

Życie

NR 113 ● JESIEŃ 2007



Akademickie

PISMO AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO WE WROCŁAWIU

Inauguracja Roku Akademickiego 2007/2008



Fot. H. Nawara



Fot. H. Nawara

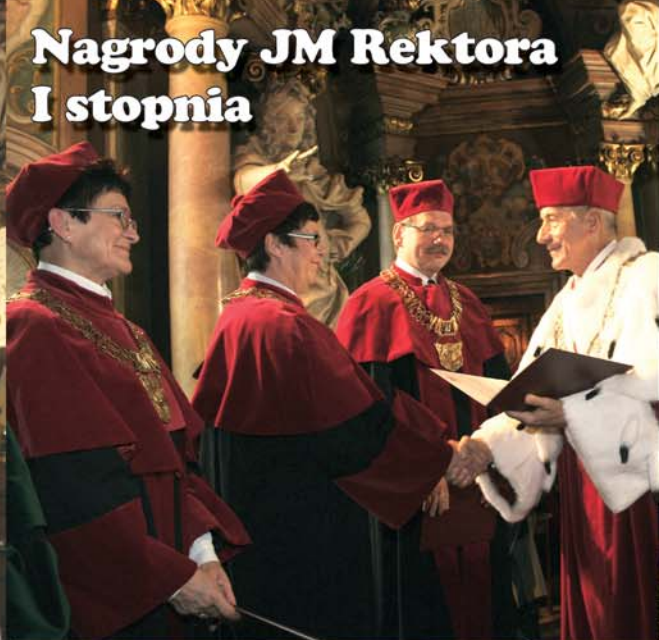


Fot. A. Kiczko

Promocja doktorów



**Nagrody JM Rektora
I stopnia**



**Nagroda Wojewódzkiej Federacji
Sportu dla JM Rektora**



**Nagrody
i wyróżnienia
z okazji
inauguracji
nowego roku
akademickiego
2007/2008**

Medale Komisji Edukacji Narodowej



Drodzy Czytelnicy!

Pierwszy miesiąc nowego roku akademickiego już za nami. Październik był bardzo obfity w ważne dla naszej społeczności wydarzenia. W jesiennej edycji uczelnianego kwartalnika „Życie Akademickie” znajdziecie relacje z uroczystości rozpoczynających nowy rok akademicki.

Szczególnie gorąco witam naszych „pierwszoroczników”, dla których uczelniana gazeta może być prawdziwym źródłem informacji o uczelni, na której zdecydowali się studiować. Pamiętajcie, Moi Drodzy, że drzwi redakcji zawsze są dla Was otwarte (pokój 106 w akademiku, I piętro). Jeśli tylko zechcecie, możecie współredagować uczelnianą gazetę. Zobaczcie, jak pięknie o swoich pasjach, przeżyciach, piszą Wasi starsi koledzy: Wojtek Woźnica, miłośnik żagli oraz siatkówki, czy Wojtek Czuba, który daje upust swojej nostalgii, związanej z rychłym ukończeniem studiów... Przypominam i Wojtkowi Czubie, i wszystkim innym studentom, kończącym w przyszłym roku edukację na naszej uczelni, że prowadzimy również edukację na III stopniu studiów – studia doktoranckie. Podjął je np. Rafał Świerczek i nadal należy do naszej społeczności. Mało tego! Napisał dla Was piękną relację z obozu adaptacyjnego dla „pierwszoroczników”, na którym wraz z grupą kolegów z uczelnianego Samorządu Studenckiego prowadził zajęcia.

Naszą stałą rubrykę stanowią relacje z wypraw członków Klubu Wysokogórskiego „Olimp” AWF Wrocław im. Tomka Nowaka. Tym razem – z okazji 10-lecia klubu zamieszczamy jego historię oraz wywiad z Waszą koleżanką z V roku turystyki i rekreacji – Alą Sidor, która jest jego prezesem. Możecie się wiele nauczyć od Pani Prezes... Mamy też dla Was relację Marty Hajtko z pobytu na studiach w Norwegii w ramach programu Sokrates-Erasmus. Marta wraz z koleżanką założyły Klub United Students of Europa, aby pomagać w zorganizowaniu pobytu na naszej uczelni i w ogóle we Wrocławiu, w Polsce, studentom przyjeżdżającym tu na studia z zagranicy. Mamy też relacje z XXIV Letniej Uniwersjady w Bankoku, zasłyszane od „naszych ludzi” i dla Was spisane.

Spektakularny sukces odniosły studentki naszej uczelni w I Akademickich Mistrzostwach Europy w Ostrawie w tenisie stołowym, z którymi „Życie Akademickie” przeprowadziło obiecany Czytelnikom w poprzednim numerze wywiad.

W tym roku akademickim uczelnia wzbogaciła się o dwa piękne obiekty: jeden nowy – P-4, stanowiący nową siedzibę Wydziału Fizjoterapii, i drugi odremontowany, przy ul. Witelona 25, tzw. uczelniany matecznik, gdzie przed 62. laty wszystko się zaczęło... Szczególnie pięknie prezentuje się Sala Kominkowa, w której odbyło się już kilka uczelnianych uroczystości, o których przeczytacie w następnym, zimowym numerze naszej gazety.

Drodzy Studenci! Strzeżcie się, pilnujcie nawzajem, bo na własne uszy słyszałam, jak JM Rektor – prof. Tadeusz Koszycz mówił, że jak złapie studenta na niszczeniu mienia, wywali bez litości z uczelni! Szybciutko więc oglądnijcie fotki rektora i innych władz w naszej gazecie i uważajcie!!!

Oczywiście żartuję, bo mam głęboką nadzieję, że jesteście wspaniałymi młodymi i dzielnymi ludźmi, nastawionymi przyjaźnie do środowisk, w których bywacie, i bez względu na to, czy patrzy na Was Władza, czy nie, nigdy niczego nie niszczycie!. Tak zresztą odebrali Wasz wizerunek w czasie uroczystości immatrykulacyjnych dziekanów, o czym mówią w wywiadach.

Niech i mnie będzie dane przywitać Was starożytnym życzeniem, które Juliusz Cezar wypowiedział niegdyś do społeczności Rzymu: *Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit!* Niech to będzie dobre, szczęśliwe i pomyślne! Wasze studia na Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu!

dr Anna Kiczko
Redaktor Naczelny
„Życia Akademickiego”

zycie@awf.wroc.pl

Życie Akademickie

Pismo

Akademii Wychowania Fizycznego
we Wrocławiu

51-612 Paderewskiego 35

Siedziba redakcji:

DS „Spartakus” pok. 106, I piętro

tel. 0 71 3473429; 0602 695221

e-mail: zycie@awf.wroc.pl

Redaktor naczelny: **Anna Kiczko**

Redaktor techn.: **Romuald Lazarowicz**

Druk: „Kontra”, Wrocław

W n u m e r z e :

NOWY ROK AKADEMICKI 2007/2008

Uroczysta inauguracja	3
Przemówienie inauguracyjne JM Rektora	5
Wykład inauguracyjny prof. Anny Skrzek	8
Gaudeamus... na wrocławskim Rynku	11
Tegoroczna rekrutacja w liczbach	12
Rozpoczęcie zajęć dydaktycznych	15
Uroczystości immatrykulacyjne	16
Wywiad z dziekanem Wydziału Wychowania Fizycznego – prof. Zofią Ignasiak	17
Wywiad z dziekanem Wydz. Fizjoterapii – prof. Markiem Woźniwskim	19

NOWA SIEDZIBA WYDZIAŁU FIZJOTERAPII

Otwarcie nowego budynku dydaktycznego P-4	21
Konkurs na nazwę nowego budynku P-4	22
Pożegnanie „Zameczku”	23
Konkurs na dzieło poświęcone „Zameczkowi”	24

NAUKA – PERSONALIA, ZASZCZYTY

List gratulacyjny JM Rektora do Ireny Szewińskiej	25
Prof. Zofia Ignasiak ponownie w Zarządzie Gł. PTA	26
Doktoraty i habilitacje	26
Certyfikat ISO dla kolejnej pracowni naukowej AWF we Wrocławiu	26
Konsultacje pływackiej kadry olimpijskiej na AWF we Wrocławiu	27
Wykład prof. Reina Halianda	27
Zasłużeni dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego	27
Wykład prof. Barta Cruma	28
Zmiany w zatrudnieniu profesorów	28

KONFERENCJE

„Edukacja jutra” – XIII Tatrzańskie Seminarium Naukowe	29
XV Spotkanie Redaktorów Prasy Akademickiej	32

RELACJE

Relacja z pobytu dr. G. Żurka na Uniwersytecie w Illinois	34
Rozmowa dr. G. Żurka z prof. F. Gladneyem z USA	37
„Erasmus” – gejzer możliwości	38
Klub „United Students of Europe” na naszej AWF	42
10-LECIE KLUBU GÓRSKIEGO „OLIMP”	
Historia Klubu	43

Wywiad z Alicją Sidor – prezesem KG „Olimp”	45
Nasz cel: korona Europy	50

XXIV LETNIA UNIWERSJADA W BANKOKU

Relacja Adama Roczka - szefa misji polskiej reprezentacji	51
Piłkarki nożne z AWF Wrocław na Uniwersjadzie – relacja dr. Z. Paligi	54
Marian Dymalski ponownie we władzach FISU	57
Sylwia Ejdys brązową medalistką Uniwersjady	57

STUDENCI AWF WROCŁAW NA ŚWIATOWYCH ARENACH

Złoty debel w tenisie stołowym na Akademickich Mistrzostwach Europy	58
Paulina Bieć mistrzynią świata	61
Pozdrowienia od piłkarzy	61

STUDENCKIM PIÓREM

Relacje Wojtka Woźnicy:	
65 lat polskiej klasy Omega	62
The Tall Ships' Races 2007	63
Kalendarium narodowej siatkówki 2007	64
Pisze Wojtek Czuba:	
Rycerze „Spartakusa”	65
Samorząd studencki dziękuje władzom uczelni za dobrą współpracę	66
Po co wracamy	66
Wiecznie żywe „Fasolki”	67
Co się stało ?!	67
Pisze Rafał Świerczek:	
Obóz adaptacyjny	69

SPORT WYCZYNOWY

Grand Prix na pływalni AWF Wrocław	71
Akrobatyka sportowa	72
Srebro szpadzistów	72

REKREACJA

Przewietrz się na Olimpijskim	73
Ścieżka biegowa	75
Monitorowany trening zdrowotny dla kobiet	75

NOWOŚCI WYDAWNICZE

.....	76
-------	----

ODESZLI NA ZAWSZE

Absolwent AWF ginie w Afganistanie	76
--	----

Uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego 2007/2008

27 września o godzinie 11.00 społeczność Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu zebrała się w zabytkowej Auli Leopoldinie Uniwersytetu Wrocławskiego, aby tradycyjnie powitać tu nowy rok akademicki 2007/2008 i tym samym rozpocząć 62. rok działalności szkoły. JM Rektor – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyk, w asyście Prorektorów, Dziekanów oraz Senatu Uczelni, rozpoczął uroczystość od powitania zaproszonych Dostojnych Gości, wśród których byli m.in. Rektorzy i Prorektorzy wyższych uczelni z całej Polski, przedstawiciele Władz Wojewódzkich i Miejskich, Senatorzy i Posłowie. JM Rektor słowa

powitania skierował także do studentów i pracowników uczelni, a następnie wygłosił przemówienie inauguracyjne, zakończone tradycyjną łacińską formułą: *Quod felix faustum fortunatumque sit!* Pieśń *Gaude Mater Polonia* w wykonaniu uczelnianego zespołu pieśni i tańca „Kalina” poprzedziła uroczystą immatrykulację, do której przystąpili reprezentanci studentów I roku, z Wydziału Wychowania Fizycznego: Wojciech Pietrzyk, Natalia Skarul, Anna Stachurska, oraz z Wydziału Fizjoterapii: Anna Barlik, Zuzanna Grecka, Wiktor Kawałko, którzy ślubowali uroczyście *zdobycwać wytrwale wiedzę i umiejętności, przygo-*

towując się do pracy zawodowej dla dobra ojczyzny, dbać o godność studenta i dobre imię Uczelni, darzyć szacunkiem jej pracowników i przestrzegać zasad współżycia koleżeńskiego oraz przepisów obowiązujących w Akademii, a JM Rektor kładąc berło rektorskie na ramieniu immatrykulowanych, pasował ich na studentów w asyście prof. Krystyny Zatoń – prorektora ds. nauczania, która wręczyła im indeksy. Następnie w imieniu studentów Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu głos zabrał przewodniczący Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego – Bartłomiej Kubicz, wygłaszając mowę okolicznościową. Delegacja studentów



Fot. A. Kiczko

Immatrykulacja reprezentantów I roku

wręczyła JM Rektorowi wiązaną kwiatów, którą tradycyjnie już, po uroczystościach inauguracyjnych, złożono pod Pomnikiem Martyrologii Profesorów Lwowskich.

W dalszej części uroczystości mgr Barbara Kotecka, mgr Łukasz Skotnicki, mgr Rafał Świerczek, mgr Witold Wnukiewicz, jako reprezentanci 567 studentów Wydziału Wychowania Fizycznego oraz 180 studentów Wydziału Fizjoterapii, którzy ukończyli studia w ubiegłym roku akademickim 2006/2007, odebrali z rąk dziekanów: prof. zw. dr hab. Zofii Ignasiak oraz prof. zw. dr hab. Marka Woźniewskiego dyplomy magisterskie.

Następnym punktem uroczystej inauguracji była promocja doktorów, do której przystąpili reprezentanci 22-osobowej grupy, która w ubiegłym roku akademickim – 2006/2007 uzyskała w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu stopień doktora nauk o kulturze fizycznej (pozostałe promocje przeprowadzone zostaną 22 października w trakcie obchodów Święta Uczelni). Ślubowali uroczyście: Agnieszka Bodnar, Kamila Czajka, Marta Koszczyk, Urszula Pilch, Joanna Waszczak, Sławomir Winiarski, że zawsze będą postępować tak, jak tego wymaga godność nadanego im stopnia dok-



tora, że w miarę swoich sił będą przyczyniać się do rozwoju i upowszechniania nauki, że zawsze i wszędzie dbać będą o dobre imię Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, w której uzyskali zaszczytny stopień doktora nauk o kulturze fizycznej, i że w razie potrzeby służyć jej będą pomocą wedle swoich możliwości. Uroczyste ślubowanie przyjęli: JM Rektor – prof. dr hab. Tadeusz Koszczyk oraz Dziekani obu wydziałów. Po złożeniu przysięgi doktorzy odebrali z rąk swoich Promotorów dyplomy doktorskie.



Przemawia Bartłomiej Kubicz



Promocja doktorów

Następnym punktem uroczystości był artystyczny występ Mateusza Misiaka – studenta II roku wrocławskiej Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego z klasy perkusji prof. Jacka Woty. Mateusz Misiak wykonał na wibrafonie dwa utwory: Billa Molenhoffa „Music of the day” oraz Davida Friedmana „Etiudę nr 25”.

W dalszej części uroczystości wręczono wyróżnienia, medale oraz nagrody.

Wykład inauguracyjny pt. „Aktywność fizyczna w profilaktyce procesów starzenia” wygłosiła prof. nadzw. dr hab. Anna Skrzek. Hymn studencki *Gaudeamus Igitur* w wykonaniu „Kalin” był końcowym akcentem uroczystej inauguracji. (a-k)

Rok akademicki 2007/2008 uważam za otwarty!

Przemówienie JM Rektora Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu z okazji inauguracji nowego roku akademickiego 2007/2008

Wysoki Senacie, Szanowni Goście, Drodzy Pracownicy, Studenci i Absolwenci!

Kolejny rok akademicki 2007/2008 tradycyjnie rozpoczynamy w murach Uniwersytetu Wrocławskiego, w przepięknej Auli Leopoldyńskiej, w ten oto sposób przypominając kolejnym pokoleniom studentów i pracowników o korzeniach naszej Almae Matris.

Rozpoczynamy 62. rok kształcenia kadr dla potrzeb szeroko rozumianej kultury fizycznej w powojennym Wrocławiu. Dla mnie jest to też rok szczególnie, rok, który zakończy moją sześćioletnią posługę rektorską. Na ocenę tych dwóch kadencji przyjdzie czas za rok, ale już dzisiaj widzę, jak wielu spraw jeszcze nie załatwiliśmy, jak wiele istotnych dla Uczelni problemów pozostało do rozwiązania.

Inauguracja roku akademickiego to czas zdawania sprawozdania przez rektora z działalności własnej, jak i całej społeczności uczelnianej. Nasze sprawozdanie liczy ponad 80 stron i można się z nim zapoznać na wewnętrznych stronach internetowych naszej Uczelni. Na najbliższym posiedzeniu Senatu zostanie ono poddane procedurom oceny i przyjęcia. Natomiast dziś podzielę się z Państwem wybranymi informacjami z bogatego repertuaru faktów (osiągnięć), jakie miały miejsce w roku akademickim 2006/2007.

Podstawą poprawnego i dynamicznego rozwoju każdej uczelni wyższej jest rozwój kadr naukowych, dobrze prowadzony proces badawczy oraz kształcenie studentów – proces dydaktyczno-wychowawczy. W minionym roku akademickim pierwszy stopień naukowy – doktora nauk o kulturze fizycznej uzyskały 22 osoby. Przedstawiciele tej grupy otrzymają

dyplomy doktorskie w czasie dzisiejszej inauguracji. Znaczącym też osiągnięciem naukowym było zorganizowanie czterech konferencji międzynarodowych i pięciu krajowych. Zwracam uwagę na tę działalność Uczelni, ponieważ konferencje te mają nie tylko istotny wymiar poznawczy, ale też ukazują potencjał naukowy Akademii oraz promują ją w kraju i za granicą.

W sprawozdawczym okresie realizowano w Uczelni 12 projektów badawczych (granty ministerialne, tzw. KBN), co przy liczbie nauczycieli akademickich 324 stanowi znaczący procent, aczkolwiek nadal nas nie satysfakcjonujący. Należy też zwrócić uwagę, że w tym roku przeszliśmy kolejną akredytację czterech pracowni naukowo-badawczych i pracownie te uzyskały certyfikat jakości PN-EN ISO 9001-2001. Znacząco też rozwijają się i umacniają swoją pozycję naukową półrocznik „Human Movement” oraz kwartalnik „Fizjoterapia”. Liczymy na to i takie podejmujemy działania, aby nasze czasopismo „Human Movement” wprowadzić w najbliższym czasie na tzw. listę filadelfijską.

Odnotowując niewątpliwe sukcesy w działalności naukowej Uczelni należy też wspomnieć, a może nawet mocniej zaakcentować, niewystarczający postęp w rozwoju naukowym prowadzący do uzyskiwania stopnia doktora habilitowanego. Jest to problem szczególnej wagi, szczególnego znaczenia, dla przyszłości wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Od kilku lat zwracamy na to uwagę i tworzymy dobre warunki dla rozwoju młodej kadry naukowo-dydaktycznej. Warunki, jakie stworzyła Uczelnia swoim nauczycielom akademickim, w pełni uzasadniają nasze oczekiwania co do zdynamizowania pracy

Lista Dostojnych Gości, obecnych na uroczystej inauguracji

Marek Maciejak, Dyrektor Generalny Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego

JE ks. bp **Edward Janiak**, Biskup Pomocniczy Archidiecezji Wrocławskiej

Wojciech Adamski, Wiceprezydent Wrocławia

Barbara Zdrojewska, Przewodnicząca Rady Miejskiej Wrocławia

prof. dr hab. **Marian Noga**, Członek Rady Polityki Pieniężnej

Dariusz Kowalczyk, Dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej Sportu i Rekreacji Urzędu Marszałkowskiego **Stanisława Kos**, Dolnośląski Wicekurator Oświaty

insp. **Zbigniew Maciejewski**, I Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji

st. bryg. mgr inż. **Bogdan Kraśnicki**, Dolnośląski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej

nadkom. **Marek Szmigiel**, Komendant Miejski Policji

płk **Jerzy Panas**, Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego

płk **Olgięd Baranowski**, Szef Oddziału Obrony Terytorialnej Śląskiego okręgu Wojskowego

Parlamentarzyści:

Posłanka **Aldona Młyniczak**

Posłanka **Ewa Wolak**

Posel **Janusz Krasoń**

Dyplomacja:

Marc Brudieux, Attaché Ambasady Francji

Konsul **Ralf Nitz**, szef referatu kultury Konsulatu Generalnego Niemiec we Wrocławiu

Akademie Wychowania Fizycznego: prof. dr hab. **Łucja Pilaczyńska-Szcześniak**, Prorektor ds. Nauki – AWF Poznań

prof. nadzw. dr hab. **Krystyna Górna-Łukasik**, Dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego – AWF Katowice

prof. nadzw. dr hab. **Jerzy Nowocię**, Dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego – AWF Warszawa

dr **Piotr Grochowski**, Prodziekan ds. Dydaktyki Zamiejscowego Wydziału Kultury Fizycznej w Gorzowie Wlkp.



Uczelnie Wrocławia i Opola:
prof. dr hab. **Michał Mazurkiewicz**,
JM Rektor Uniwersytetu Przyrodni-
czego

prof. dr hab. **Bogusław Fiedor**, JM
Rektor Akademii Ekonomicznej
gen. bryg. **Kazimierz Jaklewicz**,
Komendant-Rektor Wyższej Szkoły
Oficerskiej im. Tadeusza Kościuszki
prof. dr hab. **Ryszard Cach**, Prorek-
tor ds. Nauczania Uniwersytetu Wro-
cławskiego

prof. dr hab. **Marek Ziętek**, Prorek-
tor ds. Nauki Akademii Medycznej
prof. Barbara Ewa **Werner**, Prorek-
tor ds. Studenckich Akademii Mu-
zycznej

prof. **Wacław Kowalski**, Prorektor
ds. Dydaktyki Akademii Sztuk Pięk-
nych

ks. dr **Andrzej Tomko**, Prorektor
ds. Studenckich i Inwestycji Papies-
kiego Fakultetu Teologicznego
dr inż. **Krzysztof Rudno-Rudziński**,
Prorektor ds. Studenckich Politech-
niki Wrocławskiej

dr **Aleksandra Żurawska**, Prorek-
tor ds. organizacyjnych Politechniki
Opolskiej

prof. dr hab. **Tadeusz Szulc**, Uniwer-
sytet Przyrodniczy, były minister Na-
uki i Szkolnictwa Wyższego

prof. dr hab. inż. **Tomasz Winnicki**,
Prorektor Kolegium Karkonoskiego
dr **Andrzej Zaleski**, Prorektor Wyż-
szej Szkoły Fizjoterapii

prof. dr hab. **Stanisław Dąbrowski**,
Dziekan Wydziału Politologii Pań-
stwowej Wyższej Szkoły Zawodowej
im. Witelona w Legnicy

dr **Andrzej Wnuk**, Dziekan Wydzia-
łu Pedagogiki., Turystyki i Rekreacji
Państwowej Wyższej Szkoły Zawo-
dowej im. Witelona w Legnicy

Byli rektorzy naszej Uczelni:

prof. dr n. med. **Bolesław Buła**

prof. dr hab. **Tadeusz Bober**

prof. dr hab. **Krzysztof Sobiech**

Inne osoby:

Marian Dymalski, Członek Komit-
tetu Wykonawczego FISU, Klub Śro-
dowiskowy AZS

Włodzimierz Moska, Prezes Zarzą-
du Dolnośląskiej Federacji Sportu
inż. **Andrzej Krupa**, Polskie Cen-
trum Badań i Certyfikacji S.A.

Stefan Placek, Kierownik Klubu
Muzyki i Literatury we Wrocławiu

Władysław Kopyś, Przewodniczący
Stowarzyszenia Absolwentów AWF
we Wrocławiu



Fot. H. Nawara

Przemawia JM Rektor – prof. T. Koszczyc. Poniżej od lewej prorektorzy: J. Migasiewicz, prof. K. Zatoń, prof. T. Skolimowski

naukowo-badawczej. Poprawiły się też warunki do prowadzenia zajęć dydaktycznych. Oddajemy studentom i pracownikom Wydziału Fizjoterapii nowy obiekt – pawilon P-4, który w dniu dzisiejszym uroczystie otworzymy. Już teraz wszystkich tu zebranych serdecznie zapraszam na uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego obiektu. Będzie to druga część naszej uroczystości inaugurującej nowy rok akademicki. Wyremontowany też został i oddany do użytku budynek przy

ul. Witelona 25 – najstarszy budynek Uczelni. Ma on w najbliższej przyszłości stanowić m. in. bazę dla wszelkich form kształcenia podyplomowego, studiów doktoranckich, Uniwersytetu III Wieku i innych.

Od nowego roku akademickiego wprowadzamy też studencką legitymację elektroniczną i modernizujemy system informatyczny, tak aby każdy student mógł w pełniejszym wymiarze decydować o przebiegu swoich studiów. Dokonałiśmy też ważnych

i istotnych zmian w programach kształcenia. Aktualnie są one prawie dostosowane do możliwości merytoryczno-organizacyjnych Uczelni i założeń zapisanych w nowych standardach kształcenia.

Po raz pierwszy na Uczelni i w Polsce dokonaliśmy naboru na pierwszy rok studiów na kierunku sport. Bardzo liczymy na to, że będzie on kolejną dobrą wizytówką naszej Akademii. W istotny sposób poprawiliśmy też warunki kształcenia studentów w Ośrodku Dydaktyczno-Sportowym w Olejnicy. Zbudowaliśmy tam dla potrzeb dydaktyki nową odkrytą pływalnię i przystań kajakową.

W związku z przewidywanym czy też zapowiedzianym przez Ministra ograniczeniem w przyszłych latach dotacji budżetowej dla naszej Akademii, powołana została specjalna Komisja Senacka, która przygotowała założenia i propozycje zmian, jakich powinniśmy dokonać, aby utrzymać dotychczasowy poziom funkcjonowania Uczelni.

Szanowni Państwo, rozpoczynający się rok akademicki 2007/2008 będzie też szczególnym pod jeszcze jednym względem. Oto bowiem w tym roku kończy się kadencja dotychczasowych władz i dokonamy wyborów na poszczególne stanowiska w Uczelni. Jak zawsze w takiej sytuacji społeczność akademicka staje przed określonymi dylematami. Po pierwsze – jak wybierać (mam na myśli przebieg kampanii wyborczej)? Po drugie – kogo wybrać? Moim życzeniem jest, by nadchodząca kampania wyborcza władz w naszej Akademii przebiegała w spokoju, przy otwartej dyskusji prowadzonej na poziomie akademickim. Wielokrotnie powtarzałem i teraz też powtarzam: miejsce, gdzie pracujemy (szkoła uniwersytecka), stanowiska i stopnie naukowe, jakie posiadamy, zobowiązują do określonego zachowania. Nie przystoi nam – nauczycielom akademickim branie wzorców zachowań

kampanijnych, prezentowanych aktualnie przez naszych polityków. Co prawda jak twierdzi znany francuski pisarz, lekarz i polityk: „Nigdy nie kłammiemy tyle, co przed wyborami, podczas wojny i na polowaniu”, to jednak mam nadzieję, że podczas naszych wyborów tych kłamstw nie będzie, lub będą to tylko przekłamania wynikające z braku informacji.

Wysoki Senacie, Dostojni Goście, Drodzy Studenci i Pracownicy!

Wiem, mam świadomość tego, iż wiele znaczących faktów oraz zdarzeń nie ująłem w tym krótkim sprawozdaniu. Liczę jak zawsze na wyrozumiałość moich współpracowników i całej społeczności akademickiej. Jeżeli możemy pochwalić się określonymi sukcesami, to zasługa nas wszystkich, wszystkich studentów i pracowników Uczelni. Tak to widzę i takie stanowisko zawsze prezentuję. Jeżeli natomiast są potknięcia, niedociągnięcia lub niewywiązywanie się z określonych zadań, to wina rektora. I taki pogląd też przyjmuję i akceptuję. A ponieważ przedstawiłem tylko wybrane fakty z życia Uczelni w minionym roku akademickim, to na moje usprawiedliwienie – pozwolą Państwo – że przytoczę jeszcze jeden cytat za największym fizykiem-teoretykiem naszych czasów, Albertem Einsteinem: *Nie wszystko, co się liczy, może być policzone; nie wszystko, co może być policzone, liczy się...*

Szanowni Państwo, w dniu uroczystego rozpoczęcia nowego roku akademickiego, składam najserdeczniejsze życzenia swoim studentom, pracownikom i absolwentom. Wszystkim gościom, którzy swoją obecnością uświetniają nasze święto, dziękuję za przychylność i pomoc w prowadzeniu Uczelni.

Rok akademicki 2007/2008 uważam za otwarty. *Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit!** (Oby był dobry, szczęśliwy, obfity i pomyślny!)

Odznaczenia, medale i nagrody wręczone z okazji inauguracji nowego roku akademickiego 2007/2008

Certyfikaty systemu zarządzania jakością ISO

przyznano czterem pracownikom naukowym Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu:

- Pracowni Badań Wysiłkowych Katedry Fizjologii i Biochemii, kierowanej przez prof. zw. dr. hab. Marka Zatonia, kierownik pracowni – dr Ryszard Piesiewicz;
- Pracowni Analiz Biomechanicznych Katedry Biomechaniki, kierowanej przez prof. nadzw. dr. hab. Alicję Rutkowską-Kucharską, kierownik pracowni – dr Bogdan Pietraszewski;
- Pracowni Badań Ruchu w Środowisku Naturalnym Katedry Aktywności w Środowisku Naturalnym, kierowanej przez prof. nadzw. dr. hab. Krystynę Zatoń, kierownik pracowni – mgr inż. Tadeusz Garncares;
- Pracowni Badań Czynnościowych w Chorobach Wewnętrznych Katedry Fizjoterapii w Medycynie Zachowawczej i Zabiegowej, kierowanej przez prof. zw. dr. hab. Marka Woźniewskiego, kierownik pracowni – dr Violetta Dziubek.

Certyfikaty kierownikom pracowni wręczył przedstawiciel Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji S.A. – mgr inż. Andrzej Krupa.

Medale Komisji Edukacji Narodowej:

- prof. zw. dr. hab. Zofia Ignasiak,
- prof. nadzw. dr. hab. Paweł Kowalski,
- dr Mieczysław Lewandowski,
- dr Stanisław Maksymowicz,
- dr Henryk Nawara,
- dr Dorota Opoka,
- dr med. Karmena Stańkowska,
- dr Jan Supiński,
- prof. nadzw. dr. hab. Krystyna Zatoń,
- prof. zw. dr. hab. Marek Zatoń.

W imieniu Ministra Edukacji Narodowej medale wręczyła Stanisława Kos – Dolnośląski Wicekurator Oświaty.

* Formuła łacińska zamykająca uroczyste otwarcie roku akademickiego (pochodzi od powiedzenia jednego z cesarzy rzymskich: *Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit Populo Romano!*)

Odnaka Ministra Sportu „Za zasługi dla sportu”:

- mgr Andrzej Kijowski
Wręczył ją Wiceprezydent Wrocławia – Wojciech Adamski.

Odnaka Dolnośląskiej Federacji Sportu „Zasłużony dla Sportu na Dolnym Śląsku”:

- Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu,
- JM Rektor – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyc,
- prof. zw. dr hab. Ryszard Panfil,
- dr Kazimierz Kurzawski.

Odnaki wręczył Prezes Dolnośląskiej Federacji Sportu – Włodzimierz Moska.

Medal „Zasłużony dla Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu”:

- prof. zw. dr hab. Tadeusz Szulc, były rektor Akademii Rolniczej we Wrocławiu, były minister szkolnictwa wyższego,
- Stefan Placek, kierownik Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu.

Medale wręczył JM Rektor – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyc.

Nagrody JM Rektora

Indywidualna nagroda I stopnia:

- prof. zw. dr hab. Zofia Ignasiak za całokształt działalności naukowej,
- prof. nadzw. dr hab. Juliusz Migasiewicz za całokształt działalności naukowej, ze szczególnym uwzględnieniem działalności publikatorskiej,
- prof. nadzw. dr hab. Krystyna Zatoń za całokształt działalności naukowo-dydaktyczno-organizacyjnej.

Zespołowa nagroda I stopnia

za osiągnięcia naukowe, ze szczególnym uwzględnieniem największej liczby cytowań:

- prof. zw. dr hab. Anna Jaskólska,
- prof. zw. dr hab. Artur Jaskólski.

Nagrody wręczył JM Rektor – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyc.

Pozostałe nagrody zostaną wręczone podczas Święta Uczelni.

Aktywność fizyczna w profilaktyce procesów starzenia

Wykład inauguracyjny prof. nadzw. dr hab. Anny Skrzek

Człowiek jest tak stary, jakim się czuje – stwierdza niemiecki gerontolog Scholzer. Inni powiadają: *Człowiek ma tyle lat, na ile się czuje, i na ile pozwala mu nastawienie społeczne i otoczenie*. Starość jest bowiem zjawiskiem jednostkowym i społecznym. Jak twierdzą gerontolodzy, jest najbardziej zróżnicowaną fazą życia, nie podlegającą regułom, zależy bowiem od poprzednich, odmiennych faz dzieciństwa, młodości i dorosłości.

W ostatnich latach, w sposób niejako naturalny, wzrasta zainteresowanie procesami starzenia się. Jest to ściśle związane ze stale rosnącą populacją osób w wieku podeszłym. Starzenie się społeczeństw wynika z wydłużania się średniej trwania życia przy równoczesnym spadku liczby urodzeń i jest w chwili obecnej charakterystyczną cechą demograficzną populacji wielu krajów. Osoby starsze w kulturze amerykańskiej zajmują 10% całej populacji. Przewiduje się, że ogólna liczba ludzi w wieku powyżej 60. roku życia wzrośnie do 1,2 miliarda w 2025. Również polskie społeczeństwo gwałtownie się starzeje. W 2030 co czwarty Polak będzie emerytem.

W wymiarze społecznym wzrastająca liczba osób starszych nieuchronnie spowoduje wzrost wydatków na pomoc społeczną i opiekę zdrowotną. Podejmuje się trudne ekonomiczne i socjalne wyzwania, wywołane starzeniem się społeczeństw. Istnieje pilna potrzeba skupienia uwagi na ochronie zdrowia i zapewnieniu niezależności osób w starszym wieku. W wymiarze jednostkowym natomiast ludzie nie tylko chcą żyć dłużej, ale również utrzymywać wysoką jakość życia tak długo, jak to możliwe. Poprawa jakości

życia to między innymi wydłużenie okresu fizycznej sprawności i niezależności.

Pomimo tego, że na przestrzeni dziejów wielu filozofów, biologów i lekarzy próbowało zgłębić naturę i znaczenie biologiczne procesu starzenia się, nadal jest on zjawiskiem mało poznanym i wciąż interesującym. Życie człowieka jest nierozłącznie związane ze zjawiskiem starzenia się organizmu, który osiąga swą maksymalną sprawność między 15 a 25 rokiem życia. Po tym okresie, aż do późnej starości, następuje stopniowy spadek jego funkcji. U poszczególnych osób proces starzenia przebiega z różną szybkością i jest wypadkową oddziaływania wielu czynników: genetycznych, wewnętrznych oraz zewnętrznych.

Wydolność fizyczna i sprawność życiowa u ludzi w starszym wieku jest nie tylko wynikiem nieuniknionych procesów starzenia się ustroju. Innymi, biologicznie nieuzasadnionymi czynnikami obniżania aktywności ruchowej w miarę upływu lat są czynniki psychologiczne, socjologiczne i inne, decydujące o narastającej już w średnim wieku skłonności do ograniczania w życiu codziennym wysiłku fizycznego. Składa się na to brak czasu, dążenie do komfortu fizycznego, przesadna troska o zdrowie oraz wymieniany przez gerontologów „stereotyp człowieka starego”. Starość w świadomości społecznej jawi się bowiem jako spadek sił fizycznych i psychicznych, stan schorowania i ułomności, zniedołężnienia i niezdolności do samodzielnego życia. Wszystko to sprawia, że zmniejsza się możliwość ruchowa wówczas, gdy staje się ona

jedynym czynnikiem, który może utrzymywać obniżającą się wydolność fizyczną na poziomie niezbędnym do aktywnego życia.

Bardzo istotnym wydaje się pytanie, kto powinien dbać o jakość życia osób starszych? Starość to taki okres życia, często bierny i monotony, w którym niemal każdy człowiek potrzebuje kompetentnego wsparcia. Oferując pomoc seniorowi, nie można jednak zawęzić jego autonomii. Nie może stać się on pasywnym odbiorcą pomocy. Powinien sam podejmować decyzję, dokonywać wyborów. Każdy człowiek – niezależnie od swego wieku, stanu zdrowia i sprawności – potrzebuje świadomości, że przynajmniej częściowo kontroluje swoje życie. Ważną rolę odgrywają w tym zakresie Uniwersytety Trzeciego Wieku (UTW). Są one placówkami propagującymi wśród osób starszych twórczy sposób życia, umożliwiający uzupełnienie czy aktualizowanie wiedzy, sprzyjający koleżeńskim kontaktom. W zakresie kultury fizycznej prowadzona jest szeroka działalność edukacyjna i praktyczna. Podejmowana aktywność fizyczna jest jednym z przejawów dbałości o własne zdrowie. Stanowi ona nieodzowny element codziennego życia słuchaczy UTW, o którym decydują samodzielnie.

W naszych czasach tysiące ludzi pragnie zachować zdrowie, ale nie wiedzą, jak tego dokonać. Poszukują nowych lekarzy, zażywają leki, stosują przeróżne metody. Niestety, ciągle zbyt rzadko wybierają ruch, aby utrzymać lub poprawić własne zdrowie. Natomiast jednym z najważniejszych czynników, opóźniających procesy inwolucyjne i umożliwiających tzw. „pomyślne starzenie się”, jest regularna aktywność fizyczna. Jest ona według Heleny Szwarz – gerontologa i założycielki Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Polsce – nieodłącznym czynnikiem profilaktyki przedwczesnego starzenia się i rehabilitacji gerontologicznej. Twierdzi ona, że niedobór ruchu prowadzi do przyspieszenia procesów starzenia się oraz niedołęstwa i inwalidztwa fizycznego, a pośrednio także psychicznego.

Aktywność fizyczna definiowana jest przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) jako wszystkie czynności związane z ruchem, wykazywane w życiu codziennym, włączając w to pracę, odpoczynek, ćwiczenia i uprawianie sportu. Uznaje się, że efekty regularnej aktywności fizycznej są korzystniejsze w profilaktyce przedwczesnego starzenia się, gdy wzorce te kształtowane są we wczesnym okresie życia, niż gdy zapoczątkowane są w wieku podeszłym. Dodatkowo ograniczenie aktywności ruchowej, a w najgorszym przypadku pozbawienie człowieka ruchu, prowadzi do występowania wie-

Nagroda Prof. dr. hab. Bogdana Czabańskiego w konkursie prac naukowych asystentów i adiunktów, obejmujących tematykę dydaktyki wychowania fizycznego:

– dr Aleksandra Skarul za publikację: „Uwarunkowania środowiskowe zależności między asymetrią dynamiczną a poziomem sprawności motorycznej 10-letnich dzieci”.

Nagrodę wręczyli: kierownik Zakładu Pływania – prof. nadzw. dr hab. Krystyna Zatoń oraz kierownik Katedry Dydaktyki Wychowania Fizycznego – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyk.



Fot. A. Kiczko

lu chorób cywilizacyjnych: otyłości, cukrzycy, miażdżycy, nadciśnienia tętniczego, chorób narządu ruchu.

Ciekawe podejście do problemów związanych ze starzeniem prezentują przedstawiciele psychomotoryki, którzy podkreślą inne objawy charakteryzujące ludzi starszych, takie jak: wczesna dysfunkcja uwagi, wzroku i słuchu, skupienie na zmysłach dotykowych, zapachu, smaku; zmniejszona chęć do życia, pasywność, demotywacja; strach przed pustką, częste upadki.

Wobec tych objawów psychomotoryka proponuje podejście biorące pod uwagę zmiany w postrzeganiu

schematu i obrazu ciała oraz pracę z ciałem, zwiększającą propriocepcję i poczucie bezpieczeństwa. Celem tych działań jest zwiększenie poczucia jedności ciała, które u osoby starszej może być postrzegane jak „ciało w kawałkach”, szczególnie po doświadczeniach upadków, po porażeniach czy ciężkich operacjach immobilizujących ciało. W związku z brakiem ruchu osoba starsza „odcina” się stopniowo od swojego ciała i traci poczucie bezpieczeństwa.

Bardzo istotną rolę w uświadomieniu wszystkim zainteresowanym ogromnej roli aktywności fizycznej odgrywają przedstawiciele nauk o kulturze fizycznej. Wiele badań naukowych

wskazuje na znaczenie, jakie odgrywa aktywność fizyczna w profilaktyce procesów starzenia się i w zachowaniu funkcjonalnej niezależności. Ćwiczenia, które służą rozwijaniu i utrzymywaniu siły, sprawności i wytrzymałości, są ważne we wszystkich etapach życia człowieka. Ludziom we wczesnym okresie starości zaleca się ćwiczenia ogólnie usprawniające, koordynacyjne i lokomocyjne. Powinny to być ćwiczenia dynamiczne, z udziałem dużych grup mięśniowych, zwłaszcza kończyn dolnych, unikać należy natomiast ćwiczeń izometrycznych. Powinny to być ćwiczenia szechstronne, systematyczne, a wysiłek stopniowany, zależnie od aktualnych możliwości i wydolności organizmu. Należy również pamiętać o tym, że u osób starszych, a zwłaszcza mało aktywnych, nawet niewielki wysiłek może sięgać granic wydolności. Rodzaj i wielkość obciążeń wysiłkiem fizycznym muszą więc być dostosowane do wieku ćwiczącego, stanu jego układu krążenia i oddechowego oraz narządu ruchu i chorób współistniejących. Korzystne działanie ma codzienny spacer o odpowiedniej intensywności, a także niektóre rodzaje gier i zabaw ruchowych, uprawiane rekreacyjnie, czy wybrane dyscypliny sportowe.

W wielu badaniach naukowych wykazano, że w wyniku zwiększonej i systematycznej aktywności ruchowej w organizmie ludzi starszych zachodzą istotne korzyści fizjologiczne w układzie oddechowym, w układzie krążenia, w zakresie metabolizmu. Bardzo istotne, pozytywne zmiany dotyczą również narządu ruchu, gdzie następuje między innymi:

zwiększenie masy i siły mięśniowej; poprawa ruchomości stawów, szczególnie ruchomości kręgosłupa; opóźnianie inwolucyjnego zaniku tkanki kostnej, co zapobiega osteoporozie.

Obserwuje się również bardzo ważne zmiany w układzie nerwowym, które usprawniają funkcjonowanie narządu ruchu:

poprawa percepcji wzrokowej i koordynacji psychoruchowej;

usprawnienie przewodnictwa nerwowego;

wydzielane podczas wysiłku endorfin, zmniejszających odczuwanie bólu.

Jako przykład badań naukowych, które w sposób bardzo przekonujący wykazują rolę aktywności fizycznej w hamowaniu procesów inwolucyjnych, są badania nad zachowaniem się mięśni pod wpływem ćwiczeń oporowych u osób starszych. Już wiele lat temu stwierdzono, że pomimo naturalnych procesów inwolucyjnych również u starszych ludzi siła mięśniowa może ulec zwiększeniu na skutek systematycznego treningu siłowego, o czym pisali Rissanen, Rosario czy Marcus.

Potwierdzają to aktualne badania dotyczące efektów stosowania ćwiczeń oporowych, które mogą być potężnym narzędziem w zapobieganiu inwolucyjnego pogorszenia funkcji mięśniowej. Badania te wskazują na duże początkowe przyrosty siły, mocy i wytrzymałości w czasie pierwszych 2–4 miesięcy treningu siłowego u osób starszych w różnych przedziałach wiekowych obu płci. Po tym czasie siła może rozwijać się z mniejszą intensywnością w dłuższych okresach treningowych, również w zależności od intensywności treningu. Pisali o tym Żołędź, Prestwood, Kannus.

Szeroko utrzymywany jest pogląd, że siła u starszych osób rośnie głównie z powodu pozytywnych zmian w układzie nerwowym, co między innymi wynika ze stopniowego włączania się jednostek ruchowych w mięśniu (a nie hipertrofii włókien mięśniowych). Inne badania Taaffe, Marcusa, czy Fieldinga wykazują jednak, że część wzrostu siły mięśniowej jest spowodowana właśnie hipertrofią mięśniową. Już kilkutygodniowy trening oporowy stosowany u ludzi starszych jest w stanie zahamować inwolucyjny zanik masy mięśniowej. Zjawisko to dokumentują badania tomograficzne, analizujące przekrój mięśnia, oraz biopsja charakteryzująca włókno mięśniowe. Niektóre nowe wyniki wskazują na wzrost przekroju poprzecznego mięśnia od 9–17%, czy wielkości

włókien mięśniowych typu I i II, bez zwiększania ich liczby nawet o 20–30%. Np. średni przyrost całkowitego przekroju poprzecznego mięśnia czworogłowego może wynosić 10–12% w okresie 3–4 miesięcy treningu siłowego z dużym oporem (badania Häkkinena). Również badania prowadzone przez Taafę nad składem tkanki mięśniowej, wykazały, że ćwiczenia oporowe o średniej i wysokiej intensywności powodowały przerost włókien i wzrost beztłuszczowej masy ciała.

Poza udokumentowanymi naukowo korzystnymi efektami fizjologiczno-biochemicznymi aktywności fizycznej można przypisać również ogromną rolę w zmianach psycho-społecznych u starszych osób. Korzyści wynikające z regularnej aktywności fizycznej to:

poprawa ogólnego samopoczucia, wzrost pewności siebie;

przyjemność i radość z wykonywanego wysiłku fizycznego;

poprawa zdrowia psychicznego przez obniżenie poziomu stresu, lęku, obaw, depresji;

zmiana stereotypu wieku podeszłego związanego z niedołęstwem;

poprawa jakości życia przez zachowanie niezależności i samodzielności;

aktywne uczestnictwo w życiu społecznym.

Reasumując te rozważania, można stwierdzić, że badania dotyczące problemów związanych z inwolucją starzejącego się organizmu pomagają wyjaśnić i zrozumieć zjawiska, które najbardziej determinują ten proces. Stwarzają one podstawy do zastosowania szeroko pojętej aktywności fizycznej w programach profilaktyki gerontologicznej, treningów zdrowotnych, rehabilitacji, czy w zakresie zapobiegania chorobom związanym ze starzeniem się. Nowoczesna idea kultury fizycznej ludzi starszych powinna uwzględniać takie pryncypia, jak: poszanowanie godności ludzkiej, tolerancję dla słabości oraz docenianie wartości psychicznych.

prof. nadzw. dr hab. Anna Skrzek

Gaudeamus igitur na wrocławskim Rynku

1 października br. na wrocławskim Rynku już po raz czwarty zebrali się rektorzy, profesorowie, pracownicy uczelni, studenci, chóry akademickie, oraz wszyscy chętni, aby zainaugurować nowy rok akademicki i odśpiewać wspólnie hymn studencki *Gaudeamus igitur*.

Uroczystość swoją obecnością zaszczycił minister nauki i szkolnictwa wyższego – prof. Michał Sewe-

ryński. Na uroczystość przybył także prezydent Wrocławia – Rafał Dutkiewicz oraz wszyscy rektorzy uczelni wrocławskich w uroczystych strojach akademickich, z przewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich – prof. Tadeuszem Lutym, rektorem Politechniki Wrocławskiej na czele. Obecny był także JM Rektor naszej uczelni – prof. Tadeusz Koszycz.

Pieśń *Gaudeamus igitur* jest śpiewana w uczelniach całej Europy. Pochodzi z „Uwertury Akademickiej”, którą skomponował w 1880 roku jako utwór na orkiestrę Johannes Brahms, chcąc się zrewanżować Uniwersytetowi Wrocławskiemu za nadanie mu w 1879 roku tytułu doktora honoris causa za zasługi kompozytorskie.

1 października na wrocławskim Rynku *Gaudeamus igitur* odśpiewało 13 wrocławskich chórów pod batutą Artura Wróbla, który jest od pierwszej edycji tej imprezy (2004 r.) jest głównym jej chórmistrzem.

Oto słowa pieśni studenckiej, dla przypomnienia całej naszej społeczności akademickiej oraz dla naszych „pierwszorzeczników”, których serdecznie witamy na naszej Akademii.

*Gaudeamus igitur
Juvenes dum sumus!*

*Gaudeamus igitur,
Juvenes dum sumus*

*Post jucundam juventutem,
Post molestam senectutem
Nos habebit humus!*

*Vivat academia,
Vivant professores,*

*Vivat academia,
Vivant professores,*

*Vivat membrum quodlibet,
Vivant membra quaelibet,
Semper sint in flore!*



Rekrutacja w liczbach

Studia stacjonarne

I stopień studiów

kier. wychowanie fizyczne:

liczba kandydatów: 673

liczba przyjętych: 240

liczba osób na jedno miejsce: 3

rezygnacja ze studiów: 23

kier. turystyka i rekreacja:

liczba kandydatów: 428

liczba przyjętych: 120

liczba osób na jedno miejsce: 4

rezygnacja ze studiów: 23

kier. fizjoterapia:

liczba kandydatów: 575

liczba przyjętych: 80

liczba osób na jedno miejsce: 8

rezygnacja ze studiów: 6

kier. sport:

liczba kandydatów: 78

liczba przyjętych: 60

liczba osób na jedno miejsce: 1,3

rezygnacja ze studiów: 4

Ogółem o przyjęcie na studia stacjonarne pierwszego stopnia starało się 1 754 kandydatów, spośród których w drodze postępowania rekrutacyjnego przyjętych zostało zgodnie z limitem 500 osób. Na uwagę zasługują wskaźniki liczby osób starających się o miejsce na poszczególnych kierunkach nauczania: ponad 8 osób na jedno miejsce na fizjoterapii, 4 osoby na turystykę i rekreację, 3 osoby na wychowanie fizyczne. 56 osób zrezygnowało z podjęcia studiów.

II stopień studiów

kier. wychowanie fizyczne:

liczba kandydatów: 97

liczba przyjętych: 97

kier. turystyka i rekreacja:

liczba kandydatów: 82

liczba przyjętych: 60

rezygnacja ze studiów: 9

kier. fizjoterapia:

liczba kandydatów: 197

liczba przyjętych: 80

liczba osób na jedno miejsce: 3

Ogółem o przyjęcie na studia stacjonarne drugiego stopnia stara-

Tegoroczna rekrutacja

Komentarz przewodniczącego Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej – prof. J. Migasiewicza

W tym roku świadomie przyjęliśmy zdecydowanie więcej studentów stacjonarnych niż niestacjonarnych w proporcji: 737 do 507. W świetle tych faktów, które się dzieją, jeśli chodzi o finansowanie szkolnictwa wyższego w państwowych uczelniach, taki kierunek postępowania jest właściwie niezbędny. Z zapowiedzi ministerstwa wynika bowiem wyraźnie, że finansowani będą tylko studenci studiów stacjonarnych, a niestacjonarnych – nie będą finansowani przez ministerstwo. My jako uczelnia nie jesteśmy w stanie zaproponować takiego czesnego, które by jednocześnie zapewniło z jednej strony pełne finansowanie kosztów kształcenia, a z drugiej – nabór kandydatów, którzy chcieliby ponosić te ogromne koszty. Z wyliczeń kwestury wynika bowiem, że koszt kształcenia na studiach w ogóle, a w tym na studiach niestacjonarnych, wynosi kilkanaście tysięcy rocznie! Ten kierunek postępowania nasuwa się niejako sam i jest to tendencja nie tylko u nas zauważalna.

Warto podkreślić, że spotkało nas wszystkich w tym roku bardzo duże rozczarowanie, zarówno członków Rady Wydziału Wychowania Fizycznego, jak i członków Senatu, bo z naszych dyskusji wynikało, że kierunkiem podążania – jeśli chodzi o kształcenie na naszej uczelni – będą studia II stopnia. I tu nastąpiło wielkie rozczarowanie, bo kandydatów starających się o przyjęcie na studia, zwłaszcza na kierunku wychowania fizycznego, na Wydziale Wychowania Fizycznego, było niewielu, nawet mimo tego, że wspólnie z Panią Dziekan zdecydowaliśmy o powtórnym naborze we wrześniu, sądząc, że okres wakacyjny – to za szybko dla wielu osób po wysiłku, jakim było zrobienie licencjatu. Okazało się jednak, że we wrześniu zgłosiło się do powtórnej re-

krutacji raptem 10 osób... Na niepłatne studia nie mamy chętnych! Przyczyny tego zjawiska mogą być różne. Na przykład są osoby, które uważają, że po skończeniu licencjatu należy im się trochę przerwy. I tak jest właściwie w innych krajach. Studia drugiego stopnia podejmuje się po przerwie, którą przeznacza się na różne praktyki. U nas też daje się zauważyć taki kierunek, ale dzieje się to bardziej nieformalnie, a jest związane prawdopodobnie wyjazdami zagranicznymi: „Mam studia wyższe? Mam. No to jadę sobie do Anglii popracować, rozejrzeć się, odpocząć, i może za dwa, trzy lata, jak mi się zachce, to będę robić magisterium”. Najprawdopodobniej to jest jedna z przyczyn tego zjawiska. Druga, dosyć istotna, to taka, że bardzo wiele osób kończących licencjat zwleka z obroną dyplomu. I dlatego nawet ten dodatkowy termin naboru, wrześniowy, był za wczesny, bo okazało się, że obrony trwają jeszcze do połowy października, i być może ci ludzie stanowią tę falę, która pojawi się w następnym roku. Być może, ale to nie do końca jest pewne...

No i trzecia przyczyna: prawdopodobnie trochę za mało aktywnie podchodzimy do sprawy zapewnienia sobie naboru spośród absolwentów studiów licencjackich. Powiem więcej, że tak trochę beztrwosko czekamy sobie: „Przyjdą, to dobrze. Nie przyjdą, no to się będziemy martwić!”. I okazuje się, że to jest dość ryzykowne. Zdecydowanie bardziej aktywnie musimy podejść do tego zagadnienia, próbując nawiązać mniej lub bardziej formalną współpracę ze szkołami licencjackimi na terenie Dolnego Śląska, np. w Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Legnicy, o takim profilu kształcenia, na takich kierunkach, które można by potem kontynuować u nas na studiach II stopnia.

Udało się nam za pomocą pewnych decyzji utrzymać liczbę przyjętych studentów według ogólnego limitu przyjęć dzięki temu, że w porę zareagowaliśmy i przyjęliśmy na studia stacjonarne licencjackie, i na turystykę i rekreację, i na wychowanie fizyczne, zdecydowanie więcej osób, nawet z pewnym nadstatkiem w stosunku do proponowanych limitów. Dzięki temu liczba studentów, którzy się dostali na uczelnię, jest taka, jaką sobie zakładaliśmy.

Liczba chętnych na wszystkie formy studiów była w tym roku w sumie wysoka i wynosiła 3300, zbliżając się do naszego rekordu sprzed trzech lat - 3350 osób starających się o przyjęcie na naszą uczelnię. Również liczba kandydatów przypadająca na jedno miejsce na poszczególnych kierunkach, zwłaszcza jeśli chodzi o studia stacjonarne licencjackie, była wyjątkowo satysfakcjonująca: 4 osoby na kierunek wychowania fizycznego, prawie 5 na turystykę i rekreację oraz prawie 9 na fizjoterapię. Myślę że w ciągu najbliższych dwóch, trzech, czterech, a może pięciu lat nie powinniśmy mieć problemów z naborem, jeśli chodzi o ogół miejsc. Jednak ta topografia będzie się pewnie zmieniała z kierunku na kierunek, z formy na formę, ale ogółem powinno się nam udać przyjmując tyle studentów, że nie będzie zagrożone funkcjonowanie uczelni, zatrudnienie nauczycieli itp. Można zauważyć, czytając między wierszami, że pewne tendencje są niepokojące. Trzeba będzie bardzo pieczołowicie na to popatrzeć i zastanowić się, co zrobić, i to w porę, żeby za parę lat nie zdziwić się, że mamy obiekty, mamy kadre, tylko nie mamy kogo kształcić...

Na razie nic złego się nie dzieje... Są to liczby jakby uspakajające. Tylko żeby nas nie uspokoiły za bardzo... Wydaje mi się, że musimy mieć oczy mocno otwarte na to, co się dzieje, i próbować jednak zdecydowanie aktywniej podejść do pozyskiwania kandydatów do studiów na naszej uczelni.

Na ostatnim kolegium prorektorów uczelni wrocławskich, którzy zajmują się rekrutacją, dyskutowano

o tendencjach, które na wszystkich uczelniach są podobne: bardzo duży kłopot z zapewnieniem standardów na kierunki płatne, czyli niestacjonarne zaoczne i wieczorowe, a jeśli chodzi o drugi stopień kształcenia, również nie ma rewelacyjnego zainteresowania; na niektórych kierunkach na dużych uczelniach, jak np. Uniwersytet Przyrodniczy, Uniwersytet Wrocławski czy Politechnika, według tego, co mówili prorektorzy, zdecydowanie mniej chętnych, niż wynosi liczba proponowanych miejsc. I gdyby na niektórych kierunkach nie zabezpieczono się odpowiednimi zapisami w przepisach o postępowaniu rekrutacyjnym, musiano by uruchomić nawet kilkusetosobowe kierunki. Mamy taki zapis, który trzeba jeszcze sprecyzować, że w przypadku niezgłoszenia się odpowiedniej liczby osób nie otwieramy kierunku. Jest to „zawór bezpieczeństwa”, na który zawsze możemy się powołać. A w tej chwili podejście kandydatów, którzy nie osiągają tego, czego chcą, jest bardzo agresywne: w kolejnych odwołaniach straszą skierowaniem sprawy do sądu natychmiast. Dlatego w informatorze muszą być precyzyjne zapisy. Niektórzy nie zdają sobie sprawy z tego, że informator, ta książeczka, w której są informacje, to jest tak naprawdę” świętość”. Jeżeli jest tam napisane coś, to nie może być nawet na „milimetr” odejścia od tego w czasie rekrutacji, bo to może być powodem kłopotów: „Napisałiscie, to mnie przyjmiecie, a że jestem jedynym kandydatem, to wasza sprawa, nie moja”. Trzeba bardzo pilnie i rygorystycznie patrzeć na każdy proponowany zapis rekrutacyjny, począwszy od rad wydziału, przez publikację informatora, po jego realizację. Myśmy może nie do końca precyzyjnie, ale wystarczająco dobrze to napisali, jeśli chodzi o kierunek sport. Na pewno będziemy musieli to sprecyzować jeszcze bardziej, jeśli chodzi o liczbę dyscyplin i specjalności w ramach tego kierunku. Nie daj Boże, taki kłopot, jaki się przydarzył na AWFis w Gdańsku, gdzie zgłosili się ludzie z kilkunastu dyscyplin sportu. To tylko uświad-

ło się 365 kandydatów, spośród których w drodze postępowania rekrutacyjnego przyjętych zostało 237 osób, na kierunkach turystyki i rekrutacji (60) oraz fizjoterapii (80) zgodnie z limitem, na kierunku wychowania fizycznego poniżej limitu, który wynosił 120 miejsc. 9 osób zrezygnowało ze studiów na kier. turystyki i rekreacji.

Studia niestacjonarne (zaoczne)

I stopień studiów

kier. wychowanie fizyczne:

liczba kandydatów:	202
liczba przyjętych:	118
liczba osób na jedno miejsce:	1,7
rezygnacja ze studiów:	11

kier. turystyka i rekreacja:

liczba kandydatów:	141
liczba przyjętych:	66
liczba osób na jedno miejsce:	2
rezygnacja ze studiów:	14

kier. fizjoterapia:

liczba kandydatów:	127
liczba przyjętych:	40
liczba osób na jedno miejsce:	3,5
rezygnacja ze studiów:	1

kier. sport:

z powodu niskiej liczby kandydatów nie uruchomiono studiów

Ogółem o przyjęcie na studia niestacjonarne (zaoczne) pierwszego stopnia ubiegało się 470 kandydatów, spośród których w wyniku postępowania rekrutacyjnego przyjętych zostało 224 osoby; zrezygnowało ze studiów 26 osób. Na uwagę zasługuje wskaźnik liczby osób starających się o miejsce na kierunku fizjoterapii – ponad 3 osoby.

II stopień studiów

kier. wychowanie fizyczne:

liczba kandydatów:	59
liczba przyjętych:	48
rezygnacja ze studiów:	11

kier. turystyka i rekreacja:

liczba kandydatów:	128
liczba przyjętych:	60
liczba osób na jedno miejsce:	2
rezygnacja ze studiów:	11

kier. fizjoterapia:

liczba kandydatów: 226

liczba przyjętych: 40

liczba osób na jedno miejsce: 6

Ogółem o przyjęcie na studia niestacjonarne (zaoczne) drugiego stopnia ubiegało się 413 kandydatów, spośród których w wyniku postępowania rekrutacyjnego przyjętych zostało 148 osób; zrezygnowały ze studiów 22 osoby. Na uwagę zasługuje wskaźnik liczby osób starających się o miejsce na kierunku fizjoterapii – ponad 6 osób.

Studia niestacjonarne (wieczorowe)

I stopień studiów

kier. wychowanie fizyczne:

liczba kandydatów: 73

liczba przyjętych: 55

rezygnacja ze studiów: 9

kier. fizjoterapia:

liczba kandydatów: 61

liczba przyjętych: 40

liczba osób na jedno miejsce: 1,5

rezygnacja ze studiów: 1

Ogółem o przyjęcie na studia niestacjonarne (wieczorowe) pierwszego stopnia ubiegało się 134 kandydatów, spośród których w wyniku postępowania rekrutacyjnego przyjętych zostało 95 osób. Mimo że limit na kierunku wychowania fizycznego wynosił 120 miejsc, zgłosiło się mniej kandydatów – 73 osoby, spośród których w wyniku postępowania rekrutacyjnego przyjęto o 64 osoby, z których 9 zrezygnowało ze studiów.

II stopień studiów

kier. fizjoterapia:

liczba kandydatów: 71

liczba przyjętych: 40

liczba osób na jedno miejsce: 2

Ogółem o przyjęcie na wszystkie formy i kierunki studiów ubiegało się 3207 kandydatów, z których 1 178 przyjęto w wyniku pierwszej kwalifikacji, 178 osób po procedurach odwoławczych, razem 1356 osób, z których 123 osoby zrezygnowały ze studiów.

i płakać! To jest specjalistyczne kształcenie i

Iwia część programu musi być zrealizowana w ramach dyscyplin sportu. Na tym zresztą polega ta unikatość kształcenia na kierunku sport, ta nowoczesność, nowa jakość, którą myśmy proponowali, a która się tutaj pojawia. Bez odpowiednich zapisów może się zdarzyć, że zgłosi się np. jedna osoba uprawiająca wspinaczkę skałkową, jeden spadochroniarz, jeszcze tam ktoś z wyjątkowej dyscypliny, i mamy obowiązek go kształcić. I tak na prawdę od tego odejścia nie ma. My ogłosiliśmy (co prawda nie w informatorze, bo to było wszystko szybko organizowane i pierwszy raz, i nie do końca można było te zapisy opublikować w informatorze wcześniej) na stronie internetowej i konsekwentnie w ulotkach, które rozdawaliśmy, że nabór przeprowadzamy w określonych dziedzinach sportu: w trzech grach (piłka nożna, piłka ręczna i siatkówka) i czterech dyscyplinach indywidualnych (lekkoatletyka, pływanie, judo i strzelectwo). „Po drodze” nastąpiła zmiana w zestawie dyscyplin indywidualnych, ponieważ myśleliśmy początkowo o tenisie stołowym, ale okazało się, że będą tylko dwie osoby chętne i zmieniliśmy tenis stołowy na pływanie. Dobrze się stało, bo na ten kierunek się dostało się 10 osób ze znaczącymi klasami sportowymi.

Zestaw wybranych przez nas dyscyplin sportowych wynika z tego, że mamy bardzo dobre kontakty z poszczególnymi związkami sportowymi i organizacjami sportowymi, co jest niezbędne dla procesu kształcenia. Chciałbym przypomnieć, że 1/4 godzin w ramach całości limitu godzin na tym kierunku stanowią praktyki specjalistyczne. To zdecydowanie więcej, niż na jakimś innym kierunku, i jeśli nie byłoby miejsca na odbywanie tych praktyk, to całość nie miała by sensu.

Cała rekrutacja odbyła się bardzo spokojnie. Wszystkie działania zostały bardzo sprawnie przeprowadzone. Jeżeli były jakieś drażliwe tematy, po

konsultacjach były bardzo szybko rozwiązywane. Tutaj warto wspomnieć, że na 3 tysiące chętnych kandydatów, którzy złożyli dokumenty, były trzy albo cztery pomyłki Komisji Wydziałowej, formalne – jakieś złe policzenie punktów czy niedopisanie punktów, nieuwzględnienie jakiegoś dokumentu. Tego typu rzeczy musiała uwzględnić i rozpatrzyć pozytywnie odwołania Komisja Uczelniana. Podkreślam, że od dwóch czy trzech lat przyjmujemy kandydatów na 18 różnych form studiów. Jest to niezła łamiągówka dla komisji rekrutacyjnych. Tak więc mała liczba pomyłek w tym roku jest godna odnotowania, tym bardziej, że dotychczas było ich znacznie więcej.

Co jeszcze istotne – sprawdza się pomysł, który wprowadziliśmy kilka lat temu, dotyczący tzw. oficjalnych list rezerwowych. Ta fluktuacja wśród osób, które się dostały na studia, jest przerażająca! Na niektórych kierunkach – wierzyć się nie chce – wymienia się połowa kandydatów, którzy się dostali. To jest też ogromna praca potem dla dziekanatów, i to taka trochę wariacka... Efekt końcowy jest dobry, bo te liczby jakie przyjęliśmy jako właściwe w momencie zakończenia rekrutacji, są teraz utrzymane w trakcie realizacji studiów, ale ten ruch trwa do pierwszej dekady października włącznie i to jest tytaniczna praca dziekanatu. O tym się mało myśli i nawet ci ludzie, którzy prowadzą zajęcia, nie wiedzą, ile trzeba wysiłku, żebyśmy mieli kogo kształcić... W przypadku wychowania fizycznego na podstawowych formach studiów stacjonarnych licencjackich na listach rezerwowych było wpisanych prawie 60 osób według punktów rankingowych, ale potem okazywało się, że osoby się nie zgłaszały w kolejności i trzeba było wzywać następne, a to też wiąże się z dotarciem do tego człowieka itd. To cała machina, która intensywnie pracuje przez cały wrzesień do połowy października! Tak to mniej więcej wygląda.

Rozpoczęcie zajęć dydaktycznych w nowym roku akademickim

24 września br., decyzją władz uczelni, rozpoczęły się w roku akademickim 2007/2008 zajęcia dydaktyczne na wszystkich kierunkach studiów.

1 października br.

rozpoczęły zajęcia dydaktyczne studenci III roku studiów stacjonarnych i niestacjonarnych (wieczorowych) na kierunku wychowania fizycznego z uwagi na trwające do 31 sierpnia br. praktyki.

W dniach 20-22 września

dla studentów I roku studiów I i II stopnia, na wszystkich kierunkach nauczania, zaplanowano tzw. tydzień zerowy, w czasie którego zorganizowano m.in.: zebranie informacyjne dla stu-

dentów Wydziału Fizjoterapii w auli nowego budynku dydaktycznego P-4 oraz dla studentów Wydziału Wychowania Fizycznego w sali wykładowej pawilonu dydaktycznego im. Jana Konopnickiego (P-1), w której odbyły się także spotkania z prorektorami – ds. nauczania oraz ds. studenckich i sportu akademickiego, a także z prodziekanami; tu także studenci otrzymali informacje dotyczące korzystania z zasobów Biblioteki Głównej AWF oraz odbyli szkolenie BHP. Studenci Wydziału Wychowania Fizycznego w czasie tzw. tygodnia zerowego odbyli zajęcia z pływania na Krytej Pływalni im. prof. B. Czabańskiego. Studentom obu wydziałów wyznaczono czas na załatwienie niezbędnych formalności w dzie-

kanatach. W drugim dniu tzw. tygodnia zerowego, czyli 21 września, odbyła się uroczysta immatrykulacja, do której studenci przystępowali grupami wyznaczonymi przez dziekanaty.

Opieka nad studentami I roku

Na Wydziale Fizjoterapii dziekan – prof. zw. dr hab. Marek Woźniewski powołał na opiekuna I roku wszystkich form studiów **dr Joannę Szczepańską**.

Na Wydziale Wychowania Fizycznego dziekan – prof. zw. dr hab. Zofia Ignasiak powołała na opiekuna I roku studiów stacjonarnych oraz studiów niestacjonarnych (wieczorowych) na kierunku wychowania fizycznego **dr. Jarosława Domaradzkiego**, na kierunku turystyki i rekreacji – **dr Beate Blachurę**, a na kierunku sportu – **dr. Edwarda Superlaka**.

(a-k)



Fot. A. Kozko

21 września br. odbywały się główne uroczystości związane z aktem immatrykulacji studentów rozpoczynających edukację na Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

W auli nowego budynku P-4 studenci I roku zbierali się grupami, według kierunków, studenci studiów stacjonarnych: fizjoterapii, wychowania fizycznego, turystyki i rekreacji, sportu, oraz studiów niestacjonarnych (wieczorowych), aby złożyć ślubowanie i odebrać indeksy z rąk przedstawicieli władz uczelnianych, występujących w uroczystych strojach akademickich – w togach zdobionych łańcuchami i w biretach. Uroczystości swoją obecnością zaszczylicili: prorektor ds. nauczania – prof. nadzw. dr hab. Krystyna Zatoń, dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego – prof. zw. dr hab. Zofia Ignasiak, dziekan Wydziału Fizjoterapii – prof. zw. dr hab. Marek Woźniewski, prodziekani Wydziału Wychowania Fizycznego: ds. nauki – prof. nadzw. dr hab. Teresa Sławińska-Ochla, ds. nauczania – dr Marek Lewandowski, ds. studenckich – dr Grzegorz Żurek, prodziekani Wydziału Fizjoterapii: ds. nauczania – prof. nadzw. dr hab. Ewa Demczuk-Włodarczyk, ds. studenckich – dr Waldemar Andrzejewski. Na uroczystości obecni byli również nauczyciele aka-

Uroczystości immatrykulacyjne



Fot. H. Nawara

demicy, m. in. grupa trenerów klasy mistrzowskiej, którzy wykładają będą na nowo utworzonym kierunku sportu: dr Kazimierz Kurzawski – strzelectwo, dr Krzysztof Paluszek – piłka nożna, dr Jacek Stodółka – lekkoatle-

tyka, dr Edward Superlak – siatkówka, mgr Andrzej Werner – pływanie, dr Kazimierz Witkowski – judo, oraz dr Zdzisław Paliga pełniący funkcję kanclerza uczelni i dr Sylwia Toczek-Werner z Zakładu Turystyki i Rekreacji. Po złożeniu ślubowania i wręczeniu indeksów przez przedstawicieli władz uczelni odśpiewano hymn studencki *Gaudeamus Igitur*.

W następnym dniu – 22 września br. do immatrykulacji przystąpili studenci I roku studiów stacjonarnych II stopnia kierunku wychowania fizycznego oraz turystyki i rekreacji Wydziału Wychowania Fizycznego, która odbyła się w sali wykładowej nr 103 pawilonu dydaktycznego im. prof. Jana Konopnickiego (P-1). **Nieco wcześniej, bo 4 września br.** w tej samej sali składali ślubowanie i odebrali indeksy studenci studiów niestacjonarnych (zaocznych).

(a-a)



Fot. A. Kiczko

Całkowicie odmienna struktura planów i programów studiów

Rozmowa z dziekanem Wydziału Wychowania Fizycznego – prof. zw. dr hab. Zofią Ignasiak

Rozpoczął się nowy rok akademicki, niosący nowe wyzwania, zarówno przed studentami, jak i przed kadrą naszej Akademii. Jakie przygotowania poczyniono w związku z wdrażaniem nowych standardów nauczania?

Struktura studiów została zmieniona decyzją Rady Wydziału już w ubiegłym roku, kiedy przeszliśmy na system nauczania dwustopniowego (3 lata studiów I stopnia, czyli tzw. licencjat, oraz 2 lata studiów II stopnia, czyli tzw. magisterskich). Wiosną tego roku, pod koniec maja, na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Wydziału wprowadziliśmy całkowicie odmienną strukturę planów i programów studiów, według których student ma prawo do wyboru 1/3 wszystkich godzin. Zrobiliśmy to już według nowych standardów. Na wrześniowym posiedzeniu Rady Wydziału prosiłam o wyrozumiałość, bo na pewno pojawi się wiele problemów, głównie organizacyjnych, nowe programy zostały bowiem wprowadzone równocześnie na wszystkich rocznikach studiów, na wszystkich formach i kierunkach. Jest to duże wyzwanie, nie tylko dla nas – nauczycieli, ale także dla tych wszystkich, którzy odpowiadają za sprawny przebieg procesu dydaktycznego, tym bardziej, że mieliśmy trochę za mało czasu na wprowadzenie zmian (czerwiec i połowa lipca, bo później większość pracowników udała się na urlopy). Mam głębokie przeświadczenie, że ten pomysł z możliwością wyboru przez studentów 30% treści nauczania będzie skutkował rozsądną ich decyzją. Rozważną w takim sensie, że będą dążyli do zdobywania wiedzy, a niekoniecznie do uzyskania wyniku sportowego. Studia na naszej

Akademii mają bowiem kształtować człowieka o dużej i wszechstronnej wiedzy, człowieka, który w zakresie swoich działań będzie mieć potężny czynnik oddziaływania, jakim jest ruch. A już Hipokrates mawiał, że ruchem można leczyć, ale jego nadmiarem można zabić. W moim przekonaniu szeroka i gruntowna wiedza studentów, przy możliwości wybierania i uzupełniania treści nauczania, będzie skutkować dobrym przygotowaniem naszych absolwentów do pracy zawodowej.

Czy w związku z wprowadzeniem zmian programowych studenci mogą odczuć niedogodności?

Nie, nie powinni. Studenci pierwszego roku tradycyjnie rozpoczynają naukę od tzw. tygodnia zerowego, aby zapoznać się głównie z usytuowaniem katedr i zakładów, z programem poszczególnych przedmiotów i z kryteriami zaliczeń. Ponieważ zdawaliśmy sobie sprawę, że studentom pierwszego roku trudno będzie dokonywać wyboru przedmiotów ze względu na brak rozeznania, postanowiliśmy zostawić w programie tzw. przedmioty podstawowe w dotychczasowym wymiarze. Natomiast studenci starszych lat wiedzą już, co ich szczególnie interesuje, i mogą wybierać zajęcia w obrębie czterech bloków wiedzy: biomedycznego, humanistycznego, teoretycznego kierunkowego i praktycznego kierunkowego. Do tego dostosowane są określone liczby punktów ECTS. Im więcej pracy wymaga opanowanie wiedzy z danego przedmiotu, tym większa jest liczba punktów.

Chcielibyśmy, aby studenci jak najwięcej skorzystali z naszej wiedzy na temat organizmu człowieka i jego



reakcji na ruch, skutków niedoboru, jak i nadmiaru ruchu. Każdy z nas doskonale zna się na strukturze ruchu, oczywiście w określonych profilach, i chętnie się tą wiedzą ze studentami podzieli. Powinniśmy przy tym pamiętać o zakresie kompetencji i nie starać się wyręczać kolegów, mając nawet najlepsze intencje. Człowiek, który zna się na wszystkim, właściwie nie zna się na niczym... Przypomnę tutaj stwierdzenie Arystotelesa: *Jaką kto posiadał sztukę, taką niech się trudzi*. Dla przykładu – dobrze znam anatomię człowieka i przekazuję tę wiedzę moim studentom, a spotkanie z nimi cenie sobie w sposób szczególny, natomiast zakres moich badań i dociekań naukowych dotyczy szeroko pojętych analiz struktury ruchu i jej uwarunkowań w całej ontogenezie człowieka.

Czy uczelnia w niedalekiej przyszłości proponuje studentom naukę na nowych kierunkach?

Obecnie głównym nurtem działalności naszej uczelni jest kształcenie nauczycieli wychowania fizycznego, których rynek pracy nie jest w stanie wchłonąć. W związku z tym konieczna jest dyskusja na temat kształcenia nie tylko nauczycielskiego. Ruch jest potrzebny człowiekowi nie tylko w przedszkolu, w szkole podstawowej

i średniej, ale przez całe życie. A może nawet ważniejszy dla zdrowia jest później, w wieku starszym, niż u dziecka, które ma spontaniczną potrzebę ruchu; wystarczy mu tylko zabrać komputer... Natomiast człowiek im starszy, tym niedołączniejszy. Jego jakość życia zależy od tego, czy potrafi się obsłużyć i utrzymać dużą niezależność w życiu codziennym. Należało by więc rozważyć, czy nie powinniśmy jednak dążyć do rozszerzenia wykształcenia o inne specjalności. Często nasi absolwenci prowadzą zajęcia w klubach fitness, do których przychodzi coraz więcej osób starszych. Nie są jednak do tego w pełni przygotowani, nie mają bowiem wiedzy z zakresu gerontologii, geriatrii, właściwości kondycji biologicznej starszego człowieka, który nie jest przecież „miniaturką” człowieka w średnim wieku. Mogą powodować wiele problemów, nie biorąc pod uwagę osteoporozy, niewydolności układów: krążenia i oddechowego, ograniczenia w układzie ruchu itp. Wydaje mi się, że nasza uczelnia, przy zbieżności różnych dyscyplin, jest szczególnie predestynowana do takiego szerokiego kształcenia. Utworzyliśmy nowy kierunek – sport, ciągle dobre notowa-

nia ma kierunek turystyki i rekreacji. Jednocześnie na całym świecie obserwuje się duże zainteresowanie kształceniem w kierunku tańca, jest on bowiem świetną formą ruchu zarówno dla malucha, jak i dla człowieka dorosłego czy starszego, angażuje całe ciało. Żeby jednak wprowadzić taki kierunek, musimy wyposażyć program w dodatkowe treści uzupełniające, tak aby nasi absolwenci byli specjalistami z zakresu kinezylogii, a nie tylko nauczycielami.

Jak zaprezentowali się w czasie immatrykulacji studenci rozpoczynający studia?

To bardzo sympatyczna młodzież, reprezentująca klasyczną kindersztubę, umiejająca dobrać ubiór w zależności od rangi spotkania: na tę piękną uroczystość, w której brały udział władze uczelni, przysłała złożyć ślubowanie ubrana odświętnie. (Poznikały gdzieś dresy, bluzy, sweterki, jak to niegdyś bywało...).

Zdjęcia z tej uroczystości, a także z uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego można obejrzeć w Internecie. Dlatego apeluję do studentów, aby nauczyli się korzystać z in-

formacji na naszej stronie internetowej (www.awf.wroc.pl). Muszą! Tu znajdują wszystkie aktualności, programy nauczania, punktację ECTS, i wiele innych przydatnych informacji, połączą się z bardzo dobrze przygotowaną na ich przyjęcie biblioteką, gdzie znajdują piśmiennictwo do przedmiotów, które studiują.

Jak widzi Pani Dziekan przyszłość naszej uczelni?

Jesteśmy uczelnią z pełnymi prawami akademickimi i daj Boże, żebyśmy ten cenzus uczelni utrzymali jak najdłużej. Musimy być rozważni w podejmowaniu decyzji o naszej przyszłości. Myślę, że duże uczelnie nie są szczególnie zainteresowane połączeniem z naszą uczelnią, natomiast średnie – tak... Moglibyśmy podjąć rozmowy z Uniwersytetem Przyrodniczym, tym bardziej że w środowisku akademickim w przeszłości były one już prowadzone. Sądzę, że Rektor wraz z Senatem podejmując określone kroki, będzie się kierował dobrem uczelni, które nam wszystkim leży na sercu, i jej dalszym akademickim rozwojem.

Rozmawiała Anna Kiczko



Fot. A. Kiczko

Niech duch „Zameczku” zagości w P-4 i z nami zostanie...

„Życie Akademickie” rozmawia z dziekanem Wydziału Fizjoterapii – prof. zw. dr. hab. Markiem Woźniewskim

Na Wydziale Fizjoterapii wiele zmian związanych z przeprowadzką do nowej siedziby – budynku dydaktycznego P-4.

Czy nastąpiło już zasiedlenie?

Na razie jesteśmy w jego trakcie. Katedry przeprowadzają się sukcesywnie, w miarę nabywania wyposażenia, mebli, mediów. Niestety, ustawa o zamówieniach publicznych powoduje, że wyniki przetargów są oprostowywane i musimy w wielu przypadkach unieważniać je, co wydłuża całą procedurę, ale stopniowo się tam kwaterujemy i prowadzimy już tam zajęcia.

W nowym budynku, w pięknej, nowoczesnej amfiteatralnej auli, odbyła się imatrykulacja studentów...

Tak. Do uroczystej imatrykulacji przystąpili studenci obu Wydziałów: Fizjoterapii i Wychowania Fizycznego, zarówno studiów stacjonarnych i niestacjonarnych. Aula jest bardzo ładna, robi wrażenie. Istnieje możliwość powiększenia jej o następne 200 miejsc, można rozsunąć ścianę w stronę hollu. Warunki w P-4 są znacznie lepsze niż w „Zameczku”, naszej dotychczasowej siedziby przy ul. Rzeźbiarskiej 4. Jest tu komfortowo. To 7 000 m² powierzchni z pracowniami dydaktycznymi, naukowymi, salami seminaryjnymi, z piękną aulą wykładową, z bardzo dobrymi warunkami pracy dla pracowników. No i bardzo ważne jest to, że cały wydział jest w jednym miejscu.

A co z kriokomorą? Miała być odnowiona...

Kriokomora będzie zupełnie nowa. Raz, że wątpliwe byłoby przeniesienie kriokomory z „Zameczku” ze

względów technicznych, a dwa, można powiedzieć, że jest to właściwie obiekt muzealny. Obecnie są zupełnie nowe technologie budowania kriokomór, z wykorzystaniem miniaturyzacji, nowoczesnych materiałów itp. Nowa kriokomora jest już prawie gotowa. Wstępny odbiór zaczął się w sobotę (22.09. br., przyp. red.), ale został wstrzymany, ponieważ okazało się, że nie wszystko jednak było gotowe. Komora jest budowana przez firmę, która wygrała przetarg, dając najlepsze gwarancje jakości, ale też i dobrą cenę. W tej chwili jest na rynku kilka wyspecjalizowanych w budowaniu kriokomór firm. Obecnie jest to już bardziej skomercjalizowane, niż wtedy, kiedy robił to inż. Raczkowski. On budował kriokomorę w latach 80. hobbystycznie, a dopiero później zaczęło robić to na skalę przemysłową, produkcyjną...

Niedawno odbyła się uroczysta imatrykulacja. Jak zaprezentowali się nowo pozyskani studenci Wydziału Fizjoterapii?

W tym roku o przyjęcie na studia stacjonarne pierwszego stopnia starało się ośmiu kandydatów na jedno miejsce. Po kilku kandydatów na jedno miejsce starało się także dostać na wszystkie inne formy studiów, zarówno stacjonarne, jak i niestacjonarne, również i na studia drugiego stopnia. Zdobycie indeksu nie było zatem łatwą sprawą i w związku z tym mam nadzieję, że otrzymali go najlepsi. Zobaczymy, co będzie dalej... Na razie funkcjonujemy w dwóch miejscach. Zajęcia są prowadzone już w nowym budynku, gdzie przeniosła się także część katedr, dziekanat natomiast jeszcze zostaje w „Zameczku” na co najmniej dziesięć dni i w związku z tym



ma trochę więcej swobody, jest tu trochę ciszej. Niestety, studenci którzy mają coś do załatwienia w dziekanacie, muszą specjalnie jechać ze Stadionu Olimpijskiego na ul. Rzeźbiarską, ponieważ jeszcze tu znajduje się pełna dokumentacja. Nie potrwa to już długo, najwyżej do połowy października, do momentu przeprowadzki dziekanatu do P-4.

Czy do programu nauczania zostaną wprowadzone jakieś nowości?

Już rok temu wprowadziliśmy dwustopniowy program studiów, wtedy jeszcze na podstawie projektu standardów kształcenia. 17 lipca tego roku standardy te zostały zatwierdzone jako rozporządzenie ministra i mamy nowy plan i program studiów na pierwszym i drugim roku, natomiast na trzecim, czwartym i piątym roku studiów dziennych i zaocznych obowiązuje jeszcze jednolity program studiów magisterskich; będą one trwały jeszcze trzy lata. No i na trzecim roku wieczorowych studiów licencjackich obowiązuje jeszcze taki pośredni program, ale już za rok ich nie będzie... W przyszłym roku będziemy mieć już pełen cykl studiów pierwszego stopnia według nowego programu. Wyrównanie tych cykli jest bardzo istotne, dlatego że mnogość tych form studiów i programów powoduje pewne zawirowania...

A oprócz tego – co nowego słychać na Wydziale?

Przybyło nam kilkoro nowych profesorów. Dwóch przeniosło się z Wydziału Wychowania Fizycznego: prof. M. Golema i prof. M. Kuczyński. Zatrudniono również dwie panie profesor: Joannę Rymaszewską oraz Halinę Podbielską, dla których AWF jest dodatkowym miejscem pracy, obok Akademii Medycznej.

Panie Dziekanie, jakie jest Pana zdanie na temat przyszłości naszej Uczelni?

Przygotowujemy się na uczelni do dyskusji nad jej przyszłością. W moim przekonaniu będzie to nieuchronne, że uczelnie małe, a my się zaliczamy do uczelni małych, będą skazane na połączenie się z innymi uczelniami. I to nawet nie będzie decyzja administracyjna, co decyzja bardziej ekonomiczna. To już widzimy w algorytmie dotacji na działalność podstawową. Preferowane są duże uczelnie, jednostki pierwszej i drugiej kategorii, a na małych uczelniach małe jednostki, małe wydziały, mają znacznie trudniejszy start i czekają je większe trudności w uzyskaniu dobrej kategorii. W związku z tym musimy być przygotowani na coraz mniejsze dotacje finansowe z budżetu. Powinniśmy zatem dbać o rozwój jednostek, np. doprowadzić do takiego momentu, żeby Wydział Fizjoterapii osiągnął warunki do wystąpienia o uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego i występowania o tytuł profesora, żeby na obu wydziałach była mocna kadra, co oczywiście jest poza dyskusją. Równolegle trzeba natomiast prowadzić rozmowy z dużymi i mocnymi uczelniami, aby zdecydować się na połączenie z którąś z nich i na odpowiednią formę korporacji. Możemy bowiem wejść do wybranej uczelni jako jeden mocny wydział lub jako dwa odrębne wydziały, albo jako kolegium, tak jak było to np. z Kolegium Medicum na Uniwersytecie Jagiellońskim czy na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Kolegium daje trochę wyższą pozycję, bo jego przedstawicielem jest prorektor.

W przeszłości prof. T. Szulc, gdy był rektorem Akademii Rolniczej, miał taki pomysł, żeby stworzyć Uniwersytet Dolnośląski, taką wrocławską Sorbonę, na zasadzie federacji wszystkich wyższych uczelni Wrocławia. Nie można wykluczać też stworzenia uniwersytetów branżowych, jak np. uniwersytety medyczne czy uniwersytety przyrodnicze...

Czy jako wydział skłaniamie się do samodzielnego przyłączenia się np. do Akademii Medycznej?

Nie jest to raczej możliwe, ponieważ na Akademii Medycznej jest Wydział Zdrowia Publicznego, który prowadzi kierunek fizjoterapii, więc trudno powiedzieć, czy to byłoby dobre rozwiązanie... Myślę, że każda propozycja powinna być przedyskutowana. Wszystko trzeba poważnie rozważyć i przede wszystkim kierować się dobrem uczelni i jej pracowników. Władze Uczelni myślą o takiej formie zebrania pracowników czy może o otwarciu zebrania uczelnianego Senatu, żeby każdy miał szansę i wysłuchać propozycji, i się wypowiedzieć na ten temat. Do tego trzeba się przygotować. To, co my sobie wymyślimy, to jedna sprawa, a druga sprawa, to co nam się uda z tego zrobić... Pamiętam, kiedy w 1991 roku były już bardzo mocno zaawansowane rozmowy o połączeniu naszej Uczelni z Uniwersytetem Wrocławskim. Nie udało się jednak tego dokonać. Później powstał projekt stworzenia uniwersytetu medycznego z udziałem Akademii Medycznej, Papieskiego Fakultetu Teologicznego i naszej Uczelni, ale też nie udało się tego zrobić... Zobaczymy, co będzie teraz. Nie jest wykluczona ani federacja, ani korporacja na zasadzie kolegium lub też jednego bardzo mocnego wydziału lub dwóch wydziałów. Wszystko jest możliwe, kwestia uczelni też jest otwarta, począwszy od Akademii Medycznej przez Uniwersytet, a na Politechnice skończywszy, bo i coraz więcej głosów wskazuje właśnie na Politechnikę. Uniwersytet Przyrodniczy też wchodzi w rachubę. Taka dyskusja była już na naszej Uczelni kilka lat temu i trzeba przypomnieć,

że poglądy były bardzo spolaryzowane; część mówiła nawet o Akademii Ekonomicznej, część o Akademii Medycznej, część o Uniwersytecie. Politechnika raczej się w tych dyskusjach wtedy nie przewijała, a obecnie w tych gremiach, w których ja uczestniczę, i w których ta dyskusja się toczy, Politechnika zaczyna się coraz częściej przewijać... I kto wie, czy nawet lokalizacyjnie nie jest to dla nas dobre rozwiązanie? Ale wszystko zależy od tego, jaka będzie decyzja Senatu naszej Uczelni, i czy będzie wola przyłączenia nas do tej czy innej uczelni, i na jakich zasadach. Ale od tej dyskusji nie uciekniemy...

...Tym bardziej, że w przyszłym roku otrzymamy zmniejszoną dotację...

Tak, ten algorytm będzie działał i z roku na rok będzie coraz mniej pieniędzy. Dlatego musimy starać się pozyskiwać je także z innych, pozabudżetowych źródeł.

A jakie życzenia ma Pan Dziekan dla studentów, zwłaszcza tych z pierwszego roku?

Zwykle życzę im przede wszystkim dobrej atmosfery. Obecnie otrzymują naprawdę bardzo dobre, komfortowe warunki do nauki, ale najpiękniejsze budynki i najlepiej wyposażone pracownie nie zastąpią atmosfery, którą budują ludzie. Życzę im zatem, żebyśmy wspólnie tę atmosferę zbudowali – studenci i pracownicy, i żeby udało się nam to zrobić w tych nowych pomieszczeniach, tym bardziej, że duża część pracowników z pewną nostalgią i z pewnym sentymentem myśli o „Zameczku”... Ja sam jestem z „Zameczkiem” związany już 33 lata. Niektórzy twierdzą, że nie uda się odbudować ducha „Zameczku”, ale ja twierdzę, że przy tym zespole, który mamy na Wydziale Fizjoterapii, ten duch „Zameczku” przejdzie z ul. Rzeźbiarskiej na ul. Paderewskiego, do P-4, i tam zagości...

...Czego serdecznie życzę w imieniu Czytelników „Życia Akademickiego”!

Rozmawiała Anna Kiczko

Otwarcie nowej siedziby Wydziału Fizjoterapii

27 września br., po uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego, społeczność naszej Uczelni wzięła udział w uroczystym otwarciu nowego budynku dydaktycznego P-4, w kt. Tradycyjnego przecięcia szarfy dokonali: JM Rektor – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyc, prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą – prof. zw. dr hab. Tadeusz Skolimowski, dziekan Wydziału Fizjoterapii – prof. zw. dr hab. Marek Woźniewski oraz były minister szkolnictwa wyższego – prof. zw. dr hab. Tadeusz Szulc. Nowy obiekt poświęcił JE ks. Marian Gołębiewski, arcybiskup i metropolita wrocławski.

W przemówieniach okolicznościowych zarówno rektor – prof. T. Koszczyc, jak i dziekan – prof. M. Woźniewski podkreślali zarówno wielką odwagę i determinację władz Uczelni, które podjęły się realizacji tej trudnej inwestycji, jak i zaangażowanie i pomoc ministrów: prof. T. Szulca oraz prof. S. Jurgi, którzy przydzielali terminowo środki finansowe, dzięki

czemu obiekt powstał w krótkim czasie. Wystarczy przypomnieć, że uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod ten budynek odbyło się 1 marca 2006 roku, a już 25 lipca 2006 roku zawieszono wiechę na dachu. Dziekan – prof. M. Woźniewski podkreślił wielkie zaangażowanie w sprawy budowy prof. zw. dr hab. T. Skolimowskiego – byłego dziekana Wy-

działu Fizjoterapii oraz urzędujących z nim prodziekanów: dr Grażyny Dąbrowskiej oraz dr. Ryszarda Jasińskiego, którzy uczestniczyli w pracach związanych z projektowaniem obiektu, a także w fazie budowy. Przypominając historię Wydziału Fizjoterapii, prof. M. Woźniewski wymienił największe osiągnięcia pracowników, stwierdzając, że swoją postawą zasłużyli na tak nowoczesną siedzibę. Życzenia pracownikom uczelni przekazali także obecni na uroczystości: prof. Tadeusz Szulc z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu oraz kierownik budowy – Krzysztof Szypulski.

Nowy budynek usytuowany jest obok pawilonów dydaktycznych P-1, P-2, P-3. Ma 6 000 m² powierzchni



Wstęgę przecina prof. M. Woźniewski – dziekan Wydziału Fizjoterapii

użytkowej. Znajduje się w nim aula, licząca 250 miejsc, którą można powiększać przez rozsuniecie przedniej ściany, 10 sal seminaryjnych, wyposażonych w rzutniki multimedialne zamontowane na stałe, komputery, odtwarzacze combo, nagłośnienie prezentacji; okna tych sal, wychodzące na prześwietlone od dachu korytarze, w najbliższym czasie zostaną wyposażone w żaluzje sterowane pilotami. Obiekt mieści także pomieszczenia biurowe dla wykładowców i dziekanatu Wydziału Fizjoterapii oraz całe zaplecze sanitarno-fizjoterapeutyczne przeznaczone do prowadzenia ćwiczeń ze studentami, czyli saunę, wanny, pięć sal gimnastycznych, łącznie z salą ćwiczeń po krioterapii, która będzie się odbywać w nowej kriokomorze. – Komora była już próbnie uruchamiana – mówi kierownik obiektu – mgr inż. Łukasz Ruś. – Nie ma jeszcze zbiornika z gazem, ale wkrótce zostanie przywieziony i zamontowany.

Przypomnijmy, że kriokomora jest chłodzona ciekłym azotem do temperatury minus 130-150° C, a w jej wnętrzu przebywają pacjenci przez 2-3 minuty. Cały system kriokomory sterowany jest komputerowo.



Fot. A. Kiczko

JE ks. bp M. Gołębiowski, prof. T. Szulc, poseł S. Piechota

Nowy obiekt P-4 zbudowany został według projektu architekta Janusza Blachowskiego przez przedsiębiorstwo ERBUD pod kierownictwem Krzysztofa Szypulskiego. W nowym budynku, przeznaczonym głównie dla potrzeb Wydziału Fizjoterapii, pomieszczenia zajęli także pracownicy Zakładu Turystyki i Rekreacji, wyprowadzając się ze swojej dotychczasowej siedziby w koronie Stadionu Olimpijskiego.

Uczestnicy uroczystości otwarcia nowego budynku mogli zwiedzić wszystkie pomieszczenia oraz obejrzeć wystawę fotograficzną, ukazującą kolejne etapy budowy.

(an)

Konkurs na nazwę nowego budynku P-4

Dziekan Wydziału Fizjoterapii ogłasza konkurs na nazwę nowego budynku – siedziby Wydziału Fizjoterapii. Propozycje należy składać w zamkniętych kopertach, opatrzonych godłem, do końca listopada 2007 roku, w Dziekanacie Wydziału Fizjoterapii, w budynku P-4.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do Świąt Bożego Narodzenia. Autorzy najtrafniejszych propozycji zostaną nagrodzeni, a najlepsza stanie się nieformalną nazwą budynku.



W tydzień po uroczystym otwarciu nowego budynku, do którego przeniósł się Wydział Fizjoterapii, jego dziekan – prof. Marek Woźniewski i pracownicy urządzili pożegnalne spotkanie w murach jednego z najstarszych uczelnianych obiektów dydaktycznych – w „Zameczku” przy ul. Rzeźbiarskiej 4, który przez około 30 ostatnich lat był siedzibą Wydziału Fizjoterapii.

Na spotkanie przybyło blisko 150 osób, w tym obecni i byli dziekani oraz pracownicy wydziału, zaprosze-

Pożegnanie „Zameczku”

Grażyną Dąbrowską. Quiz składał się z kilkunastu pytań, dotyczących historii tego pięknego budynku. Dobre odpowiedzi zarówno młodych pracowników, jak i tych starszych, sięgających pamięcią niemal początków naszej uczelni, nagradzał osobiście dziekan – prof. Marek Woźniewski, wręczając pamiątkowe różnorodne obrazki przedstawiające „Zameczek”.

bawa trwała do późnych godzin nocnych. Zakończył się kolejny etap historii Wydziału Fizjoterapii, który swoją owocną działalność w nowym roku akademickim podejmuje w nowoczesnym przestronnym obiekcie, wybudowanym w nowym kampusie na Stadionie Olimpijskim.

(a-n)



Fot. H. Nawara

ni goście reprezentujący władze uczelni, z JM Rektorem – prof. Tadeuszem Koszycem na czele. Należy podkreślić sentymentalny charakter spotkania, podczas którego wspominano czasy, kiedy odbywały się tu zajęcia dydaktyczne m.in. z gimnastyki i tańców, i kiedy w tym miejscu mieściło się studium wojskowe czy też stołówka. Dr Stanisław Maksymowicz – chodząca legenda naszej uczelni – chwalił się, że w jego „goprowskim” paszporcie z lat pięćdziesiątych widnieje meldunek przy ul. Rzeźbiarskiej 4, gdzie mieszkał w jednym z pokoi przeznaczonych na akademik dla ówczesnych studentów. Nic dziwnego, że brylował wiedzą o „Zameczku” w quizie na ten temat, poprowadzonym brawurowo przez dr

Następnie zaproszono wszystkich uczestników spotkania do złożenia swoich autografów na pamiątkowym plakacie, przedstawiającym „Zameczek”. Potem wzniesiono tradycyjną lampkę szampana i biesiadowano wspólnie przy grillu. Odbywały się nawet tańce w rytm utworów granych przez młodzieżowy zespół wokально-muzyczny. Nie zabrakło również feerii sztucznych ogni, które przez kilka minut rozświetlały wieczorne niebo nad bajkowo wyglądającym „Zameczkiem”. Sprawcą tego wspaniałego widowiska był – dr Ryszard Jasiński, były prodziekan, który ma na swoim koncie oprócz dokonanych dydaktyczno-naukowych nagród ministra obrony narodowej. W długi relacji naocznych świadków za-



Fot. H. Nawara

Dr R. Jezierski z nagrodą



Fot. H. Nawara

Quiz prowadzi dr G. Dąbrowska



JM Rektor i prof. Naglak składają podpisy na pamiątkowym plakacie

Konkurs na dzieło poświęcone „Zameczkowi”

Dziekan Wydziału Fizjoterapii ogłasza konkurs na dzieło poświęcone „Zameczkowi” – dotychczasowej siedzibie Wydziału Fizjoterapii. Forma dzieła może być dowolna: fotografia, grafika, malarstwo, rzeźba, wiersz, poemat, fraszka, limeryk itp. Prace należy składać w zamkniętych kopertach, opatrzonych godłem, do końca listopada 2007 roku, w Dziekanacie Wydziału Fizjoterapii, w budynku P-4.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do Świąt Bożego Narodzenia. Przewiduje się nagrody I stopnia, II stopnia i III stopnia. Nagrodzone i wyróżnione prace będą wystawiane w nowym budynku Wydziału Fizjoterapii.



List gratulacyjny JM Rektora do Ireny Szewińskiej

29 września br. na uroczystym posiedzeniu Senatu Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Gdańsku nadano Irenie Szewińskiej zaszczytny tytuł doktora *honoris causa*.



Irena Szewińska jest powszechnie uznawana za najlepszą polską lekkoatletkę wszechczasów. Startując pięć razy na igrzyskach olimpijskich zdobyła na nich siedem medali. Dziesięć razy stawała na podium mistrzostw Europy. Dwanaście razy ustanawiała rekordy świata. Dwadzieścia sześć razy zdobywała mistrzostwo Polski, a rekordy kraju ustanawiała pięćdziesiąt cztery razy. Piećdziesiąt razy reprezentowała Polskę w meczach międzypaństwowych. Czterokrotnie, w latach 1965, 1966, 1974 i 1976, triumfowała w prestiżowym plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na najlepszego sportowca Polski, a w 1974 r. wygrała plebiscyt międzynarodowych agencji prasowych na najlepszą sportswomenkę świata. W 1998 roku w plebiscytach „Polityki”, „Sportu” i „Tempa”, uznano ją za postać numer jeden polskiego sportu XX wieku. Od 1988 r. jest wiceprezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, a od 1997 r. prezesem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. W 1998 r. została członkiem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Wrocławską AWF na uroczystości nadania akademickiej godności Irenie Szewińskiej reprezentował prof. nadzw. dr hab. Juliusz Migasiewicz –

prorektor ds. studenckich i sportu akademickiego, przekazując laureatce list okolicznościowy od JM Rektora – prof. zw. dr hab. Tadeusza Koszyczca.

Gdańsk, 29.09.2007 r.

Pani

Irena Szewińska

Doktor Honoris Causa

Akademii Wychowania Fizycznego
i Sportu w Gdańsku

W imieniu własnym, Senatu oraz całego środowiska naszej Uczelni pragnę złożyć Pani serdeczne gratulacje z okazji uzyskania godności Doktora Honoris Causa Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku.

Tytuł Doktora Honoris Causa przyznawany jest osobom, które wnoszą największy wkład w rozwój szeroko rozumianej kultury poszczególnych krajów, a tym samym całej ludzkości. Dlatego też jesteśmy pełni satysfakcji, że wśród wszystkich wyróżnionych znalazła się Osoba, która od wielu lat odgrywa tak doniosłą rolę w rozwijaniu polskiej i światowej kultury fizycznej.

Pani osiągnięcia na arenach sportowych, oparte na unikatowych dyspozycjach fizycznych, psychicznych i etycznych, stały się wzorem i motywacją do pracy dla wielu pokoleń młodzieży polskiej.

Osiągnięcia te docenione zostały nie tylko w naszym Kraju, ale i na arenie międzynarodowej. Dowodem tego jest rola, jaką odgrywa Pani między innymi w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim.

W tym kontekście przyznanie Pani najwyższej godności akademickiej staje się aktem oczywistym.

Droga Pani Ireno, Szanowny Doktorze Honoris Causa, proszę również o przyjęcie gorących życzeń dalszych sukcesów w swojej działalności zawodowej i społecznej, a także wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Rektor

Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

prof. dr hab. Tadeusz Koszycz

Doktoraty, habilitacje

Publiczne obrony prac doktorskich

Wydział Wychowania Fizycznego
13.09.2007 r. – mgr inż. Sławomir Winiarski „Biomechaniczne parametry chodu człowieka po rekonstrukcji więzadła krzyżowego przedniego”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Alicja Rutkowska-Kucharska, recenzenci: prof. zw. dr hab. Tadeusz Bober – AWF we Wrocławiu, prof. nadzw. dr hab. med. Andrzej Pozowski – Akademia Medyczna we Wrocławiu

18.10.2007 r. – mgr Jacek Krajewski „Gotowość szkolna dzieci kończących edukację przed-szkolną, prowadzoną według programów: tradycyjnego i niekonwencjonalnego”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Joanna Kruk-Lasocka, recenzenci: prof. zw. dr hab. Zbigniew Naglak – AWF we Wrocławiu, prof. dr hab. Marta Bogdanowicz

Wydział Fizjoterapii

4.10.2007 r. – mgr Bartosz Bolach „Wpływ aktywności ruchowej na sprawność fizyczną wszechstronną oraz postawę ciała młodzieży niedowidzącej w wybranych krajach Europy Środkowej”, promotor: prof. zw. dr hab. Marek Woźniewski – AWF we Wrocławiu, recenzenci: prof. nadzw. dr hab. Ewa Demczuk-Włodarczyk – AWF we Wrocławiu, prof. dr hab. Jan Ślężyński – AWF w Katowicach; jest to pierwsza obrona pracy doktorskiej w nowej siedzibie Wydziału Fizjoterapii – P-4

Prezentacja dorobku naukowego i pracy habilitacyjnej

4.10.2007 r. dr Adam Siemiński zaprezentował przed Radą Wydziału Wychowania Fizycznego swój dorobek naukowy oraz rozprawę habilitacyjną pt. „Odwrótne zadanie optymalizacji dla współdziałających mięśni szkieletowych”.

Prof. Zofia Ignasiak ponownie w ZG PTA

Prof. zw. dr hab. Zofia Ignasiak pełniąc funkcję dziekana Wydziału Wychowania Fizycznego naszej AWF, kierująca Katedrą Antropokinetyki, została wybrana na kolejną kadencję do Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Anatomicznego.

– Jest to dla naszego środowiska naukowego – nauk o kulturze fizycznej szczególnie wyróżnienie, z czego jestem dumna – mówi prof. Z. Ignasiak. – Generalnie środowisko naukowe anatomów składa się bowiem z przedstawicieli medycy-

ny bądź medycyny weterynaryjnej. Jestem w nim na tyle uznawana, że zostałam wybrana do zarządu głównego ponownie, na kolejną kadencję, a na konferencjach naukowych PTA powierza mi funkcję głównego przewodniczącego sesji.

Certyfikat ISO

dla kolejnej pracowni naukowej AWF we Wrocławiu

Pracownia Badań Ruchu w Środowisku Naturalnym Katedry Aktywności w Środowisku Naturalnym, kierowanej przez prof. nadzw. dr hab. Krystynę Zatoń, jest czwartą pracownią naukową na naszej Akademii, która uzyskała certyfikat systemu zarządzania jakością ISO. Kierownikiem tej pracowni jest mgr inż. Tadeusz Garncarek.

W 2004 roku certyfikaty ISO 9001:2001 uzyskały trzy pracownie naukowe naszej Akademii:

- Pracownia Badań Wysiłkowych Katedry Fizjologii i Biochemii, kierowanej przez prof. zw. dr hab. Marka Zatonia, kierownik pracowni – dr Ryszard Piesiewicz;
- Pracownia Analiz Biomechanicznych Katedry Biomechaniki, kierowanej przez prof. nadzw. dr hab. Alicję Rutkowską-Kucharską, kierownik pracowni – dr Bogdan Pietraszewski;
- Pracownia Badań Czynnościowych w Chorobach Wewnętrznych

Katedry Fizjoterapii w Medycynie Zachowawczej i Zabiegowej, kierowanej przez prof. zw. dr hab. Marka Woźniewskiego, kierownik pracowni – dr Violetta Dziubek.

Pracownie te po pomyślnie odbytych procedurach merytorycznych, polegających m. in. na badaniu efektywności, po cyklu działań związanych z utrzymaniem systemu jakości otrzymały recertyfikaty.

Certyfikaty jakości zostały wręczone kierownikom pracowni na uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego przez przedstawiciela Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji S.A. – mgr. inż. Andrzeja Krupę.

Redakcja „Życia Akademickiego” zachęca Czytelników do lektury artykułu „Co to jest Certyfikat ISO 9001:2001” w nr. 102 (grudzień 2004 r.) naszej gazety oraz w nr. 103 o certyfikowanych trzech pracowniach naszej uczelni (www.awf.wroc.pl/zycie)



Konsultacje pływackiej kadry olimpijskiej

na AWF we Wrocławiu

W dniach 7-9 października br. na Krytej Pływalni AWF im. prof. B. Czabańskiego odbyły się konsultacje kadry olimpijskiej Polskiego Związku Pływackiego, w których wzięli udział czołowi polscy pływacy, z Otylią Jędrzejczak i Pawłem Korzeniowskim na czele, którzy dzień wcześniej, także na pływalni AWF, startowali w pierwszych w nowym sezonie zawodach Grand Prix. Obecny był także konsultant kadry – prof. Rein Haliand z Uniwersytetu w Tallinie, w Estonii, znany na świecie ekspert biomechaniki pływania i techniki pływania.

Prof. Krystyna Zatoń – kierownik Zakładu Pływania AWF we Wrocławiu i Otylia Jędrzejczak >>>



Fot. A. Kiczko

Zasłużeni dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego

Z okazji 85-lecia Polskiego Związku Pływackiego pracownicy Zakładu Pływania naszej uczelni: dr Krystyna Antoniak-Lewandowska i mgr Piotr Albiński zostali uhonorowani Srebrnymi Medalami za Zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego, które odebrali w czasie uroczystości zorganizowanej 21 września br. w gmachu PKOl, w Warszawie.

Obchody jubileuszu 85-lecia PZPływ. zgromadziły około 300 osób, z medalistami olimpijskimi na czele oraz ich trenerami. Byli obecni m.in.: Agnieszka Czopek, Artur Wojdat, Rafał Szukała, Bartosz Kizierowski, Paweł Korzeniowski, Otylia Jędrzejczak.



Krystyna Antoniak-Lewandowska

Warto przypomnieć osiągnięcia naszych uczelnianych laureatów, wspaniałych niegdyś pływaków. Krystyna Antoniak-Lewandowska to wielokrotna mistrzyni i rekordzistka Polski na 200 m delfinem i na 200 i 400 m stylem zmiennym; w 1969 r. najlepsza pływaczka w kraju według tabel wielobojowych. Piotr Albiński to wielokrotny reprezentant i rekordzista kraju na dystansie 1500 m. Obecnie jest trenerem sekcji pływackiej AZS AWF Wrocław.



Piotr Albiński

Wykład prof. Reina Halianda

Przebywający we Wrocławiu konsultant kadry olimpijskiej pływaków prof. Rein Haliand z Uniwersytetu w Tallinie, w Estonii, na zaproszenie prof. nadzw. dr hab. Krystyny Zatoń kierującej Zakładem Pływania oraz Katedrą Aktywności Ruchowej w Środowisku Naturalnym na wrocławskiej AWF, 9 października br. w siedzibie katedry wygłosił wykład na temat mistrzowskiej techniki pływania i jej analizy biomechanicznej oraz pedagogicznej.

Prof. Rein Haliand jest znanym na świecie ekspertem biomechaniki pływania oraz techniki pływania.

Wykład prof. Barta Cruma

Na zaproszenie JM Rektora – prof. zw. dr. hab. Tadeusza Kosztyca na początku października gościł w naszej uczelni prof. Bart Crum z Free University w Amsterdamie. Prof. Crum jest z wykształcenia nauczycielem wychowania fizycznego, w zakresie którego ma doktorat, oraz socjologiem. Jest członkiem Zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Wyższych Szkół Wychowania



Fizycznego (AIESEP). 10 października br. prof. B. Crum wygłosił wykład na temat współczesnych problemów i tendencji w światowym wychowaniu fizycznym, którego w „Sali Błękitnej” Wielofunkcyjnej Hali Sportowej wysłuchali z zainteresowaniem licznie przybyli pracownicy uczelni oraz studenci.

(a)

Informacje Działu Spraw Pracowniczych

Zmiany w zatrudnieniu w grupie profesorów

Z dniem 30 września br. została rozwiązana umowa o pracę z upływem czasu, na jaki była zawarta, z następującymi osobami:

- z prof. nadzw. dr. hab. n. med. Jarosławem Leszczyszynem, zatrudnionym w Katedrze Fizjoterapii w Medycynie Zachowawczej i Zabiegowej, na Wydziale Fizjoterapii,
- z prof. nadzw. dr. hab. n. med. Przemysławem Mintą, zatrudnionym w Katedrze Fizjoterapii w Dysfunkcjach Narządu Ruchu, na Wydziale Fizjoterapii.

Z dniem 1 października br. została zawarta umowa o pracę z następującymi osobami:

- z prof. dr. hab. inż. lek. med. Haliną Podbielską na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze Fizjoterapii, na Wydziale Fizjoterapii,
- z dr. hab. n. med. Joanną Rymaszewską na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze Fizjoterapii w Medycynie Zachowawczej i Zabiegowej, na Wydziale Fizjoterapii.

Ponadto przeniesieni zostali z Wydziału Wychowania Fizycznego – z Katedry Lekkoatletyki i Gimnasty-

ki na Wydział Fizjoterapii do Katedry Fizjoterapii w Dysfunkcjach Narządu Ruchu: prof. dr. hab. Marian Golema – profesor zwyczajny oraz dr. hab. inż. Michał Kuczyński – profesor nadzwyczajny.

Emerytura dr Elżbiety Piesiewicz

Na emeryturę odeszła zasłużona wykładowczyni anatomii – dr Elżbieta Piesiewicz, która tą drogą pragnie pozdrowić liczne rzesze swoich studentów oraz wszystkie osoby, z którymi współpracowała przez wiele lat na wrocławskiej AWF.

„Edukacja jutra”

XIII Tatrzańskie Seminarium Naukowe



W dniach 17-20 czerwca 2007 r. w Zakopanem, w obiekcie konferencyjno-hotelowym „Bel-Ami”, odbyło się XIII Tatrzańskie Seminarium Naukowe, zorganizowane pod honorowym patronatem JM Rektora AWF – **prof. zw. dr hab. Tadeusza Koszyczka** przez zespół pracowników Katedry Aktywności Ruchowej w Środowisku Naturalnym w składzie: dr Sylwia Toczek-Werner – koordynująca całość przedsięwzięcia, dr Mariusz Sołtysik, mgr Tomasz Smolarski, mgr Izabela Gruszka, mgr Anna Kwaśna i mgr Magdalena Chrobot. Organizację XIII Seminarium wsparły finansowo w ramach umowy sponsorskiej następujące ośrodki naukowo-dydaktyczne: Akademia Wychowania Fizycz-

nego we Wrocławiu, Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Koszalinie, Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy, Uniwersytet Opolski, Wyższa Szkoła Administracji w Bielsku Białej, Wyższa Szkoła Cła i Logistyki w Warszawie, Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji w Poznaniu.

Nad strona merytoryczną konferencji czuwał – pod przewodnictwem prof. zw. dr. hab. Kazimierza Denka z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu – Komitet Naukowy w składzie: prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszyczko i prof. dr hab. Krystyna Zatoń z AWF we Wrocławiu jako wiceprzewodniczą-

cy, prof. zw. dr hab. Bolesław Andrzejewski – Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji w Poznaniu, prof. dr hab. Stanisław Dąbrowski – PWSZ im. Witelona w Legnicy, prof. dr hab. Zenon Jasiński – Uniwersytet Opolski, prof. zw. dr hab. Julian Jonkisz – AWF we Wrocławiu, prof. dr hab. Józef Jura – Wyższa Szkoła Cła i Logistyki w Warszawie, prof. zw. dr hab. Wojciech Kojs – Wyższa Szkoła Administracji w Bielsku-Białej, prof. zw. dr hab. Ryszard Parzęcki – Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy, prof. dr hab. Mykoła Zymomrya – Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Koszalinie, oraz dr Sylwia Toczek-Werner jako sekretarz naukowy.





Dostojny Jubilat i JM Rektor

Tatrzańskie Seminaria Naukowe to cykliczne, szeroko zakrojone interdyscyplinarne przedsięwzięcia naukowe mające na celu integrację polskich ośrodków naukowych, zajmujących się problematyką edukacji „z perspektywy jutra”.

Zmiany zachodzące w świecie uruchamiają złożone procesy przemian w szeroko pojętej edukacji. Liczne wyzwania, jakie niosą ze sobą zjawiska globalizacji życia społecznego, przenikania się kultur, wykluczania społecznego itp., a także pojawiające się wraz z nimi nowe kategorie oraz pola wychowania, są przedmiotem uwagi wszystkich środowisk zajmujących się w Polsce problematyką edukacji, stanowiąc źródło wiedzy na temat etycznych wartości oraz doświadczeń społecznych i życiowych w zmieniającym się świecie.

Owe nowoczesne kierunki zainteresowań badawczych znalazły odzwierciedlenie w tematyce poszczególnych bloków merytorycznych XIII Tatrzańskiego Seminarium. Aż w 28 wygłoszonych referatach (na ogólną ich liczbę 90) poruszano problemy związane z procesem kształcenia i wychowania oraz z jego uczestnikami w „szkole jutra”. W 13 pracach poruszano zagadnienia związane z organizacją i spędzaniem czasu wolnego oraz z kulturą fizyczną w „szkole jutra”: wychowaniem fizycznym, sportem, rekreacją, krajoznawstwem i turys-

tyką. Kształcenie, doksztalcenie i samokształcenie nauczycieli „edukacji jutra” to tematyka dalszych 12 przedstawionych referatów. Po 11 referatów wygłoszono w sesjach pt. „Szkolnictwo wyższe w społeczeństwie wiedzy” oraz „Metodologiczne podstawy edukacji jutra”. Aksjologia, teleologia edukacji jutra to tematyka następnych 10 prezentowanych na konferencji referatów. Problematyka oceniania w „szkole jutra” (efekty i straty szkolne), a także dziedzictwa kulturowego w regionie (mała i duża Ojczyzna), zaproponowana przez twórcę koncepcji merytorycznej XIII Tatrzańskiego Seminarium Naukowego, prof. zw. dr. hab. Kazimierza Denka, okazała się bardzo trudna, istotnie złożona pod względem rzeczowym, wymagająca specjalnych podejść metodologicznych. Stąd mała liczba autorów – pięciu – chętnych stawienia czoła owym wyzwaniom nowoczesnej edukacji.

W tegorocznej edycji od lat organizowanych seminariów tatrzańskich utrzymano wieloletnią już tradycję prowadzenia dyskursów naukowych zarówno w salach konferencyjnych, jak i poza nimi – w kontakcie z naturą i niepowtarzalnymi krajobrazami Tatr, gór „wzorcowych” w kulturze polskiej, jak również w edukacji turystycznej polskiej młodzieży.

Dyskursy miały charakter plenarny. Z uwagi na dużą liczbę zgłoszonych

do prezentacji referatów obrady odbywały się równocześnie w trzech sekcjach, czemu sprzyjały dobre warunki lokalowo – sprzętowe. Pracownicy Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu zaprezentowali siedem prac. Prof. nadzw. dr hab. Krystyna Zatoń w referacie pt. **„Komunikacja dydaktyczna w procesie wychowania fizycznego”** omówiła znaczenie porozumiewania się nauczyciela z uczniem w procesie kształcenia przez funkcjonalne podejście do społecznej roli języka, powołując się przy tym na badania własne i innych specjalistów w zakresie komunikacji dydaktycznej i pedagogicznej. Dr Halina Guła-Kubiszewska z dr. Wojciechem Starościakiem i współautorami, w opracowaniu pt. **„Aktywność strategiczna w kontekście oddziaływań edukacyjnych”**, przygotowanym na podstawie wyników badań studentów wychowania fizycznego i pedagogiki porównali wzory aktywności studentów obu profili kształcenia, ujawniając występowanie strategii głębokich i powierzchownych w procesie uczenia się. Dr Małgorzata Krzak z dr. Regiłą Kumalą w referacie pt. **„Przygotowanie studentów wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego do roli nauczyciela rekreacji i turystyki”**, kierując się własnymi doświadczeniami i wynikami badań studentów tej uczelni, postulowały rozszerzenie programu przygotowania przyszłych nauczycieli o mocniejszy akcent w zakresie ich przygotowania do świadomego i wartościowego organizowania i wykorzystania czasu wolnego. W referacie pt. **„Czas wolny ucznia – nowe wyzwanie dla działalności edukacyjnej w szkole”** dr Sylwia Toczek-Werner poruszyła problem pomijany dotąd w typowych badaniach nad uczniem i jego środowiskiem szkolnym. Punktem wyjścia jej rozważań był potwierdzony empirycznie stan wiedzy o permanentnym przeciążaniu uczniów pracą szkolną i zdecydowanie niezadowolającym jakościowo poziomem ich wypoczynku. Autorka opisała podstawowe zasady i strategie działań w środowisku szkolnym na rzecz poprawienia sytuacji w tym zakresie. Temat **„Edukacja do kultury czasu wolnego”** była treścią referatu przygotowanego przez dr. Tadeusza Fąka i mgr. Anitę Kaik. Na podstawie badań sondażowych, porównujących kształ-

owanie się opinii młodzieży gimnazjalnej, nauczycieli i rodziców na przestrzeni lat 90. i w roku 2006, autorzy dokonali próby oceny środowisk najsilniejszych pod względem kształtującym wzorce dotyczące czasu wolnego. Dr Piotr Oleśniewicz wraz ze współautorem w pracy pt. „**Idea olimpizmu w perspektywie edukacji jutra**” podjął problem edukacji w kontekście idei olimpizmu, dostrzegając w niej – przez wychowanie fizyczne i sport – wciąż słabo wykorzystywane źródła możliwości wychowania młodzieży. Problemy „**Strategii samorządu terytorialnego w zakresie organizacji czasu wolnego społeczności lokalnej**” omawiał w swoim referacie dr Mariusz Sołtysik. Na podstawie wyników badań w wybranych gminach podmiejskiej strefy Wrocławia autor podkreślał wysoką rangę podejmowania przedsięwzięć inwestycyjnych, dotyczących rekreacji i wypoczynku oraz realizowania zadań publicznych w obszarze stałego zamieszkania. Od tych środków, zdaniem autora, zależeć będzie kształtowanie się kultury czasu wolnego Polaków, ze szczególnym uwzględnieniem kultury czasu wolnego młodzieży.

Na zaplanowane ze szczególną starannością dyskursy o edukacji jutra poza salami konferencyjnymi przeznaczono jedno całe przedpołudnie XIII Seminarium. W tym celu wybrano następujący szlak tatrzański: Zakopane – Wierch Poroniec – Rusinowa Polana – Gęsia

Szyja – Zazadnia (po drodze zwiedzanie Wiktorówek) – Zakopane, licząc się z możliwościami i oczekiwaniami wszystkich uczestników konferencji.

XIII Tatrzańskie Seminarium „Edukacja Jutra” miało szczególnie uroczysty charakter, było bowiem poświęcone jubileuszowi 75-lecia urodzin Profesora Kazimierza Denka – twórcy i animatora tego interdyscyplinarnego przedsięwzięcia naukowego. W trakcie uroczystości otwarcia konferencji Dostojnemu Jubilatowi, doktorowi *honoris causa* naszej Akademii, rektor – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyk wygłosił przemówienie okolicznościowe, podkreślając wielkie zasługi Profesora Kazimierza Denka w tworzeniu fundamentów pedagogiki turystyki, rekreacji oraz krajoznawstwa dla młodzieży szkolnej i studentów, kierując jednocześnie do Jubilata gratulacje z okazji 50. rocznicy Jego działalności dydaktyczno-naukowej.

Z pełnym przekonaniem można powiedzieć, że w trakcie obrad XIII Tatrzańskiego Seminarium Naukowego osiągnięto zakładane przez organizatorów istotne cele. Po pierwsze – wykazano aktualny stan polskich badań nad edukacją, po drugie – określono konieczne i możliwe kierunki rozwoju edukacji, po trzecie – nastąpiła dalsza (w większym stopniu) integracja środowiska naukowego, reprezentowanego przez coraz liczniejsze ośrodki badawcze zajmujące się tą problematyką.

Organizatorzy z powodzeniem zrealizowali także zamiysł zgromadzenia na XIII Seminarium grona znakomitości świata nauki, tworząc forum formalnych i nieformalnych spotkań młodych pracowników nauki, poszukujących ciekawych, wartościowych problemów badawczych i ich dobrych rozwiązań metodologicznych, z samodzielnymi pracownikami, doświadczonymi badaczami problematyki edukacji. Stało się to w pełni możliwe dzięki pojawieniu się w Zakopanem bardzo licznej grupy życzliwych, otwartych na kontakty z ludźmi młodymi, profesorów i doktorów habilitowanych. Łącznie było ich 41, przy ogólnej liczbie 105 uczestników.

Opinie uczestników XIII Tatrzańskiego Seminarium Naukowego wyrażane bezpośrednio, jeszcze w trakcie jego trwania, oraz podziękowania nadsyłane pocztą elektroniczną, długo jeszcze po zakończeniu konferencji, dają organizatorom poczucie, że ich wysiłek został nie tylko dostrzeżony, ale i doceniony. Mocna strona merytoryczna, sprawność organizacyjna i realizacyjna – to tradycyjnie duże atuty naukowych seminariów tatrzańskich, zachęające do uczestnictwa zawsze liczne grono wyjątkowych gości. Szczególną rolę popularyzatorską niewątpliwie odgrywa jeszcze jeden czynnik: recenzowane przez wybitnych znawców problemów edukacji (w tegorocznej edycji **prof. zw. dr hab. Julian Jonkisz**) dwutomowe wydawnictwo książkowe o charakterze monograficznym, stanowiące cenny i obszerny zbiór ważnych dla postępu wiedzy o edukacji opracowań naukowych. Wydawnictwo to jest dostępne dla zainteresowanych w Bibliotece Głównej AWF we Wrocławiu.

W imieniu organizatora XIV Tatrzańskiego Seminarium Naukowego, którym będzie ponownie Katedra Aktywności Ruchowej w Środowisku Naturalnym, już dziś serdecznie zapraszam do czynnego w nim udziału w przewidywanym terminie: 22–25 czerwca 2008 roku.

dr Sylwia Toczek-Werner
(Sekretarz Naukowy XIII TSN)
Fot.: dr Mariusz Sołtysik
(Komitet Organizacyjny)



Od piętnastu lat, corocznie, redaktorzy uczelnianych czasopism polskich spotykają się w kolejnych ośrodkach akademickich. Ideą tych spotkań jest wymiana doświadczeń, poszerzenie wiedzy przydatnej w pracy redakcyjnej, ale również poznanie regionu, w którym odbywa się konferencja.

W tym roku organizatorem spotkania była redakcja „Medyka Białostockiego” – pisma Akademii Medycznej w Białymstoku, największym – li-

XV Spotkanie Redaktorów Prasy Akademickiej

Białystok – Supraśl – Krynki 5 – 8 września 2007

kogo, po co?, prof. M. Chorażego *Czy wszystko zależy od genów?*, oraz występ chóru uczelnianego. Uczestnicy spotkania zostali oprowadzeni przez

przewodnika po całym zespole pałacowo-ogrodowym. Warto podkreślić, że pałac – jako jedna z nielicznych rezydencji magnackich – spełniał wymagania etykiety przyjmowania koronowanych głów, a ogród pałacowy uważany jest za jeden z najlepiej zaprojektowanych ogrodów barokowych w Polsce.

Na drugą część konferencji redaktorzy udali się do pełnego zabytków, leżącego w sercu Puszczy Knyszyńskiej, liczącego 500 lat Supraśla. Tutaj, w ośrodku konferencyjnym, odbywały się merytoryczne wykłady. Red. Zbigniew Nikitorowicz – dziennikarz z kilkunastoletnim stażem udzielał praktycznych rad na temat prowadzenia wywiadów prasowych pt.: *Jak nie zanudzić się w rozmowie z nudziarzem?* Red. Janusz Niczyporowicz – pisarz, reportażysta, dziennikarz, wykładowca w białostockiej Wyższej Szkole Administracji Publicznej, przedstawił wykład pt. *Reportaż, czy-*



Fot. A. Kiczko

Pałac Branickich – siedziba białostockiej Akademii Medycznej

czącym 300 tys. mieszkańców – mieście północno-wschodniej Polski, będącym stolicą województwa podlaskiego. Funkcjonuje tu 17 wyższych uczelni, na których studiuje około 50 tys. osób, a dobrze rozwinięta infrastruktura, czyste środowisko przyrodnicze i brak ciężkiego przemysłu to czynniki przyczyniające się do atrakcyjności miasta, którego znaczną część zajmują parki, skwery i inne tereny zielone.

Organizatorzy XV Spotkania Redaktorów Prasy Akademickiej przywitali uczestników w reprezentacyjnym Pałacu Branickich, który zyskał miano Polskiego Wersalu. Jest on siedzibą Białostockiej Akademii Medycznej. Tu, w pałacowej auli, odbyły się dwa wykłady: prof. A. Czernikiewicza *Medyalizacja języka – dlaczego, dla*



Fot. A. Kiczko

Wnętrze auli pałacowej



Występ chóru AM

li jak zrozumieć świat. O publicystyce, czyli subiektywizmie profesjonalnym wykładał red. Jan Oniszczyk – dziennikarz, publicysta prasowy i telewizyjny, wykładowca dziennikarskich przedmiotów warsztatowych i podstaw komunikacji politycznej. Dr n. hum. Tomasz Korpysz – językoznawca, norwidolog, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim oraz na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, poprowadził dwa wykłady: *O problemach z odmianą nazwisk w języku polskim* oraz *O problemach ze związkiem zgody*, zakończono ćwiczeniami z fleksji nazw własnych (imion inazwisk) oraz z prawidłowym zastosowaniem w zdaniach związku zgody. Oprócz profesjonalnie poprowadzonego szkolenia organizatorzy zorganizowali zwiedzanie zabytków Supraśla. Redaktorzy obejrzeli multimedialną – z wykorzystaniem obrazu, światła i dźwięku – wystawę, prezentującą 300 najcenniejszych dzieł ikonografii oraz ocalałe fragmenty fresków supraślskich, w otwartym pod koniec 2006 r. Muzeum Ikon, mieszczącym się w północnej części Pałacu Opatów, gdzie zgromadzono na czterech kondygnacjach blisko 1200 ikon, powstałych w XVIII – XX wieku. Odwiedzono

również zespół klasztorny z jego centralną gotycko-bizantyjską, trójnawową, halową budowlą obronną – cerkwią p.w. Zwiastowania Najświętszej Marii Pannie, neogotycki kościół pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, kaplice grobowe na cmentarzu: neogotycką Buchholtzów oraz neoklasycystyczną Zachertów. W „Domu

Kolonijnym” – siedzibie Teatru Wierszalin, założonym w 1991 r., redaktorzy obejrzeli najnowszy spektakl (premiera w maju 2007 r.) pt. „Wierszalin. Reportaż o końcu świata”. Wierszalin to zagubiona wioska na Białostocczyźnie, gdzie w latach trzydziestych minionego wieku grupa religijnych odstępców od prawosławia pod wodzą proroka Ilii, zamierzała wybudować nową stolicę świata. W przedstawieniu znalazły się wszystkie charakterystyczne cechy supraślskiego teatru: fragmenty tekstu powtarzane jak religijne inkantacje, śpiewane, przechodzące w krzyk, świetnie tworzone sceny zbiorowe. Godne podkreślenia są największe osiągnięcia Teatru Wierszalin: trzykrotnie otrzymywał nagrodę *Fringe First* na Festiwalu Teatralnym w Edynburgu, w 1998 r. Międzynarodowy Instytut Teatralny w uznaniu wartości wnoszonych do teatru światowego przyznał Teatrowi Wierszalin nagrodę krytyków.

Organizatorzy XV Spotkania Redaktorów Prasy Akademickiej pokazali również uczestnikom obszar Parku Krajobrazowego Puszczy Kny-szyńskiej, łącznie ze zwiedzaniem Krynek, siedziby Nadleśnictwa Kryn-



Zespół tatarski „Buńczuk”

ki oraz „Galerii na skraju puszczy” w Poczopku z unikatowym w skali europejskiej formikarium – gniazdem mrówki ćmawej oraz szklanym ułem pszczelim, *silvarium* – czyli kompleksem przyrodniczo-leśnym o charakterze ogrodu leśnego, gdzie zgromadzone wszystkie rośliny występujące w puszczy, ze szczególnym wyeksponowaniem ziół leczniczych, z unikatowym w skali europejskiej słonecznym poromierzem fenologicznym, wskazującym aktualną porę roku.

Gmina Krynki, jak i cała Białostoczczyzna – od wieków teren pogranicza – stanowią mozaikę różnorodnych kultur. Na każdym kroku spotkać można tu ślady życia różnorodnych ludów i ich religii na skutek krzyżowania się fal osadnictwa polskiego, ruskiego, litewskiego. Od lat mieszkają tu obok siebie katolicy, wyznawcy prawosławia, judaizmu i islamu. Kościoły, cerkwie, synagogi, meczety, w połączeniu z otaczającą przyrodą, składają się na specyficzny, magiczny klimat, który zafascynował redaktorami: czy to na Grzybowszczyźnie, w Wierszalinie – osadzie zamieszkiwanej przez proroka Ilię Klimowicza i „święte baby”, przy ruinach cerkwi przez niego zbudowanej, czy w Kruszynianach, na starym mizarze – cmentarzu tutejszych Tatarów, albo też w ich najstarszym, drewnianym meczecie. Uczestnicy konferencji mieli okazję poznać przedstawicieli ludności pochodzenia tatarskiego, którzy w Kruszynianach prowadzą m. in. działalność gastronomiczną, serwując – także i redaktorom – smakołyki tatarskiej kuchni: pieremiacze, czebureki, kibiny, pierkaczewniki, cebulniki, kołduny tatarskie itp. Specjalnie dla redaktorów prasy akademickiej wystąpił zespół tatarski „Buńczuk”, prezentując poezję oraz charakterystyczne tańce.

W przyszłym roku miejscem spotkania redaktorów prasy akademickiej będzie Wrocław, a organizatorami redaktorzy gazet uczelni wrocławskich.

Anna Kiczko

Red. nac. „Życia Akademickiego – pisma AWF we Wrocławiu

Ze strony osób, które mnie gościły, zaproszenie dla pracowników Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu jest nadal aktualne

Podróże kształcą

Relacja z pobytu dr. Grzegorza Żurka na Uniwersytecie w Illinois

Na Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu pracuję już kilkanaście lat i przez ten cały czas starałem się wykorzystywać możliwości stwarzane przez programy: Sokrates czy Cepus, bo wiadomo, że podróże kształcą. Mam pewne rozeznanie co do organizacji, struktury uczelni europejskich, ponieważ odbyłem staże w Niemczech, Holandii, Belgii, Czechach, Słowacji. Brakowało mi jeszcze rozeznania co do uczelni amerykańskich, w Stanów Zjednoczonych, gdzie – jak wiadomo – nauka jest rozwinięta dość mocno, między innymi dzięki bardzo silnym ośrodkom uniwersyteckim. To tam powstała przecież „lista filadelfijska”, a figurujące na niej czasopisma należą do najlepiej punktowanych.

Do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych „przymierzałem” się już dwa lata temu. Prowadzone były na ten temat już dość zaawansowane rozmowy z Uniwersytetem Iowa. Okazało się, że w wyniku wyborów uczelnianych zostałem prodziekanem do spraw studenckich, postanowiłem więc zrezygnować z tego wyjazdu, ponieważ czekało mnie tu, na miejscu, dużo pracy. Kiedy na zaproszenie prof. Z. Ignasiaka naszą uczelnię na przełomie lutego i marca br. odwiedził prof. Wojtek Chodźko-Zajko z USA, z Uniwersytetu w Illinois, wróciła myśl o wyjeździe i pojawił się pomysł, żeby może i ten kontakt wykorzystać, tym bardziej że Iowa sąsiaduje z Illinois, a ostatnio zajmuję się podobną jak Profesor problematyką – osób starszych, współpracując w ramach grantu KBN, pod kierunkiem dr G. Dąbrowskiej, z takimi znakomitymi wykonawcami, jak: prof. Z. Ignasiak, prof. M. Woźniewski, prof. W. Lubczyńska-Kowska. W trakcie rozmów okazało się, że do Iowa nie można było jednak przyjechać na przełomie lipca i sierpnia, czyli w okresie, który zaplanowałem, ze względu na nieobecność osoby zapraszającej. Ostatecznie wyjechałem do Illinois.



Na Uniwersytecie w Illinois

studiuje ok. 40 tys. osób. W okresie letnim trwają intensywne kursy, podczas których studenci się douczają. Uczelnia tętni życiem, obecni są praktycznie wszyscy wykładowcy.

Przez cały okres mojego pobytu codziennie odbywałem dwa-trzy spotkania, trwające po kilka godzin. To były spotkania z tamtejszymi naukowcami, którzy kierują określonym działem badawczo-naukowym. Rozmowa z kierownikiem trwała mniej więcej godzinę, potem spędzałem około dwóch godzin w laboratorium, żeby

zobaczyć wykorzystywane tam metody. Uczestniczyłem również w wykładach dla studentów. Mogłem obserwować, w jaki sposób są prowadzone, jak przygotowują się do nich wykładowcy. To bardzo cenne doświadczenie. Wiele godzin spędzałem w bibliotece. Miałem także okazję uczestniczyć w spotkaniach czysto organizacyjnych, dotyczących współpracy uczelni np. z instytucjami miejskimi czy rządowymi w sprawie realizacji programów badawczych prowadzonych przez uniwersytet. Zapoznałem się bliżej z trzema takimi programami. Pierwszy z nich to program narodowy, poświęcony podniesieniu poziomu aktywności fizycznej osób po 50. roku życia, którym kieruje prof. Wojtek Chodźko-Zajko. Drugi program jest realizowany w ramach uniwersytetu we współpracy z władzami regionalnymi. Jego celem jest podniesienie poziomu aktywności fizycznej ludności mieszkańców miast: Urbana i Champaign, gdzie znajduje się Uniwersytet Illinois; jest on niezależny od programu ogólnonarodowego. Trzeci program jest realizowany tylko w ramach uniwersytetu. Biorą w nim udział osoby starsze. Jest to program realizowany od czterech lat, mniej naukowy, bardziej praktyczny. W jego ramach do klubu fitness regularnie przychodzą osoby, aby ćwiczyć pod opieką studentów: albo studiów magisterskich, albo doktorantów. Oczywiście nadzoruje to pracownik dydaktyczny uczelni.

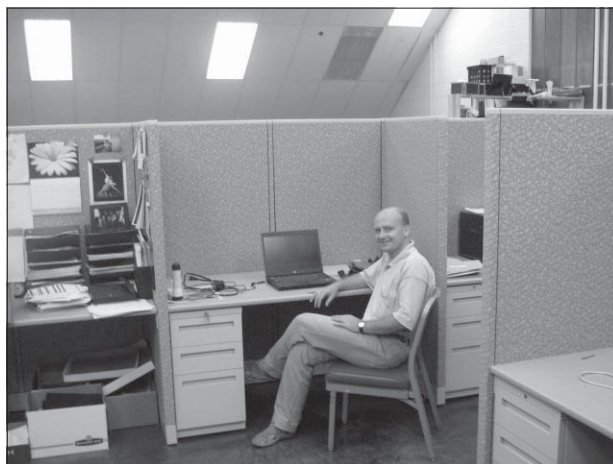
Było to dla mnie o tyle ciekawe doświadczenie, że mogłem obserwować realizację tych kilku programów zarówno wewnątrz uczelni, jak i w ramach jej współpracy z lokalnymi władzami samorządowymi oraz krajowymi.

Prof. Wojtek Chodźko-Zajko pełni na Uniwersytecie w Illinois podobną funkcję, jak u nas dziekan. Ma pod swoją opieką departament kinezylogii i zdrowia publicznego, w skład którego wchodzi mniejsze jednostki, odpowiadające naszym katedrom. Działalność naukowo-badawcza koncentruje się głównie wokół zagadnień starości jako kolejnego etapu życia, w którym człowiek w miarę

swoich możliwości powinien być aktywny zarówno umysłowo, jak i fizycznie. Pracują tu jednakże i osoby zajmujące się rozwojem dzieci, jak np. dr Chuck Hillmann. (O wynikach jego badań na temat zależności między sprawnością ruchową dzieci a ich właściwościami psychicznymi, zdolnościami, inteligencją, szybkością uczenia się, pisano w kwietniowym polskim „Neesweeku”).

W jaki sposób w USA pracuje się na rzecz ludzi starszych

W czasie pobytu na Uniwersytecie w Illinois, uczestnicząc w projektach dotyczących osób starszych, starałem się zebrać jak najwięcej doświadczeń, przydatnych w mojej pracy naukowej przy grantach KBN, realizowanym z udziałem studentów wrocławskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W USA nie ma takiej zinstytucjonalizowanej struktury, ale bardzo popularne jest „long life learning”, czyli „uczenie się przez całe życie”. Uczelnia oferuje osobom starszym wykłady, spotkania, dyskusje, niekiedy są to spotkania nieformalne, przy kawie czy herbacie. Istnieją tam również ośrodki dla osób starszych. Miałem okazję zwiedzić takie miejsce, znajdujące się w pobliżu Urbana Champaign. Nazywa się „Clark-Lindsay Village”. Mieszka w nim obecnie około 200 osób; na jego terenie są sklepy, jest zakład fryzjerski, kawiarnia, bardzo duża biblioteka, jest siłownia, sala gimnastyczna. Instruktorzy prowadzą tam regularnie, codziennie ćwiczenia, zarówno w formie bardzo żywej, z elementami pracy dynamicznej, jak również w spokojniejszej formie, jak np. tai-chi. Na miejscu jest oczywiście opieka lekarska. Ośrodek leży na obrzeżach ogromnego parku. Wewnątrz jest kilka pięknych ogrodów z fontannami i wygodnymi ławeczkami.



Całość jest podzielona na dwie części: jedną dla osób, które są samodzielne i nie wymagają żadnej dodatkowej pomocy, drugą dla osób, które jej wymagają. Pobyt zarówno w jednej, jak i drugiej części jest bardzo drogi. Są to koszty od 150 i więcej dolarów za dzień pobytu, nie licząc dodatkowych możliwości, jak np. udział w ćwiczeniach gimnastycznych czy wstęp na basen, za co trzeba dodatkowo płacić. Mimo to jest sporo chętnych, którzy czekają na wolne miejsce.

W naszej kulturze – europejskiej i polskiej – taki sposób przeżywania starości jest stosunkowo mało popularny. Jesteśmy przyzwyczajeni do dość silnych więzów rodzinnych. Rzadko zmieniamy pracę, przenosząc się z miasta do miasta, a jeśli już się tak stanie, to trzeba sobie uprzytomnić, że odległości między miastami są u nas w Polsce nieporównywalnie mniejsze niż w Stanach, gdzie m. in. właśnie z tego względu więzy rodzinne są bardziej rozluźnione i częściej niż u nas starsze osoby zostają same i mając perspektywę spędzania wielu miesięcy w domu, nawet wśród sąsiadów, decydują się na zamieszkanie w takiej wiosce. Dla naszego społeczeństwa takie rozwiązanie – jak na razie – jest zbyt drogie...

Inauguracja roku w amerykańskim stylu

Niezwykle interesujące było to, w jaki sposób uczelnia wita nowych studentów, jak wygląda uroczyste rozpoczęcie roku akademickiego. Orga-

nizacją tego przedsięwzięcia zajmują się studenci. Przygotowują wszystkie miejsca na uczelni, łącznie z rezerwowaniem parkingów, na których mają pojawić się ich koledzy rozpoczynają



jący studia. Na ich przyjazd zostaje wyznaczony określony dzień. Na stanowiskach czekają studenci ze starszych roczników, witając, udzielając wszelkich informacji, odprowadzając do akademików itd. To jest bardzo ładnie i sprawnie zorganizowane. Następnego dnia każdej z grup nowo przyjętych studentów przydzielany jest opiekun, który oprowadza ich po uczelni, pokazując obiekty dydaktyczne, bibliotekę, sale sportowe czy inne, ważne dla nich miejsca. Jest także wyznaczony jeden dzień, kiedy to studentom prezentują się wszystkie organizacje działające na terenie uczelni, np. organizacje skupiające osoby poszczególnych narodowości, kluby dla studentów, organizacje działające na rzecz uczelni, wszystkie możliwe kościoły; oferują swoje usługi sklepy sprzedające książki, z których uczą się studenci, sklepy sportowe, okoliczne pizzerie, restauracje, bary, transport publiczny. Krótko mówiąc – w tym dniu trwa prezentacja wszystkiego, co związane jest z uczelnią. Podkreślić należy, że wszystko to organizują studenci, i trzeba przyznać, że robią to bardzo sprawnie: wiadomo kiedy co ma się odbyć, jak ma wyglądać. Działania takie budzą poczucie tożsamości z uczelnią, budzą kreatywność, a student wkraczający w progi uczelni prze staje być anonimowy. Może być czę-

ścią grupy narodowościowej, może się włączyć np. w działalność grupy taichi, mogą go interesować sztuki wal ki, albo klub szachowy... I rzeczywiście jest tam tak, jak to pokazują nasze

media. To wszystko prawda z tymi orkiestrami dętymi, z pokazami akrobatyki, pokazami chirli derek, krótko mówiąc – show w amerykańskim stylu! Jest to oczywiście bardzo atrakcyjne dla początkujących studentów, którzy od razu mają możliwość uczestniczenia w życiu uczelni.

Refleksje końcowe

Nieraz zastanawiałem się, skąd w uczelniach amerykańskich, na których Europa się mocno wzoruje, bierze się taka siła i potencjał naukowy. Ponieważ miałem okazję parę razy rozmawiać z władzami uczelni, w której przebywałem z wizytą, więc zapytałem o to. Usłyszałem odpowiedź, która bardzo do mnie przemówiła. Otóż w miarę możliwości zapraszani są na uniwersytety amerykańskie naukowcy z całego świata oraz bardzo dobrzy studenci. I rzeczywiście, byli tam Koreańczycy, Japończycy, osoby ze Sri Lanki, Madagaskaru, był Czech, Brazylijczyk, Szwed, a np. departamentem, w którym odbywałem staż, kieruje osoba mająca paszport brytyjski... Zaproszone osoby przygotowują się do konkretnej tematyki w swoich krajach, gdzie z reguły istnieje zupełnie inne podejście naukowe. I kiedy te różne postacie spotykają się w jednym miejscu, wymieniając poglądy, współpracując, uzyskują nowe bodźce do tworzenia nowocześniejszych teorii naukowych. Tak rodzą się nowe pomysły... Padł też inny argument: najlepsze uniwersytety nie boją się zatrudniać lepszych od siebie i dlatego są... najlepsze.

Nie wiem, ile było w tym kultury, ale gdy mój pobyt dobiegał koń-

ca i dziękowałem wszystkim za to, że mogłem tyle zobaczyć i nauczyć się, usłyszałem, że oni również wiele zyskali... Faktycznie, nasze rozmowy dotyczyły wszystkiego: nauki, dydaktyki, organizacji, na co zresztą byłem przygotowany. Zadbano także o moją aktywność fizyczną: w pierwszym dniu mojego pobytu na Uniwersytecie w Illinois otrzymałem – oprócz kluczy do mojego pokoju – rower, na którym miałem się poruszać po terenach uczelni (nie mieszkalem daleko od uczelni, 10-15 min. na rowerze, piechotą ok. 25 min.) oraz karnet do klubu fitness. Nawiasem mówiąc ćwiczyło w nim bardzo wiele osób w różnym wieku, nie tylko studenci, ale i osoby w średnim wieku i starsze, które ćwiczyły nie tylko w klubie, ale także i biegały, kontrolując liczbę przebiegniętych kilometrów, czas, liczbę spalonych kalorii...

Chciałbym także podziękować władzom naszej Akademii, że przyczyniły się do mojego wyjazdu na staż do USA, jest to bowiem bardzo potrzebne i niezwykle cenne doświadczenie. Zyskuje na tym nie tylko pracownik, ale także i nasza uczelnia, zwiększa się bowiem w ten sposób jej potencjał naukowy. Dobrze, że kontakty naszych pracowników z uczelniami zagranicznymi się poszerzają. Coraz więcej osób wyjeżdża na zagraniczne konferencje, ale także i do nas coraz częściej przyjeżdżają wykładowcy i studenci z zagranicznych uczelni, zapraszani na konferencje, staże, wizyty naukowe.

Sądzę, że jeżeli ktoś rzeczywiście chce pojechać za granicę, by się uczyć, to pomimo że uczelnie generalnie mają dość ograniczone środki na tego typu wyjazdy, są jednak takie możliwości. Myślę, że jest to kwestia woli. Trzeba po prostu chcieć skorzystać, ale też i odpowiednio się przygotować się. Wtedy taki wyjazd jest jak najbardziej realny.

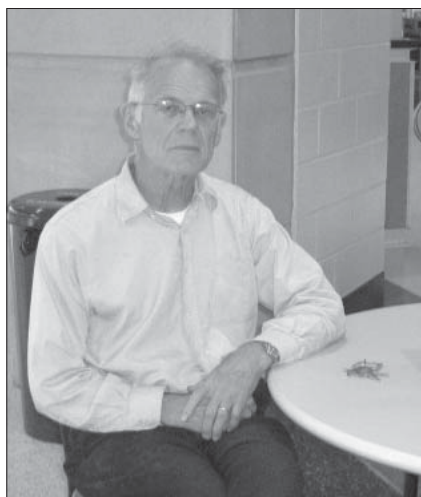
Ze strony osób, które mnie gościły, zaproszenie dla pracowników Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu jest nadal aktualne.

Wysłuchała i opracowała
Anna Kiczko

Ruch jest dla każdego

Z Frankiem Gladneyem, profesorem slawistyki na Uniwersytecie Illinois, rozmawia Grzegorz Żurek

W czasie mojego pobytu na Uniwersytecie w Illinois uczestniczyłem w *life time fitness program*, w ramach którego osoby starsze są zapraszane do klubu fitness i ćwiczą pod opieką instruktorów trzy razy w tygodniu, w godzinach 6.30–9.00 (kiedy studenci jeszcze śpią). Przychodzi tam regularnie kilkadziesiąt osób. Uczęszczając wraz z nimi przez okres czterech tygodni, zwróciłem uwagę na jedną z osób – starszego mężczyznę, bardzo aktywnego fizycznie. Regularnie przychodził do klubu, sporo biegał. Zwracał na siebie uwagę wysokim poziomem sprawności, dużym zakresem ruchu w stawach: wykonywał ćwiczenia zarówno w pozycjach stojących, jak i leżących, rozciągając mięśnie. Zaczęliśmy rozmawiać i okazało się, że to prof. Frank Gladney, emerytowany pracownik uniwersytetu, wykładowca slawistyki (m. in. języka polskiego i rosyjskiego). Kiedy dowiedział się, że jestem Polakiem, zaproponował rozmowę w języku polskim. Bardzo dobrze mówi po polsku, więc rozmawialiśmy w miarę swobodnie. Postanowiłem przeprowadzić z nim krótki wywiad dla naszej uczelnianej gazety – „Życia Akademickiego”.



Panie Profesorze, zainteresowanie językami słowiańskimi zrodziło się u Pana z jednej strony zupełnie naturalnie – z racji korzeni, a z drugiej strony – jak słyszałem – ze względu na zmiany cywilizacyjne na świecie?

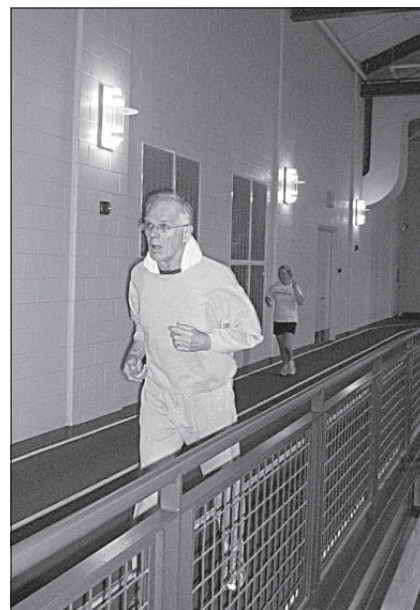
Tak, zdecydowanie tak! Języka polskiego nauczyłem się od mamy, która była Polką, pochodziła z Kresów Wschodnich. W czasie studiów w Londynie poznała mojego ojca, który pochodził z Saint Louis, dokąd przyjechali po ślubie. To tu właśnie urodziłem się i dorastałem. W czasie mojej nauki w college’u, zaraz po wystrzeleniu przez Rosjan w 1957 roku sput-

nika, niezwykle popularny stał się język rosyjski. Postanowiłem wtedy, że zostanę wykładowcą tego języka. Ukończyłem college, studia, i niedługo potem otworzyła się przede mną możliwość pracy na Uniwersytecie w Illinois. Potrzebny był wykładowca języka polskiego, a ja wróciłem właśnie z Polski po roku pobytu i chociaż nie miałem jeszcze doktoratu, zatrudniono mnie. To było 43 lata temu.

Skąd u nauczyciela języków obcych wzięło się zainteresowanie ćwiczeniami fizycznymi? Czy zostało wyniesione z domu?

Zdecydowanie tak! Mój ojciec grał w piłkę ręczną, był nawet mistrzem ligi. Podnosił także ciężary. Mama była mniej zaangażowana w ruch, ale lubiła spacerować. Systematycznie zacząłem ćwiczyć w wieku około 30 lat, kiedy poczułem taką potrzebę. Pływałem parę razy w tygodniu. Wcześniej, w college’u, trochę biegałem, przeważnie crosy, ale trwało to tylko rok. Do biegania wróciłem w wieku 50 lat. I od tego czasu biegam, pływam i podnoszę ciężary. Od 20 lat ćwiczę codziennie, siedem dni w tygodniu.

Czy wówczas, gdy Pan Profesor podjął systematyczne ćwi-



czenia fizyczne, czyli około 40 lat temu, aktywność fizyczna była wśród społeczeństwa amerykańskiego tak popularna, jak obecnie?

Wtedy to wyglądało zupełnie inaczej. Jeszcze nie było to popularne... W latach 50. i 60. nie biegały po ulicach dziewczyny, tak jak teraz... Moda na masową aktywność fizyczną zaczęła się u nas, jak mi się wydaje, w latach 60.

Jak na podjęcie regularnych ćwiczeń przez Pana Profesora zareagowali znajomi? Czy też zaczęli ćwiczyć?

Nie. Byli zupełnie obojętni wobec tego, że tak dużo biegam i ćwiczę, a nawet trochę się ze mnie śmiali... Mnie było to jednak zupełnie obojętne!

Jakiego rodzaju ćwiczenia Pan wykonuje?

Co drugi dzień pływam na basenie, pokonując ok. 1000 jardów. Dodatkowo biegam, w tempie niezbyt szybkim, dystans ok. 2 mil. Jeszcze 10 lat temu potrafiłem przebiec jedną milę w czasie krótszym niż 7 minut, co oczywiście już teraz nie jest możliwe. Obecnie jest to gdzieś 10,5 minuty, a jeżeli biegnę szybciej, to jest to już dla mnie duży wysiłek... Poza tym rozciągam ręce, nogi i tułów, wyginam się. Podnoszę też ciężary, ale niezbyt dużo. Głównie pcham ciężar nogami i ramionami na siłowni.

Ile czasu zajmują Panu te ćwiczenia?

Pływam około 45 minut, a na bieganie i podnoszenie ciężarów przeznaczam około 1,5 godziny. Cwiczę zawsze w ten sposób, że co drugi dzień idę na basen, a co drugi dzień biegam i podnoszę ciężary.

Czy zauważa Pan jakieś zdrowotne efekty tych ćwiczeń?

Oczywiście! Przede wszystkim mam dobrą masę ciała i wybitnie dobre zdrowie oraz samopoczucie. Jestem przekonany, że zawdzięczam to swoistemu reżimowi związanemu z ruchem. Czuję się dużo lepiej jak cwiczę, jak pobiegam i się zmęczę.

Często słyszy się uwagi, że taki wysiłek nie jest dla starszych ludzi, żeby ćwiczyć, trzeba być zupełnie zdrowym, że do ćwiczeń potrzebny jest specjalistyczny sprzęt sportowy itp.

Ruch jest dla każdego, ruszać się zaś trzeba właśnie po to, żeby być zdrowym! Jak cwiczę, nie zwracam uwagi na innych ćwiczących, nawet jeśli są to studenci. Wszyscy ci młodzi ludzie są oczywiście bardziej sprawni, ale mnie ich wysoka sprawność ani nie przeszkadza, ani nie deprymuje. Nie podnoszę tyłu ciężarów, co oni, i też wolniej od nich biegnę, ale oni są przecież ode mnie dużo młodszy! Nie po to przychodzę do klubu fitness, by być lepszym od młodych. To i tak nie jest możliwe... Niekiedy obecność młodszych osób wokół mnie nawet pomaga, bo widzę, że... i oni się męczą! A co do sprzętu sportowego – do biegania potrzebne są tylko buty, a do pływania – kąpielówki. To przecież nie jest wcale sprzęt specjalistyczny!

Ile Pan Profesor ma lat?

Siedemdziesiąt jeden.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Grzegorz Żurek

(w dniu 15 sierpnia 2007, w klubie fitness, w Urbana – Champaign)

Marta Hajtko

„ERASMUS” – gejzer możliwości

Myśl, która nasuwa mi się po tym doświadczeniu, to pytanie: „Jak to możliwe, że ludzi omija coś takiego?”. Dla niektórych, być może, jest ono „na wyrost”, ale przecież każdy ma prawo do swojego zdania...

Czuję się co najmniej zaniepokojona, gdy uświadamiam sobie, że o mały włos nie ominęłoby to mnie... A powodów było wiele, np. tysiące wątpliwości i prześladowająca mnie myśl – pułapka: „– Wygodniej jest nic nie robić...”. Szybko jednak udało mi się ją przepędzić i zaczęłam działać.

Wszystkich, którym „chodzi po głowie” wyjazd w ramach „Erasmusa”, zachęcam najpierw do wybrania sobie kraju – priorytetu. Pomocną

jest Europa, tak rozległa jest różnica temperamentów jej mieszkańców.

Czy rzeczywiście stereotypy się sprawdzają?

Ja akurat trafiłam do tych chłodniejszych i bardziej surowych „klimatów” – do Norwegii. Jak dla mnie – magicznej, pięknej i tajemniczej. Kraina kontrastów. Dzika natura i nowoczesna technologia. Przeplatanie się wiecznych dni i nocy – polarnych.



17 maja – Dzień Niepodległości

rzeczą może być spotkanie organizowane przed naborem, na którym można uzyskać wstępne informacje dotyczące naszych „erasmusowych” partnerów. Najlepiej jednak walczyć o pobyt w miejscu wyjątkowo nas interesującym. Wiadomo, że „co kraj to obyczaj”, i wiadomo, że tak jak rozległa

Wyjechałam do Norwegii w styczniu. Przed wyjazdem wszyscy spoglądali na mnie z przerażeniem i pytali, jak mam zamiar przetrzymać wyjątkowo srogą norweską zimą... Nic bardziej mylnego! Co prawda, byłam na bardziej „przystępnym” południu Norwegii i – czy to na skutek ocieplenia

klimatu – miałam odczucie, że nie-jedną taką zimę w Polsce już przeży-łam... Gdy wylatywałam z Katowic, padał deszcz, a niebo było szare, jak o zmierzchu. Na lotnisku w Oslo Torp przywitało mnie słońce, ciepłe powie-trze, i nawet zastanawiałam się, czy pilot nie pomylił kierunków?...

Przyznaję, że jedna noc była wy-jatkowo zimna: -23 stopnie C! Mia-łam okazję doświadczyć tego podczas powrotu do mojego akademika dosyć późną porą z jednej z „erasmusowych” imprez. Ciężko było mi się poruszać... Nawet nie wiedziałam, w którą stronę iść, bo każdy milimetr mojej twarzy miałam zakryty...

A jacy są Norwegowie?

Czy to wyjątkowo zamknięci, nie-przystępni ludzie?

Zawarcie przyjaźni z Norwegami to proces bardzo długotrwały, ale je-

śli się to uda, będzie to przyjaźń nie-malże wieczna. Z moimi norweskimi znajomymi połączyły mnie wspólne zainteresowania. Są to ludzie, którzy bardzo cenią spędzanie wolnego cza-su w aktywny sposób i blisko natury. Można się od nich dowiedzieć wielu rzeczy na ten temat. Wiele z nich stu-diowało tak zwane „outdoor life”, w zakresie którego realizowali „szko-łę przetrwania”. Wycieczki z nimi wydawały mi się o wiele bezpiec-zniejsze. Jeden z moich norweskich kolegów wybrał się na jednodniową wędrowkę w góry z 40-kilogramo-wym plecakiem. Nie ukrywam, że podśmiewałam się z jego profesjon-alnego przygotowania. Moje nastawie-nie zmieniło się jednak diametralnie, gdy za sprawą nieustannie padające-go deszczu dotarłam na szczyt kom-pletnie zziębnięta. I wtedy mój zna-jomy zaserwował mi danie z ciepłe-

go, smacznego łososia, używając swojego profesjonalnego sprzętu do przygotowywania posiłków w gó-rach.

Norwegowie potrzebują jednak wiele czasu dla siebie. Są indywidu-alistami, co czasem może być błędnie odczytywane jako brak z ich strony chęci integracji. Ważną rzeczą jest pa-miętanie o tym, że wszelkie ich zacho-wania, być może czasami dla nas dziw-ne, wynikają z ich kultury i mentalno-ści. Wypada jednakże szanować zasa-dy i obyczaje kraju, do którego się przybywa...

Bø

– miejscowość, w której studiowałam, znajduje się w regionie Telemark, po-łożonym w południowej części Nor-wegii. Nie jest to miejscowość duża, jednakże malowniczo położona. Jest bazą wypadową na wiele szlaków gór-



Erasmusi na Preikestolen



Stavanger



Muzeum wikingów

skich. Jest doskonale przystosowana do pobytu studentów. Funkcjonuje tu świetnie wyposażona uczelnia, przy której znajduje się także Gullbring Centre (Centrum Kulturowe i Rekreacyjne). W wolnym czasie można spotkać się tu ze znajomymi, można także skorzystać z basenu, ścianki wspinaczkowej, siłowni, kina lub wybrać się na wędkowanie podlodowe lub na narty.

Edukacja

Bardzo przydatnym doświadczeniem jest poznanie systemu edukacji w innych krajach, np. w moim przypadku w Norwegii, na Hoyskolen w Bø, w Telemark, gdzie trochę inaczej wyglądają relacje: wykładowca-student i organizacja zajęć. Nauczyciele są bardzo nastawieni na kreatywność studentów. Nie ma takiej możliwości, że wykładowca jest nieuchwytny. To oni wręcz szukają kontaktu ze studentami. Na początku semestru studenci otrzymują adresy e-mailowe prowadzących. Na mojego e-maila z zapytaniami otrzymywałam odpowiedzi po pięciu minutach. Podobnie sytuacja wygląda ze sprawami organizacyjnymi studiów. Nie przypominam sobie, żebym choć raz stała tam w kolejce. Faktem jest, że uczelnia nie jest duża, to filia Wyższej Szkoły w Porsgrunn.

Oczywistą korzyścią jest także sam przebieg nauki: możliwość wybrania przedmiotów dodatkowych, niekoniecznie związanych z kierunkiem, jaki realizujemy w naszym kraju.. Jest to także świetna możliwość „pochłonięcia” aż dwóch języków w krajach nieanglojęzycznych, mianowicie angielskiego, gdyż jest to głównie język komunikacji, i języka kraju, w którym realizujemy program pobytu w ramach „Erasmusa”. Prawie na każdej zagranicznej uczelni partnerskiej organizowane są przed samym rozpoczęciem semestru miesięczne intensywne kursy językowe. A w momencie kontaktu z nim na co dzień, zarówno



Fiord Lyse

w szkole, jak na ulicy, przyswojenie go na pewno przychodzi o wiele łatwiej.

Podróżowanie

Niezwykle cenne wspomnienia przynosi także podróżowanie na własną rękę. Zdarza się, że wyjazdy takie organizowane są także przez uczelnie. Moi znajomi, którzy przebywali w innych krajach w ramach „Erasmusa”, urządzali sobie wycieczki co tydzień. Mnie udało się zobaczyć miejsca zapierające dech w piersiach: Preikestolen – 600-metrową skarpę położoną nad fiordem, Oslo, Stavanger, Rjukan, Trondheim, Lillehammer, Bodø...

Ogólnie rzecz biorąc na wyjazdach w ramach „Erasmusa” panuje atmosfera czasami wręcz wakacyjna. Oczywiście, tak jak na każdych studiach, przychodzi czas sesji, egzaminów i pisania prac, ale nie ma rzeczy niemożliwych, nawet jeśli jest się tak „skonstruowanym”, że wszystko zostawia się na ostatnią chwilę... Satisfakcjonującą rzeczą jest moment, kiedy uświadamiamy sobie, że nauka i egzamin w języku angielskim przy-

chodzi nam z łatwością, niczym w języku ojczystym.

Szerokie horyzonty

Czas trudny i smutny, czas najgorszy, to czas pożegnań. Dla każdej z osób, którą tu poznałam, z najróżniejszych zakątków świata, wyjazd wiązał się z zamknięciem jakiejś nie-

samowitej historii. Zrozumieją to tylko osoby, które przeżyły taki rozdział studenckiego życia, bo nie jest łatwo opisać to słowami. Potem nadchodzi czas utrzymywania kontaktów, odwiedzin i czasem wspólnych planów.

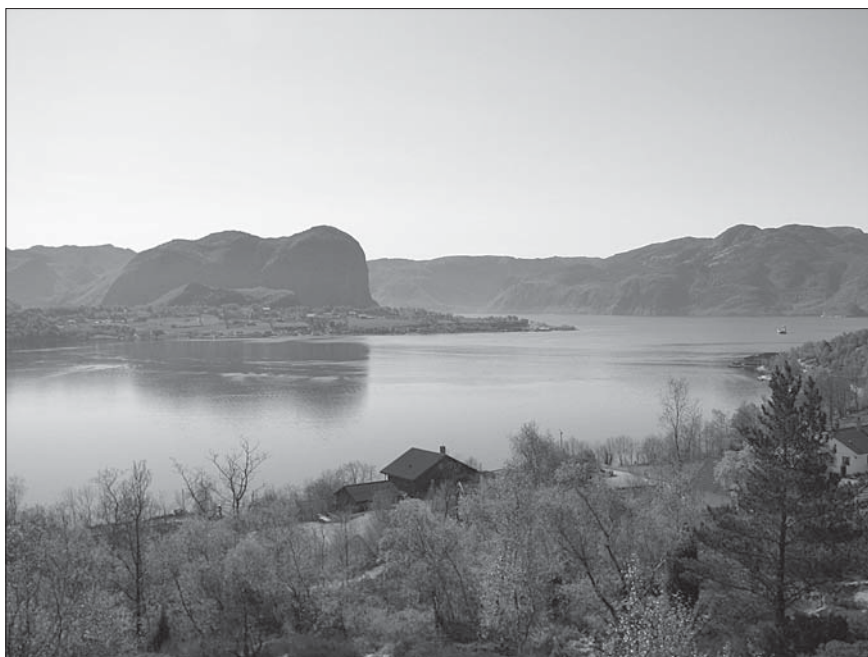
Przyjemnie po powrocie do kraju jest uprzytomnić sobie, ile mamy przyjaciół w prawie każdym zakątku Europy. Myśli i plany wówczas sięgają dalej, a nie ma chyba nic lepszego niż szerokie horyzonty. Po powrocie dużo czasu spędzam na przeglądaniu stron internetowych linii lotniczych i planuję, jak najekonomiczniej potrafię, odwiedzić moich znajomych. Przyjaźń z nimi niesamowicie rozbudziła moją ciekawość na temat kultur ich krajów. Teraz będę miała możliwość poznania tego w praktyce.

Nie wyobrażam sobie, że mogło mnie to ominąć. Polecam serdecznie.

Z pozdrowieniami

Marta Hajtko

(studentka V tego roku turystyki aktywnej, która uczestniczyła w programie Sociates-Erasmus, studiując przez pół roku na Hoyskolen w Bø, w Telemark, w Norwegii)



Inny widok tego samego fiordu

Klub „United Studens of Europe” na naszej AWF

– Byłyśmy za granicą, uczestniczyłyśmy w programie studiów Sokrates-Erasmus i spotkałyśmy się z działalno-



ścią takich klubów na uczelniach zagranicznych. – mówi Marta Hajtko. – Stwierdziłyśmy, że na naszej uczelni tego brakuje. Studenci przyjeżdżają do nas z zagranicy, ale my ich nie spotykamy... Postanowiłyśmy, że założymy taki klub, przyczyniając się do promocji zarówno naszej uczelni, jak i naszego miasta – Wrocławia.

Marta i Dominika skontaktowały się z Moniką Ilecką z Działu Nauki i Współpracy z Zagranicą, specjalistą ds. programów Sokrates-Erasmus, która dała im swoje „błogosławieństwo”. Dominika stworzyła statut klubu, który został zatwierdzony przez prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą – prof. T. Skolimowskiego.

– Mogłyśmy przystąpić zatem formalnie do naszej działalności – mówi Marta. – Odebrałyśmy już pierwszych studentów: dwóch Portugalczyków, dwie Hiszpanki, Litwinę, dwie Węgierki i Niemkę. Zorganizowałyśmy pierwsze spotkanie naszego klubu. Rozesłałyśmy e-maile do studentek i studentów, którzy uczestniczyli w programie lub będą uczestniczyć, zapraszając ich i powiadamiając o terminie spotkania i o założeniach działalności stworzonego przez nas klubu. Zgłosiło się nawet dużo osób, bo dwanaście. W większości są to osoby z kierun-

Marta Hajtko po przyjeździe z Norwegii, gdzie przez pół roku studiowała w ramach programu Erasmus na Hoyskolen w B., w Telemark, filii Wyższej Szkoły w Porsgrunn, założyła klub „United Studens of Europe” wraz z Dominiką Dereżecką, która w ramach Erasmus studiowała z kolei w Portugalii. W ramach działalności klubu dziewczyny chcą zajmować się opieką i organizacją czasu studentów zagranicznych, którzy przyjeżdżają na naszą uczelnię w ramach programów Sokrates, Erasmus.

ku turystyki i rekreacji, ale są wśród nich także dwie osoby z wychowania fizycznego. Na tym spotkaniu rozdzieliłyśmy funkcje: szefa, sekretarza, osoby do kontaktów zewnętrznych, która będzie się zajmować m.in. pozyskiwaniem sponsorów czy organizacją imprez cyklicznych. Ustaliliśmy, że raz na dwa tygodnie będzie organizowana taka impreza, jak np. wyjście do miasta czy spotkanie przy grillu. Pierwszą taką imprezę zaplanowaliśmy w połowie października. Ma to być – w zależności od pogody – albo grill, albo wyjście do pubu. Oprócz tego chcielibyśmy realizować wycieczki, w czasie których studenci z uczelni zagranicznych mieliby okazję nie tylko do podziwiania walorów krajoznawczych Dolnego Śląska, lecz także do integracji z członkami naszego klubu. Zajmować się tym będzie osoba do wydarzeń specjalnych. Już jest zaplanowana wycieczka do Sobótki z wejściem na Ślężę. Mamy zamiar współpracować z wrocławskimi klubami studenckimi i pubbami, aby i tam zapewnić naszym gościom rozrywkę. Chcemy ich wypożyczyć w specjalne legitymacje upoważniające do zniżki. Działamy w porozumieniu z radą uczelnianą naszego samorządu studenckiego. Cały czas utrzymujemy kontakt z Pawłem Paszkiem, który działa w radzie,

a który także był w ramach programu Sokrates-Erasmus w Norwegii. Na przykład niedawno Paweł pomógł nam w rezerwacji stolika dla naszych „erasmusowców” na imprezie w studenckim klubie „WuZet”.

My – założycielki Klubu United Studens of Europe – jesteśmy studentkami V roku i niedługo kończymy studia. Chciałybyśmy bardzo, aby nasze dzieło było kontynuowane. Założyłam blog i będę się starała na bieżąco zamieszczać tam informacje o naszej działalności. Będziemy go prowadzić w języku angielskim, ponieważ chcemy, żeby korzystali z niego głównie studenci zagraniczni przed przyjazdem do naszej uczelni. Oczywiście będziemy też zamieszczać tam informacje w języku polskim, aby wszyscy wiedzieli, co dzieje się w naszym klubie. Bardzo liczymy na publikowanie w gazecie uczelnianej na bieżąco informacji o poczynaniach klubu.

Redakcja „Życia Akademickiego” chwali inicjatywę Marty i Dominiki, serdecznie gratuluje pomysłu, odwagi i skuteczności w realizacji zaplanowanego celu, i obiecuje stworzenie rubryki, poświęconej działalności klubu oraz relacjom studentów naszej uczelni z pobytów w uczelniach zagranicznych.

Adres blogu „United Studens of Europe”: www.use.blog.onet.pl

10-lecie Klubu Górskiego „Olimp”

Klub Górski „Olimp” został założony w lutym 1997 roku przez studenta Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu – Tomka Nowaka, który został jego pierwszym prezesem.

Akademicki Klub Górski „Olimp” stał się częścią Ogniska Wrocławskiego Polskiej YMCA.

Cele i założenia Klubu:

1. Przyspieszenie budowy ściany wspinaczkowej na AWF.
2. Organizacja życia studenckiego na AWFie – na polu szeroko rozumianej turystyki.

TOMEK NOWAK

Już przed rozpoczęciem studiów był zapalonym „góralem”. Swoje zainteresowania i zamiłowania do górskich wędrówek rozwijał wraz z członkami opolskich klubów – stowarzyszeń miłośników gór i sportów górskich – Yetti i Bios.

Tomek relacjonował wszystkie wyprawy w Akademickim Studiu Radiowym „Spartakus”, prowadzonym przez p. Ewę Wiśniewską.



Po skończeniu studiów oddał prezesurę młodszemu koledze – Patrykowi Kruzelowi, studentowi fizjoterapii, i wyjechał do alpejskiego miasta Brig

w Szwajcarii. 5 października 2002 roku Tomek Nowak tragicznie zginął w trakcie samotnej wędrówki po górach. W 2004 roku nastąpiła zmiana nazwy Klubu. Od tego czasu dla upamiętnienia jego założyciela Klub przyjął następującą nazwę:

**Klub Górski „OLIMP” im. T. Nowaka
YMCA-POLSKA AWF – Wrocław**



Patryk Kruzel



Kolejnymi opiekunami Klubu propagowali politykę założyciela, organizując wyprawy na najwyższe szczyty Europy (zdobywając Koronę Europy), ale także i coroczne imprezy, takie jak: Tatry Polskie, Dzień Niepodległości, oraz wyjazdy w rejon Sudetów.

PATRYK KRUZEL wprowadził w kalendarz imprez organizację tzw. majowych wyjazdów, które mają na celu zdobywanie najwyższych szczytów wchodzących w skład Korony Europy.

Patryk zorganizował wyjazd do Chorwacji i wiele innych wypraw, m.in. jest współorganizatorem wyjazdu na Elbrus.

TOMEK NIEMIEC – następca Patryka, student wychowania fizycznego. Organizator licznych prelekcji, organizator wyjazdu majowego do Rumunii oraz współorganizator wyjazdu na Elbrus.



Tomek Niemiec

W roku 2003 prezesurę w Klubie przejął student wychowania fizycznego –

ADAM MATUSZ

Tak jak inni, realizował założenia klubu. Organizator oraz uczestnik wielu wypraw. Zorganizował m.in. wyjazd



na Ukrainę. Osoba, która po wyjazdach pisze do „Życia Akademickiego” relacje z wypraw. Jeden z wielu, którzy przyczynili się do otrzymania pomieszczenia na realizację ścianki wspinaczkowej. Za jego prezesury wysunięto propozycję zmiany nazwy Klubu. Rok ten przyniósł również projekt zmiany Logo Klubu oraz stworzenie nowych koszulek. Współorganizator wyjazdu na Mont Blanc.



Adam Kozub

Na przełomie 2003/2004 r. prezesurę przejął

ADAM KOZUB – student wychowania fizycznego. Jak i pozostali, realizował cele wyznaczone przez założyciela i jego następców. Organizator wyjazdu do Bułgarii oraz w Beskid Żywiecki. Współtwórca nowych koszulek z nowym projektem logo. Współpracował z osobami prywatnymi m.in. z Krzysztofem Karkowskim i Mateuszem Paśko, dzięki którym Klub mógł zdobywać kolejne szczyty. Twórca i opiekun klubowej strony internetowej...

MARCIN NOSEK został powołany jako nowy prezes Klubu 19 paździer-



nika 2004 r., będąc wówczas studentem III roku fizjoterapii. W ślad za swoimi poprzednikami realizował założenia Klubu; organizator wyjazdów w Tatry Polskie w latach 2004 i 2005,

a także wyjazdów majowych w Dolomity i na Bałkany. Dokonał zmiany nazwy Klubu na:

Klub Górski OLIMP

im. Tomka Nowaka AWF Wrocław

ALICJA SIDOR

Studentka turystyki i rekreacji, pierwsza kobieta-prezes w historii Klubu.



Przejęła prezesurę w maju 2006 roku. I na razie działa bardzo aktywnie...

„Życie Akademickie” od 2002 roku prowadzi stałą rubrykę, w której zamieszcza relacje z wypraw członków Klubu Górskiego „Olimp”, zarówno w wersji czasopisma, jak i w wersji internetowej (www.awf.wroc.pl/zycie). Redakcja otrzymuje wiele e-maili z zapytaniem o szczegóły wypraw, które kieruje do organizatorów poszczególnych wypraw. Można zatem uznać, że sprawujemy patronat medialny na działalnością klubu.

Członkowie klubu „Olimp”, którzy oddali krew do badania, chcąc być dawcami szpiku:

1. Alicja Sidor
2. Marcin Nosek
3. Justyna Ratajewska
4. Ewa Popławska
5. Joanna Kochańska
6. Michał Kiełbik
7. Daria Starzec
8. Marta Cetnarowska
9. Dominika Drozdowska
10. Małgorzata Mancewicz

Krew do badania oddała także jedna z osób pracujących w przychodni, która

uznała szczytny cel tego, co robimy, i się do nas przyłączyła!

Bank Dawców Szpiku Kostnego, działający przy Fundacji Urszuli Jaworskiej, powstał w 1997 r. i jest obecnie największym w Polsce rejestrem niespokrewnionych dawców szpiku. W tej chwili zrzesza on już około 12 tys. dawców. W ciągu prawie dziesięciu lat istnienia odbyło się 28 przeszczepów szpiku kostnego od dawców zarejestrowanych w Fundacji Urszuli Jaworskiej, w tym od pierwszego polskiego dawcy dla polskiego pacjenta (w 1999 roku). Kilku innych zgodnych genetycznie z pacjentami dawców czeka na wyznaczenie terminu pobrania szpiku, a tym samym i transplantacji. Czytaj w wywiadzie obok.

Rzeczy niemożliwe udają się tym, którzy nie wierzą, że są rzeczy niemożliwe...

„Życie Akademickie” rozmawia z Alicją Sidor – prezesem Klubu Górskiego „Olimp” im. Tomka Nowaka AWF Wrocław, studentką V roku na kierunku turystyki i rekreacji, na specjalności: turystyka aktywna

Od kiedy się datuje się Pani zainteresowanie górami?

Pierwsza moja zdobyta góra to najwyższy szczyt Beskidu Żywieckiego, czyli Pilsko. Weszłam tam w wieku siedmiu lub ośmiu lat... Później były wyjazdy na narty, w Alpy.

Rodzice zapewne chodzili po górach?

Siostra mamy. Rodzice kiedyś chodzili, w czasach studenckich. Duży wpływ na rozwinięcie tej mojej pasji miało przeprowadzenie się do Bystrej, koło Bielska-Białej. To już jest Beskid Śląski, czyli otoczenie górami, inni ludzie, te same zainteresowania...

Czy wybrała Pani studia na AWF we Wrocławiu, wiedząc, że jest tu klub „Olimp”?

Nie, ale zawsze chciałam studiować na AWF, bo trenowałam kiedyś karate przez osiem-dziewięć lat i startowałam w zawodach na dość wysokim poziomie. Właściwie od zawsze mi się marzyło studiowanie na AWF, ale wiedziałam, że rodzice prezentujący raczej kręgi ekonomiczne są temu przeciwni. Ostatecznie zgodzili się jednak, stwierdzając, że w życiu trzeba robić to, co się lubi.

Jakie osiągnięcia miała Pani w karate?

Dwa razy wywalczyłam wicemistrzostwo Polski. Mimo że się przenieśliśmy do Bystrej, położonej w odległości 10 km od centrum Bielska-Białej, gdzie się uczyłam, w dalszym ciągu trenowałam w Katowicach, w klubie TKKF „Czarny”, dojeżdżając pociągiem jakieś 60 km trzy razy w tygodniu na treningi przez cały okres nauki w liceum...

I kiedy karate poszło w niepamięć?

Jeszcze na pierwszym roku studiów podjęłam treningi we Wrocławiu, ale nie odpowiadała mi atmosfera w klubie... Stąd zmiana zainteresowań, a i zaczęło mi brakować czasu na treningi...

Kiedy pojawiło się zainteresowanie klubem „Olimp”? Ktoś Panią namówił czy przeczytała Pani relację w „Życiu Akademickim”?

rii klubu, która sprawuje tę funkcję... Jak do tego doszło?

Kiedy przyszedłam na studia, jeszcze przez pół roku prezesem był Adam Kozub, który przekazał tę funkcję Marcinowi Noskowi, który z kolei przekazał prezesurę mnie. Od pierwszego roku studiów brałam udział w pokazach slajdów, w spotkaniach, ale nie miałam okazji do wzięcia udziału w dłuższym wyjeździe, np. zagranicz-



Ala Sidor i Marcin Nosek w radiu RAM

Powiem szczerze, że pierwszy raz usłyszałam o klubie w czasie swojej imatrykulacji, jesienią 2003 roku. Prodziekan dr A. Rokita przedstawił taką opcję spędzania czasu wolnego, jaką oferuje klub, i wymieniał jego osiągnięcia, wymieniał kraje, które odwiedzili klubowicze. No i od tego się zaczęło – od pierwszego spotkania na pierwszym roku...

Tak „niewinnie” się zaczęło, a teraz jest Pani prezesem klubu, pierwszą kobietą w histo-

nym, ponieważ w tym czasie miałam zawsze wyjazdy na lodowiec Kaunerthal, związane ze specjalizacją instruktorską narciarską czy snowboardową, czy to w maju, czy w listopadzie. Taki pierwszy poważny wyjazd „zaliczyłam” w maju 2006 roku na Bałkany. Po pierwszej nieudanej próbie wejścia na najwyższy szczyt Bośni – Maglic Marcin Nosek podszedł do mnie i powiedział: – Masz pięć minut na decyzję... Próbuje z nami zdobyć Maglic od strony Czarnogóry i jedziesz z nami

do Grecji?... Co prawda, miałam inne plany: wyjazd do Olejnicy na fakultet z windsurfingu, ale długo nie zastanawiając się odpowiedziałam, że jadę. Myślę, że to go przekonało, a także później – w czasie wejścia na szczyt – moja kondycja, zaparcie, postawa, to wszystko wpłynęło na jego decyzję. I na szczycie Olimpu Marcin zapytał mnie, czy przyjmę prezesurę. Długo się nie zastanawiałam. Wiedziałam, że nie jest to proste i wiąże się z licznymi obowiązkami, ale do odważnych świat należy! Powiedziałam, że mogę spróbować... Marcin obiecał, że mi pomoże na tyle, na ile będzie mógł, że wszystko mi przekaze.

Pomagał?

Nadal pomaga! Jakiś czas temu wpadł na pomysł, że członkowie „Olimpu” mogliby zostać dawcami szpiku kostnego. Napisaliśmy do Fundacji Urszuli Jaworskiej*: „My jako członkowie Klubu Górskiego „Olimp” postanowiliśmy zostać dawcami szpiku właśnie dlatego, iż wierzymy, że nie ma rzeczy niemożliwych. Chcielibyśmy dać innym szansę realizacji ich marzeń, pomóc uwierzyć, iż są osoby, które chcą pomagać i pragną dzielić się radością życia... My realizujemy swoje marzenia, ale każdy powinien mieć taką szansę... Dlatego pomagamy!”. Ustaliliśmy, że zbierzemy minimum 10 osób z klubu do oddania próbek krwi w celu ich przebadania, czy możemy być dawcami szpiku. Próbkę dostaliśmy z fundacji, powstał tylko problem, gdzie może zostać pobrana nam krew. Pozytywnie odpowiedziała nam nasza Przychodnia Lekarsko-Sportowa na Stadionie Olimpijskim, więc ustaliliśmy termin na połowę kwietnia, po Wielkanocy. W sumie krew oddało 11 osób i próbki natychmiast zostały wysłane kurierem do Warszawy (nie mogą bowiem zbyt długo być przechowywane w wysokiej temperaturze). Całe to badanie jest dość skomplikowane, wystarczy powiedzieć, że przebadanie jednej próbki kosztuje 350 zł, czyli bardzo dużo... Normalnie takie próbki w banku dawców czekają po kilka lat, zanim znajdą się fundusze, więc my postanowiliśmy pomóc i zainicjowali-

śmy akcję wśród znajomych, dotyczącą możliwości przekazania na ten właśnie cel 1% podatku dochodowego przy rocznym rozliczeniu z urzędem skarbowym. Wiemy, iż trudno jest pozyskać sponsorów i środki finansowe, jednak próbuję siłą i piszę pisma do wrocławskich firm, w których z jednej strony opisuję nasz szczytny cel, a z drugiej piszę, kim jesteśmy i dlaczego chcemy oddać szpik. Jako nasz cel postanowiliśmy zebrać kwotę 3500 zł, czyli dużo, biorąc pod uwagę, że często nam brakuje pieniędzy na wyjazdy i zawsze „kombinujemy”, jak możemy... Nie wiem, czy nam się uda, ale każda kwota pomoże. Myślę także o nawiązaniu współpracy z firmami dolnośląskimi, które wspierają alpinistów. Zgodnie z prośbą pani Jaworskiej na stronie internetowej jej Fundacji zna-

kich wyjazdach w formie e-maili, organizowanie spotkań dotyczących wyjazdów, np. przed każdym wyjazdem, na które przychodzą osoby deklarujące chęć udziału, czy później – po wyjeździe, kiedy pokazujemy zdjęcia czy slajdy, dokonujemy podsumowania. Następną sprawą w gestii prezesa jest pisanie podań do prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. J. Migasiewicza o dofinansowanie działalności klubu, a potem jego podział. Ostatnio dodatkowo doszło prowadzenie gabloty w akademiku, którą udało nam się wywalczyć w marcu, choć Marcin dostał zgodę na nią już rok temu... Oczywiście, jest wiele innych rzeczy, którymi się zajmuję, często czasochłonnych, ale to wszystko sprawia mi satysfakcję...



lazła się moja krótka relacja i kilka zdjęć z majowej wyprawy na Elbrus, gdzie napisałam: „Była to wyprawa, którą jeszcze długo będziemy wspominać...”

Udowodniliśmy, że wszystko jest możliwe, i że jeśli tylko się czegoś mocno pragnie, to można to osiągnąć. Ale trzeba chcieć i mieć odwagę do realizacji własnych marzeń! (www.fundacjauij.pl)

Co jeszcze należy do obowiązków prezesa klubu „Olimp”?

Przede wszystkim opieka nad społecznością klubu i utrzymywanie z nią kontaktu, czyli informowanie o wszel-

Gdzie organizujecie zebrania?

W akademiku, zazwyczaj w sali telewizyjnej. Ponadto robimy i rozdajemy koszulki klubowe, mamy kronikę klubu, którą ja prowadzę. Staram się zamieszczać w niej parę zdjęć i relacje z poszczególnych wypraw naszych członków. Kronika to zawsze fajna rzecz dla potomnych...

Ile członków liczy „Olimp”?

Cieńko powiedzieć, bo w statucie „Olimpu” jest zapis, że członek klubu powinien być studentem, a tak naprawdę bardzo dużo osób, które już studen-
tami nie są, dalej działa, przychodzi na

spotkania. Ostatnio na naszej stronie internetowej zaczęliśmy robić dział „Klubowicze”, i kiedy skończymy, to dokładnie będzie wiadomo, ile jest takich osób czynnie związanych z klubem. Ciężko jest znaleźć takie osoby, które chcą naprawdę coś robić. Owszem, są chętni do wzięcia udziału w wyprawach, ale bez angażowania się w przygotowania. Organizowałam taki wyjazd na Babią Górę w listopadzie ub. roku, w którym wzięło udział ponad 30 osób. W listopadzie tego roku organizujemy wyjazd w Tatry dla ponad 40 osób, co jest wielkim sukcesem. I my ich uznajemy za członków. Oczywiście, część z nich działa bardziej aktywnie, lecz nie wszyscy... Ogólnie zainteresowanie klubem i naszą działalnością jest coraz większe, co bardzo cieszy!

Od półtora roku macie status uczelnianej organizacji studenckiej...

Tak. To też wywalczył Marcin Nosek – mój poprzednik. Zostaliśmy wpisani do Rejestru Uczelnianych Organizacji Studenckich Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu jako Klub Górski „Olimp” im. Tomka Nowaka AWF Wrocław. Mamy swój link na stronie internetowej uczelni w dziale pt. Studenci> Uczelniane organizacje studenckie.

Czy pamiętacie o założycielu klubu – Tomku Nowaku?

Tak, a przynajmniej o jego idei, bo w tej chwili mało jest w klubie osób, które znały go... Może Adam Matusz, może Adam Kozub. Tomek zginął w 2003 roku. Jego założeniem było zbudowanie ściany wspinaczkowej na AWF, która niestety, do tej pory nie powstała, oraz propagowanie turystyki górskiej z założeniem zdobycia korony Europy. I my to propagujemy. Po śmierci Tomka, ku jego czci, jego brat zdobył wszystkie szczyty we wszystkich państwach Europy. Po ich zdobyciu wydał książkę, z której często korzystamy, kiedy potrzebujemy informacji o niektórych szczytach, np. tak było, jak jechaliśmy na trudny do zdobycia Maglić, najwyższy szczyt Bośni, o którym trudno zdobyć informacje.

Już wiemy z grubsza na czym polega prezesowanie. Może jeszcze porozmawiamy o przygotowaniach do waszych wypraw. Skąd bierzecie specjalistyczny sprzęt? Czy członkowie klubu, którzy często jeżdżą na wyprawy, mają własne wyposażenie? Czy jest możliwość jego wypożyczenia, może na zasadzie jakiejś współpracy? Jak to wszystko wygląda?

Staramy się odkładać na zakup sprzętu część środków z dofinansowania naszych wyjazdów oraz z symbolicznej składki klubowej. Dysponujemy linami (ostatnio zakupiliśmy nową

i sprzętem wspinaczkowym, takim jak taśmy czy karabinki, czyli takimi niezbędnymi, ale raczej tańszymi rzeczami. Jeżeli chodzi o sprzęt typu raki czy czekany, to osoby, które często biorą udział w wyprawach, mają swój sprzęt. Jeżeli natomiast ktoś z nami jedzie i nie ma raków czy czekana, jest możliwość pożyczenia od osób, które nie biorą udziału w danej eskapadzie. Tak było w przypadku Andrzeja Studzińskiego (był z nami na Elbrusie, i niestety – miał wypadek), który pożyczył sprzęt od Adama Matusza...

Czy Andrzej był nieprzygotowany?

Nie, to był wypadek. To wielokrotny mistrz Europy w karate, członek kadry narodowej Polski, czyli osoba kondycyjnie przygotowana. Ostatnio prowadził cały czas zajęcia dla dzieci. Z aklimatyzacją też nie było żadnego problemu, ponieważ spędziliśmy wiele dni na wysokości ponad 4000 metrów. To stało się przy zejściu, godzinę drogi od naszych namiotów... Było je widać.... To był po prostu wypadek przy zejściu. To się zdarza... Takie są właśnie góry!

Ile wam brakuje do korony Europy?

Zostały kraje trudno dostępne, dalsze, np. wszystkie kraje skandynawskie: Norwegia, Szwecja, Finlandia, Islandia. To kosztowne wyjazdy, tak jak i do Hiszpanii i Portugalii, do kąd mieliśmy jechać we wrześniu, ale przesunęliśmy wyjazd ze względu na odległość. Zdobyte za to zostały najwyższe szczyty w krajach najbliższych: w Alpach, w Kaukazie. Uważamy, że nie ma sensu organizowanie wyjazdów na szczyty, których wysokość wynosi 700 m, jak np. szczyty Litwy czy Łotwy. Kilka krajów z tego względu zostało odrzuconych. Najwyższe szczyty w niektórych krajach mają po około 1000 m i my jak gdyby po drodze „zahaczamy” o nie. Na przykład w grudniu mam jechać do Finlandii na praktyki. Wybrałam miejscowość za kołem podbiegunowym, leżącą w odległości 200 km od najwyższego szczytu w Finlandii, więc jest szansa, że na wiosnę uda mi się go zdobyć.



Kurs wspinaczki

Swoją formę szlifujecie na ścianie wspinaczkowej oraz w skałkach, w rejonie Sokolika, ale nie tylko...

W Sokolikach byliśmy na kursie wspinaczkowym w dniach 25-30 maja br. w składzie: Marcin Nosek, Agnieszka Matusz i Natalia Wolak i ja. Dużo wiedzy, a przy tym świetna zabawa! Już wiemy, co to są kości, hekсы i friendy, jak założyć „pancerny” przelot i jak zbudować stanowisko, i wiele, wiele innych ciekawych rzeczy. Kurs prowadził Michał Kajca, świetny, młody instruktor i wspinacz, autor wielu nowych, ambitnych dróg i przejść w Sokolikach. Właśnie jest w trakcie pisania przewodnika po Sokolikach, a artykuł dotyczący wspinaczki w Sokolikach, wraz z naszymi zdjęciami z kursu ukazał się najbliższym wydaniu magazynu górskiego pt. „Góry” w lipcu 2007 r. W ciągu sześciu dni Michał przekazał nam masę wiedzy, podanej w konwencji zabawy, z zagadkami, z przyjaźnią, z uśmiechem, masę ciekawostek, które niezauważenie wciągały nas w świat wspinaczki. Zanim się zorientowaliśmy, lądowaliśmy na drogach 3-wyciągowych, na wysokości około 45 m, prowadzonych przy własnej asekuracji. Dla mnie i dla Marcina ten kurs był przygotowaniem do 17-dniowego kursu taternickiego, który rozpoczęliśmy 30 czerwca w Centrum Szkolenia Alpinistycznego w Betlejemce na Hali Gąsienicowej. Ten kurs, organizowany przez Polski Związek Alpinistyczny, był odmienny od kursu skałkowego, bo tu jednak mieliśmy do czynienia z drogami 10-wyciągowymi, a naszym instruktorem był wybitny speleolog i alpinista Rafał Kardaś.

A czy z klubu „Olimp” wywodzą się jacyś wytrawni alpiści, którzy pójda w najwyższe góry świata, np. w Tybet?

Na razie nie, ale powiem, że mamy z Marcinem Noskiem ambitne plany... Gdy zostałam prezesem „Olimpu”, zaczęliśmy rozmawiać o naszych planach związanych z górami i ustaliliśmy taki plan działania: teraz robimy kursy, zimą planujemy kurs taternicki zimowy, który jest odmienny od



Ala na Mont Blanc

letniego. To ma być nasze przygotowanie do zaplanowanego w przyszłym roku w lecie wyjazdu na któryś z 7-tysięczników. To ma być nasze przygotowanie do zaplanowanego latem przyszłego roku wyjazdu na nasz pierwszy siedmiotysięcznik – Pik Lenina (7134 m) w Kirgistanie. Wyprawę tę planujemy wspólnie z Adamem Wasilewskim i Andrzejem Kwiatkowskim z IV roku turystyki i rekreacji naszej uczelni. Ostateczny skład nie został jeszcze ustalony. To ma być kolejny etap przygotowania do osiągnię-

cia następnego celu. Naszym głównym marzeniem jest bowiem dokończenie dzieła polskich alpinistów, którzy zdobyli osiem 8-tysięczników o tej porze roku, lecz sześć jest nadal nie zdobytych zimą. Podejmowane są próby, tak jak w tym roku wyprawa Krzysztofa Wielickiego na Nanga Parbat, jednak są to wyprawy nie dość, że kosztowne, to prowadzone w ekstremalnych warunkach. My jako młodzi ludzie, nowe pokolenie wspinaczy, chcemy odpowiedzieć na Manifest Zimowy właśnie Krzysztofa Wielickiego

z 2002 roku i spróbować dokończyć dzieła polskiego himalaizmu.

Czy współpracujecie z wrocławskim Klubem Wysokogórskim?

Tak, należymy do niego od niedawna, od tego roku, właśnie z Marcinem. Oni też planują w przyszłym roku, zimą, wyjazd na 7-tysięcznik i zrobienie jakiejś nowej drogi. To są takie nasze plany, do których zrealizowania postanowiliśmy dążyć stopniowo: najpierw kursy taternicze, w tym zimowy, wejście na 7-tysięcznik, a w 2009 roku marzą się nam już Himalaje... I wiemy, że nam się to uda! Bo marzenia są po to, żeby je spełniać...

Czy na wyprawach jako członkowie wrocławskiego Klubu Wysokogórskiego będziecie nosić ze sobą flagę „Olimpu”?

Myślę, że tak, bo dla nas wszystko zaczęło się od „Olimpu”, zarówno dla mnie, jak i dla Marcina. Wcześniej chodziliśmy po górach, ale nigdy takich ambitniejszych rzeczy nie robiliśmy. A jednak działalność w „Olimpie” zaczęła nas coraz bardziej motywować, dała nam wiarę we własne siły i moc do realizacji wspólnych celów związanych z górami.

W tym roku muszę oddać komuś władzę, bo kończę studia, ale jest problem, bo nie ma komu... Nie ma ludzi z młodszych roczników; wszyscy są przeważnie na IV, V roku studiów...

Co daje taka prezesura?

Moim zdaniem przede wszystkim daje satysfakcję, mnie osobiście związaną z tym, że jestem pierwszą w historii klubu kobietą-prezesem. Na początku nie spotkało się to z dużym uznaniem, wiele osób bowiem uważało, że kobieta nie do końca będzie osobą odpowiednią... Myślę, że teraz jednak te osoby zmieniły zdanie, bo w klubie dużo się dzieje, organizowane są liczne i raczej ambitne wyjazdy, w lutym w Beskidzie Niskim robiliśmy prezentację z naszego wyjazdu na Bałkany, jest gablota, jest link na stronie AWF. Wszystko staje się możliwe i to przekonuje sceptyków. Osobiście czuję satysfakcję i cenię sobie

bardzo kontakt z osobami, które chodzą po górach, z którymi mogę dzielić wspólną pasję. A największym sukcesem i powodem do dumy jest dla mnie to, że coraz więcej osób „zaraża się” od nas miłością do gór! Po jednym wspólnym wyjeździe jest mnóstwo chętnych na następny... Wiele osób w to „wciągniętych” przeze mnie przyznało, że OLIMP zmienił ich życie i są mi za to wdzięczne...

Jakie należy mieć predyspozycje, aby pełnić taką funkcję?

Trzeba umieć dotrzeć do tych ludzi, utrzymywać z nimi kontakt. Wymaga to dużo czasu, więc trzeba być zorganizowanym, żeby móc wszystko połączyć: studia, wyjazdy turystyczne, wyprawy, wspinanie, podróże. Myślę, że bardzo dużo mi dało uprawianie karate; nauczyło mnie samozaparcia i dążenia do celu, a tutaj bardzo się to przydaje. Weźmy na przykład taką wyprawę na Elbrus. Mało osób uważało, że damy radę. Wyjazd w maju wydawał się im głupim pomysłem, ponieważ w Internecie nie było żadnych informacji na temat wypraw w tym okresie. Wszyscy jeżdżą w lipcu, w sierpniu, jak jest już naprawdę mało śniegu i warunki są łatwiejsze. A jednak daliśmy radę, poradziliśmy sobie z trudnymi sytuacjami w Rosji... Uważamy z Marcinem, że rzeczy niemożliwe udają się tym, którzy nie wierzą, że są rzeczy niemożliwe. Wymyśliłyśmy coś i dążymy do tego, czasami małymi krokami, ale osiągamy założone cele!

Co planujecie w związku z obchodami 10-lecia klubu?

Chcemy zrobić takie większe spotkanie i zaprezentować osiągnięcia klubu w ciągu minionych 10 lat, a także zaprosić kogoś znanego ze świata alpinistów. Ostatnio na kursie taterniczym poznaliśmy Bogdana Jankowskiego, który mimo wieku – ma 70 lat – w 2002 roku był jeszcze na wyprawie w Himalajach i nadal się wspina w Tatrach. Był w Betlejemce i pokazywał nam zdjęcia oraz opowiadał, jak wygląda np. zima w Himalajach. Chcemy to spotkanie jubileuszowe uwiecznić właśnie jego wizytą.

Czy dysponujecie spisem dawnych członków i czy zaprosicie ich na obchody 10-lecia?

Część z tych osób od czasu do czasu utrzymuje z nami kontakt, ale jest też dużo osób, które są za granicą, czy to w Anglii, czy w Niemczech. Oczywiście mamy taki pomysł, żeby zaprosić osoby, do których mamy doświadczenie i kontakt z nimi, namiary e-mailowe lub telefoniczne. No i chcemy zaprosić byłych prezesów. Od niedawna współpracujemy z radiem RAM, które było patronem medialnym naszej wyprawy na Elbrus, i tą drogą także postaramy się dotrzeć do różnych osób, zainteresowanych naszym jubileuszem. Radio RAM wyraziło chęć współpracy z nami nie tylko w kwestii planowanego wyjazdu na Elbrus, ale także innych wypraw, które zbliżyłyby nas do realizacji celu postawionego przez założyciela klubu – Tomka Nowaka, czyli zdobycia korony Europy – najwyższych szczytów wszystkich państw europejskich. 22 kwietnia br. byliśmy z Marcinem Noskiem gościem Ani Fluder w audycji na żywo w ramach cyklu pt. „Spotkania z adrenaliną”. Mówiliśmy o planowanej wyprawie i o naszych wcześniejszych wyprawach, zdobytych szczytach, o przygodach. Po powrocie z Kaukazu także odbyliśmy wizytę w radiu – 20 maja, podczas której opowiadaliśmy o trudach zdobycia Elbrusa. W niedzielę, 10 czerwca, gościem radia RAM był Łukasz Kozak, który od jakiegoś czasu startuje w rajdach przygodowych. W programie pt. „Dziennik rajdowy Łukasza Kozaka”, prowadzonym przez Anię Fluder, opowiadał o swoich wyczynach w ekstremalnych sytuacjach (o których nasi Czytelnicy mogli niejednokrotnie przeczytać na łamach „Życia Akademickiego”).

Dziękuję za rozmowę i życzę „Olimpowi” następnych 10 lat owocnej działalności i realizacji wytyczonych celów.

Rozmawiała Anna Kiczko
Alicja Sidor urodziła się w Katowicach. Od ośmiu lat mieszka w Bystrej, koło Bielska Białej.

NASZ CEL:

KORONA EUROPY



Lp.	Państwo	Szczyt	Wysokość [m]	Kiedy zdobyty przez OLIMP po raz pierwszy?
1	Albania	Korab	2764	
2	Austria	Grossglockner	3797	V-VI 1998
3	Belgia	Botrange	694	
4	Bośnia i Hercegovina	Magliè	2387	V 2006
5	Bułgaria	Musala	2925	V 2004
6	Chorwacja	Dinara	1831	V 2006
7	Cypr	Olimpos	1951	
8	Czechy	Śnieżka	1602	1997
9	Finlandia	Halti	1328	
10	Francja	Mont Blanc	4810	VII 1998
11	Grecja	Olimp	2917	2006
12	Hiszpania	Pico del Taide	3718	
13	Irlandia	Carrauntoohill	1041	2005
14	Islandia	Hvannadalshnukur	2119	
15	Serbia	Deravica	2656	
16	Lichtenstein	Grauspitz	2599	VIII 2005
17	Luksemburg	Wemperhardt	559	
18	Macedonia	Korab	2764	
19	Niemcy	Zugspitze	2963	II 1998
20	Norwegia	Galdhøpiggen	2469	
21	Polska	Rysy	2499	1997
22	Portugalia	Pico Alto	2351	
23	Rosja	Elbrus	5654	VI 2001
24	Rumunia	Moldoveanu	2543	V 2002
25	San Marino	Monte Titano	739	
26	Słowacja	Gerlach	2654	1997
27	Słowenia	Triglav	2864	II-III 1999
28	Szwajcaria	Monte Rosa	4634	V 2000
29	Szwecja	Kebnekaise	2111	
30	Ukraina	Howerla	2061	V 2003
31	Węgry	Kekeš	1014	X 2006
32	Wielka Brytania	Ben Nevis	1344	2004
33	Włochy	Mont Blanc	4810	VII 1998



XXIV Letnia Uniwersjada w Bangkoku

Relacja Adama Roczka – szefa misji polskiej reprezentacji

Misja

Stosunkowo późno, bo na czerwcowym posiedzeniu w Wilkasach, Zarząd Główny AZS podjął decyzję co do obsady szefa misji. Muszę powiedzieć, że nie aspirowałem w tym roku do objęcia tej funkcji, ponieważ całą moją uwagę oraz energię chciałem skupić na przygotowaniach do Walnego Zgromadzenia Światowej Federacji Sportu Uniwersyteckiego (FISU), odbywającego się co cztery lata przy okazji uniwersjady, tym razem – w Bangkoku. Po raz drugi do Komitetu Wykonawczego FISU kandydował Marian Dymalski. Jednak koledzy z Zarządu Głównego AZS zdecydowali, że moja kandydatura jest najlepsza i nie było możliwości odmówienia. Jak wspominałem, decyzja ta zapadła w czerwcu. Było za późno na moje włączenie się w organizacyjne przygotowania do uniwersjady tu, w Polsce, jak np. zamówienie biletów lotniczych czy sprzętu itp. W zasadzie moja misja zaczęła się już na miejscu – w Bangkoku. Starałem się, aby wszystko było w miarę możliwości tak zorganizowane, żeby sportowcy ani trenerzy nie musieli zajmować się sprawami socjalnymi, martwić się o różne inne rzeczy, żeby mogli skoncentrować się na starcie. I uważam (nieskromnie), że biuro misji z tej roli wywiązało się dosyć dobrze.

Etapy działań

Mieliśmy trzy etapy tego przedsięwzięcia. Pierwszym były przygotowania prowadzone przez pion sportu kwalifikowanego w Zarządzie Głównym AZS przy współpracy z polskimi związkami sportowymi, jeżeli chodzi o nominacje zawodników do startu na uniwersjadzie. W tym samym czasie biuro prowadziło prace organizacyjne związane z odpowiednim ubraniem naszych sportowców w stroje reprezentacyjne, z zapewnieniem dojazdu na miejsce zbiórki i dolotu do

Adam Roczek od około 20 lat związany – jak sam mówi – sercem i ciałem z Wrocławiem, gdzie pracuje na rzecz Organizacji Środowiskowej AZS oraz studiuje na czwartym roku turystyki i rekreacji na wrocławskiej AWF. Aktualnie pełni w Zarządzie Głównym AZS funkcję wiceprezesa do spraw kontaktów zagranicznych, jest członkiem Europejskiej Federacji Sportu Akademickiego (EUSA). Po raz drugi został szefem misji polskiej reprezentacji na uniwersjadę letnią, tym razem w Bangkoku (poprzednia odbyła się dwa lata temu w Izmirze).



Piotr Marszał i Adam Roczek (z prawej)

Bankoku. Drugi etap to pobyt na uniwersjadzie, no i trzeci – to podsumowanie, rozliczenie. Ten etap się jeszcze nie zakończył. Jeżeli chodzi o pobyt w Bangkoku, kluczową dla nas sprawą było szybkie dokonanie akredytacji po to, żeby zawodnicy zaraz po przyjeździe mogli udać się do miejsca zakwaterowania. W tych sprawach mogłem liczyć na doświadczenie kolegi z Wrocławia – Piotra Marszała, który już po raz drugi wspierał moje działania na kolejnej uniwersjadzie. Mając go przy sobie, byłem przekonany, że żaden sportowiec nie będzie czekał na akredytację, że w momencie wjazdu na teren wioski olimpijskiej akredytacje będą czekały na sportowców. No i tak było rzeczywiście. Kie-

dy autobus z lotniska podjeżdżał, akredytacje były zawieszane na sztychach członków naszej ekipy, i każdy mógł się udać do miejsca zakwaterowania. I to było właściwie najważniejsze...

Tajlandia – wielka niewiadoma...

Jeśli chodzi o warunki w Bangkoku, nie bardzo było wiadomo, co nas tam spotka... Przywołałam tu tło społeczne wydarzenia, jakim była uniwersjada. Rok wcześniej w Tajlandii doszło do przewrotu wojskowego. W momencie nieobecności premiera, wybranego jak najbardziej w demokratycznych wyborach (był wtedy na posiedzeniu zgromadzenia generalnego ONZ w Nowym Jorku), wojsko przejęło władzę w kraju, zarzucając

premierowi bardzo poważne nadużycia finansowe. I trzeba podkreślić, że ten przewrót został poparty przez króla, który jest w Tajlandii nieprawdopodobnym autorytetem (Tajowie w taki sam sposób traktują króla, jak my papieża Jana Pawła II, to jest ten sam poziom autorytetu). Poparcie króla legalizowało to wydarzenie i w Tajlandii nie doszło do żadnych zamieszek. Wręcz przeciwnie – wielu manifestantów popierało to, co zrobiło wojsko, choć to dziwne, wziąwszy pod uwagę, że obalono demokratyczny rząd, ale tak właśnie było... W związku z takim przebiegiem wydarzeń był pewien problem w komunikowaniu się z komitetem organizacyjnym i z uzyskaniem informacji. Dlatego liczba naszych zapytań wysyłanych przed uniwersjadą przez biuro, co wiem z relacji kolegów, była duża, natomiast nie było odezwu. Zrodziły się więc pewne obawy. Nie bardzo było wiadomo, co nas tam spotka... Ale spotkały nas... same dobre rzeczy!

Wioska uniwersjadowa

Zakwaterowani byliśmy w kampusie uniwersytetu Thammasad, oddalonego o 60 km od Bankoku, gdzie mieszkało ponad 10 tysięcy osób, a przypuszczam, że drugie tyle by się tam zmieściło. Mieliśmy do dyspozycji pokoje dwuosobowe i trzyosobowe oraz pewną pulę wolnych miejsc, żeby np. dwumetrowych siatkarzy nie kłaść razem do dwuosobowych pokoi z piętrowymi łózkami. Oczywiście wszędzie była klimatyzacja. Jedzenie zorganizowane przez catering Tajskich Linii Lotniczych było znakomite, smaczne, i myślę, że każdemu przypadło do gustu. Serwowano potrawy kuchni azjatyckiej, ale też i europejskiej. Teren wioski oczywiście był zamknięty. Nikt z zewnątrz nie miał tu wstępu. Pilnowały tego różnego rodzaju służby mundurowe. Mieszkańcom wioski olimpijskiej udostępniono rowery, a oprócz tego mogli oni korzystać z wewnętrznego transportu. Na terenie wioski znajdowało się stosunkowo dużo uniwersyteckich obiektów sportowych, na których rozgrywa-

no zawody w poszczególnych dyscyplinach, jak np. zawody pływackie na basenie o wymiarach olimpijskich, tuż obok położonego krytego basenu ze skocznią, pełniącego rolę rozgrzewkowego, z 10-tysięczną widownią, czy rozgrywane na stadionie olimpijskim z 60-tysięczną widownią zawody w konkurencjach lekkoatletycznych; na terenie wioski były też rozgrywane w specjalistycznych salach takie dyscypliny, jak: siatkówka, koszykówka, judo, tekwondo, czyli prawie 50% zawodów z programu uniwersjady.

Dla zawodników innych dyscyplin, rozgrywanych gdzie indziej, zorganizowano sprawną komunikację autokarową: dla sportów indywidualnych coś w rodzaju shatle-busa, dla gier zespołowych podstawiano osobne autobusy. I mimo że jest to ogromne betonowe miasto, moloch, to nie było korków, bo policja eskortowała autobusy ze sportowcami. I właściwie można powiedzieć, że Tajowie sobie znakomicie poradzi pod względem organizacyjnym. Wszystkie wyniki ze wszystkich aren były on-line na stronie internetowej, czego nie było w Izmirze; na wyniki czasami czekaliśmy do wieczora, a nieraz i do następnego dnia. Tutaj było to naprawdę zorganizowane znakomicie!

Bankok – miasto uniwersjady

Bankok to 10-milionowe. Jeśli się chce tu gdzieś iść, to trzeba wiedzieć gdzie i po co, bo tak po prostu pochodzić po Bankoku nie można. Tu nie jest tak, jak w miastach europejskich, jak np. we Wrocławiu, gdzie mamy Rynek i wiemy, że jak tam pójdziemy, to możemy liczyć na różne atrakcyjne miejsca, na zabawę... W Bankoku jest zupełnie nieprawdopodobny rozmach inwestycyjny: tam powstaje naraz kilkadziesiąt wieżowców, tam są autostrady mające po osiem pasów (!), tam jest metro i kolejka nadziemna, tam są nowoczesne pociągi, nowoczesne autobusy... Zupełnie nie pasowało to wszystko do mojego wyobrażenia, jakie miałem na początku, sądząc, że to kraj i owszem – jakoś rozwijający się, nie za biedny, nie za bogaty.

Jednak to, co zobaczyłem tu – na miejscu wręcz poraziło mnie! Powinniśmy zachęcić szczególnie naszych polityków, żeby przyjechali i zobaczyli, jak się buduje drogi i autostrady... To jest zupełnie niesamowite! Oczywiście jest to robione pewnym kosztem. Zarobki tamtejszych pracowników budowlanych nie są wysokie. Oni śpią na budowach! Przepracują swoje, prześpią się i na trzecią zmianę wracają znów do pracy. Oni budują przez 24 godziny na dobę. Klimat temu sprzyja, bo nie ma tam zimy.

W Bankoku, jak i w całej Tajlandii ludzie są niezwykle uprzejmi. Jest to kraj bezpieczny. Osobiście wróciłbym tam jako turysta...

Uniwersjadowa codzienność

Codziennie spotkania, odprawy trenerów odbywały się wieczorem. Prowadził je wiceprezes ZG AZS do spraw sportu. Staraliśmy się bywać na wszystkich arenach – wszędzie tam, gdzie występowali nasi sportowcy. Bardzo dobrze mieliśmy zorganizowaną opiekę medyczną, odpowiednią liczbę pokoi do masażu, odpowiednią liczbę lekarzy. Wszystkim tym kierował dr Krzysztof Zimmer i naprawdę znakomicie się z tego wywiązał. Jeśli zdarzały się jakieś drobne kontuzje, natychmiast któryś z naszych lekarzy odwoził zawodnika do szpitala. Nie było z tym najmniejszego problemu, ponieważ tamtejsze szpitale są wyposażone na absolutnie najwyższym poziomie światowym, a Tajowie są bardzo uprzejmi, uczynni i pomocni.

Sukcesy polskiej ekipy

Stało się już zasadą święcenie sukcesów medalowych we wspólnym gronie. Staramy się zorganizować spotkanie, na które zapraszamy całą ekipę i wręczamy zdobyte medale. Oczywiście organizacją takich przedsięwzięć zajmują się głównie trenerzy i kierownicy drużyn, przy naszym misyjnym wsparciu, jeśli jest taka potrzeba, np. wsparcia językowego.

Zawsze jest tak, że porównuje się osiągnięcia na poszczególnych uniwersjadach, liczbę zdobytych medali: zło-

tych, srebrnych, brązowych. Pod tym względem uniwersjada w Izmirze była bardzo znaczącym sukcesem. Polska reprezentacja zdobyła 28 medali, w tym 12 złotych. W Bankoku nasi zawodnicy zdobyli 16 medali, w tym tylko 2 złote, ale i tak pod względem liczby zdobytych krążków będzie to drugie takie osiągnięcie w historii. W Izmirze wystąpiła praktycznie cała lekkoatletyczna kadra narodowa, natomiast w Bankoku mogliśmy liczyć na pojedynczych kadrowiczów, ponieważ reszta przygotowywała się do startu w Mistrzostwach Świata w Osace. Z kadrowiczów w sztafecie 4x 400 m pobiegli: Dąbrowski i Bańka, no i nasza sztafeta wygrała w pięknym stylu! No i w Bankoku nie mieliśmy naszych najlepszych pływaków, bo pojechali oni na przedolimpijskie zawody do Czuby, do Japonii. Nie było zatem Jędrzejczak, Korzeniowskiego, Stańczyka, Sawrymowicza i wielu innych zawodników.

Gdybyśmy mieli w Bankoku naszych najlepszych pływaków i lekkoatletów, szacuję, że zdobylibyśmy ponad 30 medali, z czego około 15 złotych... Świetnie zagrały siatkarki i wywalczyły złoty medal, rozczarowali natomiast siatkarze, grając w naprawdę mocnym składzie. Widać, że ten wirus trochę trzyma męską siatkówkę... Cieszy brązowy medal wrocławianki – Sylwii Ejdyś. Kilka medali – 4 czy 5 – wywalczyli strzelcy. W pływaniu zdobyliśmy jeden medal – brązowy, ale wynik Łukasza Wójta dający mu medal był – po pierwsze jego wynikiem życiowym, po drugie – rekordem Polski, po trzecie – przepustką olimpijską. Taki jest poziom pływania na uniwersjadzie – bardzo wysoki. To już jest obecnie impreza na takim poziomie jak olimpiada. Zawodnicy startujący tu należą do ścisłej czołówki światowej i przyjeżdżają, aby realizować ideę olimpijską.

Najbardziej spektakularny wyczyn polskich sportowców

to złote medale: naszej sztafety, która ścigała się z narodową reprezentacją Australii, znakomicie rozgrywając bieg pod względem taktycznym, oraz siatkarek, które przegrały w grupie mecz z Japonią, w ćwierćfinale stoczyły zacięty bój z Hiszpankami, i potem już – w półfinale i w finale – nie pozwoliły rywalkom zdobyć więcej niż średnio 19 punktów na set. Była to miażdżąca przewaga. W finale pokonały Serbie, w której składzie grały cztery zawodniczki z pierwszej reprezentacji, u nas natomiast nie było ani jednej zawodniczki z pierwszego składu...

Najślabsze ogniwo

to brak zainteresowania uniwersjadą ze strony mediów polskich. Szczególnie było to widać właśnie na finałowym meczu siatkarek, na którym było 40 dziennikarzy z Serbii, w tym



Polska ekipa przed głównym stadionem

trzy stacje telewizyjne, a my mieliśmy... jedną reporterkę Polskiego Radia – Renatę Susańko... Dla przykładu kanał sportowy rosyjskiej telewizji publicznej transmitował uniwersjadę na żywo, tak jak i Eurosport 2, natomiast w Polsce ciągle jest ona traktowana przez media po macoszemu. Brakowało informacji, jak polscy sportowcy radzą sobie w Bankoku, co to jest za impreza itp.

Refleksje końcowe

Bardzo ważne jest to, że sportowcy przebywają w pewnej grupie, w określonej przestrzeni. Niewiele jest takich okazji, kiedy zawodnicy różnych dyscyplin mogą się poznać; dzieje się tak na olimpiadach i uniwersjadach. W wiosce uniwersjadowej były miejsca, gdzie można było się spotkać, porozmawiać, pobawić się, skorzystać z Internetu. Studenci-sportowcy to cudowni ludzie i przyjemnie się z nimi pracuje. Zero skarg, zero marudzenia, zero zastrzeżeń, zero narzekania... Żadnego gwiazdorstwa... Jeżeli chodzi o zachowanie czy znajomość języków obcych nasi zawodnicy są naprawdę i sportową, i studencką elitą świata.

PS. Ciekawostki

Na terenie wioski spotkałem trzymetrowego węża. Bankok to miasto, gdzie jest bardzo dużo kanałów. Prawdopodobnie wąż wypłynął z kanału i wpadł na trawę. Szedłem z jednej strony, a z drugiej tajlandzki żołnierz, który nie zwrócił w ogóle uwagi na gada, więc i ja zachowałem spokój i „zimną krew”... Wąż popatrzył na nas i... wpadł z powrotem do kanału. Kiedy indziej chłopcy sfotografowali ponad metrowego jaszczura, który jakoś przedarł się w pobliże wioski prawdopodobnie z tropikalnej dżungli. 50 km od Bankoku zaczyna się park narodowy, gdzie m.in. na wolności żyją słonie...

Wysłuchała i opracowała
Anna Kiczko

Piłkarki nożne z AWF Wrocław na Uniwersjadzie

Dr Zdzisław Paliga sprawujący urząd kanclerza na naszej uczelni, od wielu lat działa na rzecz Klubu Środowiskowego AZS we Wrocławiu oraz w Zarządzie Głównym AZS. W tym roku powierzono mu misję na Uniwersjadzie w Bankoku – opiekę nad akademicką reprezentacją Polski w piłce nożnej kobiet, w skład której weszło osiem studentek naszej uczelni. „Życie Akademickie” wysłuchało relacji dr. Z. Paligi o grze jego podopiecznych.

Historyczne zwycięstwo nad Niemkami

Dziewczyny zagrały bardzo dobrze, jednak wyniki układały się dla nich niekorzystnie. Turniej był bardzo trudny. Nie dosyć, że grały co drugi dzień, to jeszcze prawie w samo południe – o godzinie 11.00 tamtego czasu, według naszej strefy czasowej o... 5.00 rano (!). Były dobrze przygotowane i kondycyjnych problemów nie było. Wytrzymywały. Zabrakło szczęścia... W sumie zagrały sześć meczów, z których trzy wygrały i trzy przegrały, przy czym wyniki wszystkich meczów były „na styku” – z jednobramkową przewagą. Pierwszy mecz z faworyzowaną drużyną Japonii, która na poprzedniej uniwersjadzie zdobyła brązowy medal, nasze dziewczyny wygrały 1:0. Dwa kolejne mecze w grupie z Francją i z Koreą Południową przegrały po 2:1, przy czym z Koreą drugą bramkę straciły na trzy minuty przed końcem meczu. Gdyby ten mecz zakończył się remisem, nasze dziewczyny weszłyby do ćwierćfinału i grałyby o miejsca medalowe. Przegrana spowodowała, że zagrały w grupie o miejsca od dziewiątego do szesnastego. W pierwszym meczu drugiej fazy rozgrywek wygrały 2:0 z drużyną Niemiec i było to historyczne zwycięstwo, ponieważ Niemcy mają najlepszą damską piłkę nożną na świecie i żaden polski klub, ani żadna reprezentacja w różnych kategoriach wiekowych, ani akademicka, jeszcze nigdy z Niemkami nie wygrały, ba – nawet nie zremisowały! W kolejnych

meczach nasze piłkarki przegrały z drużyną Kanady 1:0 i zwyciężyły 4:3 z RPA. W ostatecznej klasyfikacji zajęły miejsce jedenaste.

Polska piłka nożna w Europie i na świecie

Piłka nożna kobiet jest bardziej żywiołowa od męskiej. W Europie najwyższy poziom prezentują Niemki i Norweżki. Na uniwersjadzie nie było Norweżek, a Niemki grały słabiej, skoro nawet Polki z nimi wygrały... Tam swój styl gry narzucały reprezentantki państw azjatyckich. W finale zagrały drużyny Korei Północnej oraz Rosji, a o brązowy medal walczyły zawodniczki z Brazylii i Irlandii. Te drużyny, które nas wyeliminowały, czyli Francja i Korea Południowa, zajęły piąte i szóste miejsce. Można więc przypuszczać, że gdyby Polki nie straciły bramki w końcowych minutach meczu z Koreą Południową, to mogłyby zająć piąte czy szóste miejsce, a nie jedenaste... Polska piłka nożna kobiet na poziomie reprezentacyjnym to jakby taka druga liga europejska. Zawodniczki grają tylko w Europie i nie mają szans na zakwalifikowanie się do mistrzostw świata. Udział w turnieju uniwersjadowym jest więc dla naszych reprezentantek dużym doświadczeniem. Dlatego Zarząd Główny AZS planuje nawiązać ścisłą współpracę z Polskim Związkiem Piłki Nożnej po to, żeby trener reprezentacji dziewcząt do lat 19 współpracował z trenerem akademickiej reprezentacji. Wtedy niejako automatycznie 19-letnie dziewczynki, które zakończą



naukę w liceum i podejmą studia, będą mogły uczestniczyć co drugi rok w uniwersjadach, zdobywając cenne doświadczenia w kontaktach z drużynami azjatyckimi.

Piłkarki dobrą wizytówką polskiej reprezentacji

Drużyna piłkarek nożnych prezentowała się bardzo dobrze jako zespół na uroczystościach otwarcia i zamknięcia uniwersjady. Można śmiało powiedzieć, że była to dobra wizytówka polskiej reprezentacji. Zarząd Główny AZS oprócz informatora o całej reprezentacji przygotował również karty pocztowe z wizerunkami zawodniczek i zawodników poszczególnych drużyn gier zespołowych. To bardzo dobra promocja naszego kraju, a jeśli chodzi o damską piłkę nożną – szczególnie naszej uczelni. Na karcie widnieją bowiem wizerunki zawodniczek, pod których nazwiskiem jest nazwa uczelni. AWF Wrocław reprezentowało osiem studentek naszej uczelni: Emilia Bezdzicka, Karolina Bochra, Magdalena Mleczko, Alicja Pawlak, Patrycja Po-



Podczas wycieczki

żerska, Dominika Wylęzek, Anna Żelazko, Ewa Żyła. Owe karty rozdawaliśmy kibicom, a także przeciwnikom naszej drużyny. W ten sposób kilkaset widokówek, na których pod ośmioma nazwiskami widniał napis:

Academy of Physical Education – Wrocław, rozeszło się po świecie...

Zwiedzanie Bankoku i okolic

Od 7 sierpnia dziewczyny grały co drugi dzień mecz, czyli 7, 9, 11, 13,



Podczas uroczystości otwarcia

15, 17. W dniach przerwy, szczególnie w drugiej fazie, kiedy już nie walczyło się o medale, była okazja do zwiedzania. Odbyliśmy wyprawę do miejscowości Ajatuja, gdzie oglądaliśmy zabytek Unesco – stare kaplice. Mielśmy także całodzienną wycieczkę do Patai, nadmorskiego kurortu położonego o 150 km od Bangkoku. Zorganizowano dla nas również wycieczki po Bangoku. Jest to bardzo zróżnicowane miasto, gdzie obok komfortowych hoteli stoją małe budki, sklepiki i restauracyjki, obok wielkiego komfortowego domu towarowego – drobne sklepiki i kramarze uliczni, podający jedzenie w warunkach... niekoniecznie sanitarnych. Miasto wygląda tak, jak by było budowane w ogromnym nieładzie... Zastanawialiśmy się, czy jest tam architekt miejski, który nad tym wszystkim panuje... Coś, co mnie bardzo zadzi-

wiło, to pajęczyna różnych kabli elektrycznych, telefonicznych, rozwieszonych na słupach stojących przy ulicach, niemalże w centrum miasta. Bangkok wygląda rewelacyjnie, jeśli się go zwiedza od strony rzeki, która przepływa przez miasto, tworząc masę kanałów. W Bangoku obejrzelśmy m.in. cały kompleks pałaców królewskich.

Personalia wrocławskie na Uniwersjadzie

Trenerem dwudziestoosobowej reprezentacji uniwersjadowej piłkarek nożnych był Robert Góralczyk – trener kadry reprezentacji młodzieżowej, a jego asystentem Wojciech Basiuk, trener piłkarek nożnych AZS Wrocław, wielokrotnych mistrzyń Polski. Nad zdrowiem piłkarek czuwali wrocławianie: lekarz Andrzej Pawlak i fizjoterapeuta Wojciech Sitek, wypełniając również usługi medyczne i fi-

zjoterapeutyczne dla innych reprezentantów Polski, a dr Krzysztof Zimmer Międzywojewódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej im. prof. E. Jorka i prof. L. Guttmanna kierował pionem medycznym całej reprezentacji Polski, wśród której było jeszcze kilka osób z Wrocławia, np. drugi trener drużyny żeńskiej w siatkówce – Rafał Błaszczak, Weronika Medyńska – szef ekipy szermierki, Sylwia Ejdyś – zdobywczyni brązowego medalu na 800 m, studentka wrocławskiej AWF i jej koleżanki z uczelni – Małgorzata Górnicka i Marzena Makuła, reprezentantki w judo, „złota” siatkarka z wrocławskiej „Gwardii” – Marta Haładyn, Anna Bocian – piłkarka nożna, studentka Uniwersytetu Wrocławskiego, oraz przyjęty na nowy kierunek w naszej uczelni – sport – Jakub Jarosz.

Wysłuchała i opracowała
Anna Kiczko



Pocztówka

Marian Dymalski ponownie we władzach FISU

W dniach 5-6 sierpnia w Bankoku odbyło się Zgromadzenie Generalne Międzynarodowej Federacji Sportu Uniwersyteckiego (FISU), w czasie którego Marian Dymalski z Klubu Środowiskowego AZS we Wrocławiu został ponownie wybrany do Komitetu Wykonawczego, uzyskując czwarty wynik (86 głosów na 123 oddanych).

Jest to wielki sukces tego wieloletniego działacza, potwierdzający zarazem pozycję polskiego Akademickiego Związku Sportowego na świecie. – Próbowałem walczyć o pozycję skarbnika – mówi Marian Dymalski. – Niestety, zwarty blok azjatycko-afrykański spowodował, że walkę tę przegrałem 52:71. Mimo to myślę, że poparcie 52 krajów to dobry wynik. Zgodnie z przedwyborczymi zapowiedziami skupię się na sprawach finansowych FISU, ponadto będę w dalszym ciągu zabiegał o wzrost prestiżu i doprowadzenie do wejścia przedstawiciela FISU do MKOl.

Walne zgromadzenie członków FISU zbiera się co cztery lata w celu przeprowadzenia statutowych wyborów i określenia najważniejszych kierunków działania tej międzynarodowej federacji na

trzech płaszczyznach: organizacji zimowych i letnich uniwersjad, akademickich mistrzostw świata, oraz edukacyjnej, polegającej na organizacji konferencji. – Sztandarową imprezą stała się letnia uniwersjada, o której prawo organizowania toczą się prawdziwe boje – mówi Marian Dymalski. – Na Zgromadzeniu Generalnym podjęto decyzję o dalszym wspieraniu, także finansowym, federacji kontynentalnych. Oznacza to wyraźny wzrost znaczenia m. in. Europejskiej Federacji Sportu Studenckiego.



(aki)

(Na podstawie APS, nr 6 z 2007 r.; www.azs.pl)

Sylwia Ejdys brązową medalistką Uniwersjady

Na Uniwersjadzie w Bankoku studentka V roku naszej AWF – Sylwia Ejdys skutecznie finiszując w doborowej stawce biegaczek wyszła na trzecią pozycję i zdobyła brązowy medal w biegu na 1500 m wynikiem 4:11,51 min. Zwyciężyła Rosjanka O. Czumakowa (4:09,32) przed Ukrainką T. Holowczenko (4:10,46). Przypomnijmy, że Sylwia Ejdys w Plebiscycie „Życia Akademickiego” na najlep-

szego sportowca w 2006 r. została laureatką „Debiutu roku” (obszerny wywiad z nią można przeczytać w nr. 111 naszej gazety www.awf.wroc.pl/zycie).

Na Uniwersjadzie startował także w trójskoku student naszej uczelni – Paweł Kruhlik, uzyskując odległość 15,76 m, która nie dała mu przepustki do finału tej konkurencji. Szkoda, że nie udało mu się w tym ważnym starcie uzyskać wyniku zbliżonego do



jego najlepszego tegorocznego rezultatu, wynoszącego 16,96 m, znalazłby się bowiem w strefie medalowej...

Spacerkiem po Bangkoku



Rozkręcałyśmy się z partii na partię...

„Życie Akademickie” rozmawia z trzema studentkami AWF we Wrocławiu: Aliną Mikijanec (Miki), Darią Łuczakowską, Małgorzatą Derlich, które wraz z Martą Kuzniewicz, reprezentując Polskę na I Akademickich Mistrzostwach Europy w Tenisie Stołowym w Ostrawie, wywalczyły brązowy medal w turnieju drużynowym, oraz złoty medal w deblu zdobyty przez Alinę Mikijanec (Miki) i Darię Łuczakowską.

Kiedy się dowiedziałyście, że będziecie reprezentować Polskę na Akademickich Mistrzostwach Europy?

Miki: Chyba na miesiąc przed ich terminem, po zakończeniu ligi akademickiej. Wywalczyłyśmy wyjazd na tę imprezę, zdobywając jako drużyna AWF Wrocław akademickie mistrzostwo Polski.

Stanowiliście reprezentację Polski i na Akademickich Mistrzostwach Europy wywalczyłyście jako drużyna brąz, a para: Miki-Daria wywalczyła złoto! I o tym musimy porozmawiać.

Miki: Poziom był bardzo wysoki, trudno było się przedrzeć... Rosjanki jednak niesamowicie grają...

Daria: Ja wiedziałam, że mamy bardzo duże szanse. Wcześniej startowałam dwa razy na Akademickich Mistrzostwach Świata i dwa razy zdobywałyśmy piąte miejsce. W Mistrzostwach Europy nie biorą przecież udziału najlepsze na świecie zawodniczki z Azji, można więc było liczyć na medal... Wiedząc, że mamy szansę, grałyśmy z innym nastawieniem, walecznie. Miałymy silny skład.

Gosia: Ja rzadko występuję w turniejach takiej rangi. Dla mnie to był duży stres, lecz z drugiej strony było to budujące, że jadę na tak prestiżową imprezę, że sama właściwie wywalczyłam sobie ten zaszczyt. W sumie ten stres wzmacniał mnie psychicznie. Myślałam: „Trzeba walczyć, to jest coś ważnego!”.

I jak potoczyły się Wasze losy w czasie mistrzostw?

Miki: „Drużynówkę” rozgrywałyśmy we czwórkę: Daria, Gosia, Marta i ja, przez półtora dnia.

Daria: Wszystkie gry wygrałyśmy pewnie, jednak walka o finał skończyła się dla nas porażką.



Na najwyższym podium Alina Mikijanec i Daria Łuczakowska (z prawej)

A z kim grałyście o finał?

Daria: Z Rosjankami. Były dobre i wygrały, ale nie przegrałyśmy z nimi tak zupełnie, z kretesem, bo cały czas toczyłyśmy zaciętą walkę. To bardzo dobre zawodniczki, z czołówki światowych rankingów.

A z kim grały w finale? Jaka drużyna do niego awansowała?

Miki: Rosjanki.

Jak to?! Były dwie rosyjskie drużyny?

Gosia: Tak, według regulaminu można wystawić dwie drużyny. I to były naprawdę dwie czołowe drużyny Rosji.

Miki: Finał debla kobiet to był jedyny finał, który przegrali Rosjanie...

Opowiedzcie zatem o deblu. Jak wam się grało?

Miki: Rozkręcałyśmy się z partii na partię.

Daria: W ogóle pierwszy czy drugi raz grałyśmy razem...

Miałyście okazję poćwiczyć razem?

Miki: Nie, nie było kiedy...

Daria: Ale ja uważam, że takie deble są najfajniejsze, a te, które trenują przed turniejami, wypadają słabo, bo ciąży na nich presja wyniku. A my po-deszłyśmy zupełnie na luzie, nie wie-działyśmy, jak nam się będzie grać. Grałyśmy spokojnie, po prostu chcia-łyśmy zagrać jak najlepiej.

Miki: I z partii na partię coraz lepiej nam to szło. Daria przed finałem nie była pewna, czy możemy to wygrać...

Daria: Nie wierzyłam, że z tymi Rosjankami mamy szansę...

Miki: ...Bo one naprawdę rewelacyjnie grały, a wygrałyśmy 3:0 i naprawdę za-grałyśmy super, po prostu koncertowo!

Daria: Wszystko nam wychodziło! One aż nie wierzyły i się coraz bar-dziej denerwowały...

Miki: One też grały równo. W każdym secie to one prowadziły, ale końców-kę my wygrywałyśmy! Na przykład w pierwszym secie przegrywałyśmy 4:0, a jednak potrafiłyśmy wygrać tego seta. Później znowu przegrywałyśmy 9:5 czy 9:4 i znowu wygrywałyśmy!

Gosia: One miały więcej do stracenia, były faworytkami, a w takich okolicz-nościach pojawia się stres... A nasze dziewczyny grały „na luzie”, spokojnie...

Miki: Właśnie, spokojnie rozgrywały-śmy każdą piłkę, nie spiesząc się...

Daria: Tu zaprocentowało doświadczenie Miki...

Miki: W tenisa to ja trochę już gram.... Będzie ze 27 lat...

Czyli duże doświadczenie Miki oraz młodzieńcza werwa Darii zaprocentowały!

Miki: Tak! Wygrałyśmy 3:0!

Z której drużyny: ze srebrnej czy ze złotej zagrały przeciwko Wam w debla Rosjanki?

Daria i Miki: Oczywiście, że ze złotej!

Powiedzcie coś jeszcze o mistrzostwach, o panującej tam atmosferze...

Gosia: Było bardzo fajnie, bardzo nam się podobało. Były reprezentacje z wie-lu krajów, bardzo fajna atmosfera! Po-staramy się o więcej takich wyjazdów!

Miki: Było super, naprawdę świetnie, sympatycznie! Integrowaliśmy się z całą naszą ekipą...

Daria: I nie tylko... Z Francuzami, z Holendrami, właściwie ze wszystki-mi! Akademickie zawody słyną ze świetnej atmosfery...

Dziewczyny, wszystkie jesteście studentkami oraz trenujecie wyczynowo, reprezentując barwy swoich klubów w profesjonalnej lidze tenisa stołowego. Jak sobie radzicie ze studiami?

Daria: Ja reprezentuję klub ASZ Aka-demii Ekonomiczna. Trenuję codzien-nie lub dwa razy dziennie, jak to jest przyjęte w ekstraklasie kobiet. Studiu-ję zaocznie, więc nie jest mi tak ciężko pogodzić treningi z nauką. Jedynie podczas 2-tygodniowych zjazdów są problemy z treningami, bo nie ma ich gdzie wcisnąć, taki jest natłok zajęć w programie sesji. Całe szczęście, że mamy tu, na AWF, salę ze stołami, i możemy tu trenować w czasie „okie-nek” między zajęciami. A później już – z zaliczeniami i egzaminami można sobie jakoś poradzić... Obecnie jestem na III roku wychowania fizycznego.

Gosia: Ja jestem na II roku studiów uzupełniających magisterskich, na fi-zjoterapii. To już właściwie końcówka moich studiów. Reprezentuję pierw-szoligową drużynę z Inowrocławia. Jestem też bardzo zadowolona z tego, że w przerwach między zajęciami możemy korzystać z sali AWF do te-nisa stołowego i potrenować tu.

Daria: Salę na AWF traktujemy „awa-ryjnie”, bo na co dzień trenujemy na obiekcie Akademii Ekonomicznej, ale podczas sesji zjazdowej dojeżdżać co-dziennie na treningi na ul. Kamienną i z powrotem na AWF – to jest raczej niemożliwe, tak jak i niemożliwe jest pozostawianie przez dwa tygodnie bez treningu...



Miki zauważa, że to nie złoto....

Miki: Jestem na V roku studiów za-ocznych, zaliczam wszystko szczęśli-wie, bez „warunków”. Trenuję na Akademii Ekonomicznej. Staram się być na treningu rano, potem pracuję w gimnazjum. Jestem również trene-rem osiedlowym. Na mecze ligowe jeżdżę do Inowrocławia. Wyjeżdżamy w piątek (po zakończeniu przez mnie pracy), w sobotę gramy mecz i w nie-dzielę wracamy.

Dziewczyny, opowiedzcie jesz-cze o tym, jak trafiłyście do te-nisa stołowego, co spowodowa-ło, że zaczęłyście uprawiać ten sport? A może wcześniej upra-wiałyście jakąś inną dyscyplinę?

Daria: Tak! Ja przez cztery lata uprawia-łam taniec towarzyski! Zaczęłam w wie-ku siedmiu lat uprawiać jednocześnie i tenis stołowy, i taniec towarzyski. A z tenisem zaczęło się tak: pojechałam kiedyś na kolonie; tam chłopcy grali cią-gle w ping-ponga, ze mną nie chcieli jed-nak grać, a jak już zegrali, to „złali” mnie do zera... Stwierdziłam, że muszę im „dokopać”. Gdy wróciłam z kolonii, poprosiłam mamę, żeby mnie zapisała do klubu. Trafiłam do „Ślęzy”.

No, proszę! Co znaczy silna motywacja!

Daria: I wygrywam nieraz z facetami! Dopięłam swego! Po 20 latach! (*Śmiech*). Obecnie gram w ekstraklasie kobiet, mamy wicemistrzostwo Polski, jestem brązową medalistką mistrzostw Polski w singlu. Dwa razy zajęłam piąte miejsce na Akademickich Mistrzostwach Świata w turnieju drużynowym, a ostatnio na Akademickich Mistrzostwach Europy wywalczyłyśmy z drużyną brązowy medal oraz w deblu z Miki – medal złoty.

Gosia: U mnie to wszystko właściwie rozpoczęło się przypadkowo, w szkole podstawowej, w w Łodzi, skąd pochodzę, w wieku siedmiu lat. Przyszedł do szkoły trener i zaprosił nas do klubu na treningi. Wtedy jeszcze nie miałam żadnego wyobrażenia o tym sporcie, nie wiedziałam, co to jest. Od siedmiu lat jestem we Wrocławiu. Ściągnął mnie tu klub jako dobrze zapowiadającą się zawodniczkę. Chodziłyśmy razem z Darią do XIII Liceum Ogólnokształcącego. Potem podjęłam studia, najpierw na Akademii Medycznej, później na AWF. Trenuję i gram na Akademii Ekonomicznej, a ostatnio w Inowrocławiu. Moim największym sukcesem jest zdobycie brązowego medalu w drużynie na Akademickich Mistrzostwach Europy w Ostrawie. Na ostatnich Akademickich Mistrzostwach Polski zdobyłam brązowy medal w deblu z Martą

Kuzniewicz, reprezentując naszą AWF.

Miki: A ja zaczęłam grać, jak miałam 10 lat. Teoretycznie późno, jak na tenis stołowy...

Daria: Ale za to teraz jak długo grasz!

Miki: Czuje się młodo, tylko te bóle w krzyżu... (*śmiech*).

Daria: Na treningach jakoś tego nie widać!

Miki: Już od trzech lat nie gram w turniejach ogólnopolskich i koncentruję się tylko na lidze, i akademickiej, i krajowej. Inne turnieje już sobie odpuściłam. Nie ma kiedy... W soboty gram w lidze krajowej, a w niedziele pracuję jako trener osiedlowy.

Ten złoty medal w deblu na AME ma być uwieńczeniem Twojej kariery?

Miki: Mam nadzieję, że w przyszłym roku jeśli pojechamy na II Akademickie Mistrzostwa Europy do Włoch w tym samym składzie, to na pewno po to, by obronić tytuł mistrzowski.

Daria: Szykujemy się za rok, ale nie wiemy, czy Miki będzie mogła po zakończeniu studiów startować z nami. Jeśli by nie mogła, to... musiałaby czegoś nie zdać! (*Śmiech*).

Widzę, że Miki to silny punkt reprezentacji...

Daria: Miki to legenda polskiego te-

nisa stołowego, wielokrotna mistrzyni Polski...

Miki: ...Dwukrotna z roku na rok w latach 1996-97 w singlu, wielokrotna, chyba z 5-6 razy, w deblu, m.in. z Anią Januszyk z Gdańska. W singlach oraz w mikstach miałam kilka razy wicemistrzostwo Polski. Na zawodach międzynarodowych najwyższą moją lokatą to piąte miejsce na Mistrzostwach Europy Seniorów w Birmingham.

Wróćmy jeszcze do Akademickich Mistrzostw Europy. Czy miałyście jakieś niezwykle przygody, o których warto opowiedzieć Czytelnikom „Życia Akademickiego”?

Gosia: Tegoroczne Akademickie Mistrzostwa Europy w Ostrawie były rozgrywane po raz pierwszy, były więc dla wszystkich nowością, dla organizatorów też. Widać było, że niektóre rzeczy nie są dopięte na przysłowiowy ostatni guzik. Mam nadzieję, że na następnych mistrzostwach – we Włoszech – będzie lepiej.

Miki: Nam zdarzyła się niezwykła historia z medalami...

Daria: Tak! Wręczają nam medale za zwycięstwo w deblu, a tu nagle Miki mówi: „– Patrz! One są brązowe!”. Rzeczywiście wręczono nam takie same medale, jak za trzecie miejsce w drużynie, więc ja mówię temu panu, który nas dekorował, że to pomyłka, że należą się nam medale złote, które zawisły na szyjach dziewczyn, które stanęły na podium, ale na najniższym stopniu...

I pomyśleć, co by było, gdybyście wcześniej, w grze drużynowej, nie zdobyły brązowych medali, które na pewno bardzo dokładnie oglądałyście...

Dziękuję, Miki, Dario i Gosiu, za udzielenie wywiadu. W imieniu własnym, jak i Czytelników „Życia Akademickiego” składam Wam serdeczne gratulacje z okazji tegorocznych sukcesów i życzę powtórzenia ich w przyszłym sezonie.

Rozmawiała Anna Kiczko



Brąz drużynowo (od prawej): Gosia Derlich, Daria Łuczakowska, Marta Kuzniewicz, Alina Mikijaniec

Paulina Bieć mistrzynią świata!

Kiedys pewien mądry człowiek – A. Bierce powiedział, że „cel to zadanie, jakie wyznaczamy swoim marzeniom”. Studentka wrocławskiej AWF – Paulina Bieć może śmiało uznać, iż jedno z nich właśnie się spełniło. Zrealizowała jeden z wyznaczonych sobie celów. Nie ma chyba dla sportowca piękniejszego marzenia, niż zdobycie mistrzostwa świata, a właśnie tego dokonała. I to w pięknym stylu!

W dniach 24-30 września br. rozegrano w Belgradzie, w Serbii, Mistrzostwa Świata WAKO, w których uczestniczyło ponad 800 zawodników z 57 państw. Polska reprezentacja składała się z 32 zawodników, czterech trenerów, lekarza i trzech sędziów. Paulina Bieć startowała w formule low-kick – jednej z odmian kick-boxingu. W jej kategorii wagowej (70 kg) startowało pięć zawodniczek. W drodze na najwyższe światowe podium Paulina stoczyła dwa zwycięskie pojedynki. W pierwszym bezlitosnej lekcji udzieliła zawodnicze z Afryki Południowej, nokautując ją w drugiej



Paulina i jej trener Tomasz Skrzypek

rundzie (!). W wielkim finale odniosła bezapelacyjne zwycięstwo na punkty (3:0) z Serbką Olivierą Milanowic.

Paulina Bieć jest studentką piątego roku fizjoterapii naszej uczelni.

Trenuje w klubie „Fighter” Wrocław pod opieką Tomasza Skrzypka.

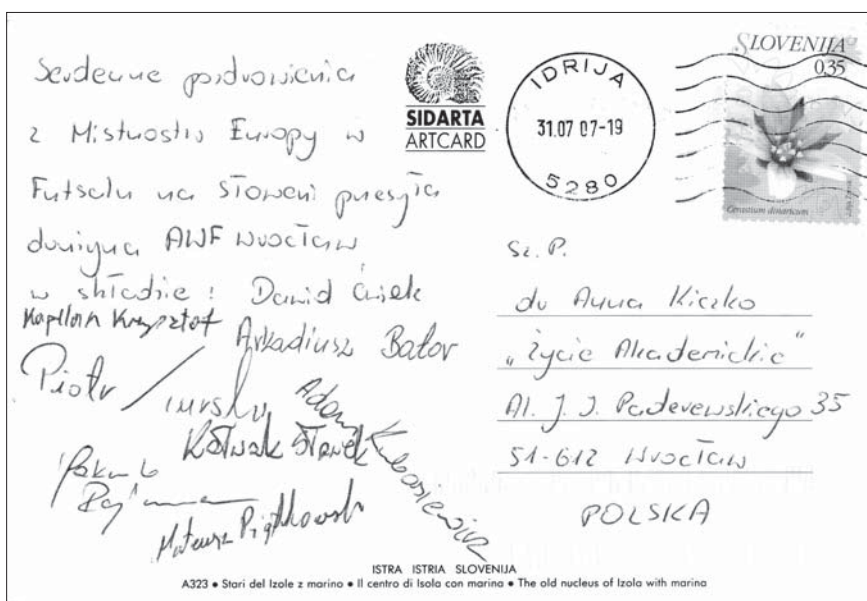
Serdeczne gratulacje, Paulino! Życzymy Ci samych zwycięstw i spełnienia pozostałych marzeń!

Wojtek Czuba

Na adres redakcji „Życia Akademickiego” piłkarze nożni AWF Wrocław przysłali widokówkę z serdecznymi pozdrowieniami ze Słowenii, gdzie reprezentowali jako mistrzowie Polski akademicki futsal na Mistrzostwach Europy. Życzenia podpisali: Arkadiusz Bator, Dawid Ćwiek, Sławek Kałwak, Krzysztof Kapelan, Adam Kubasiewicz, Mateusz Piątkowski, Jakub Rejman, Piotr Turski.

– Sportowo wyjazd się nam nie udał – powiedział mi w rozmowie telefonicznej Dawid Ćwiek. – Nasza ósemka nie miała szans na wywalczenie dobrego wyniku wśród silnych ekip, liczących po 20. zawodników. Wiedząc, że nie odegramy wiodącej roli w tych mistrzostwach, postawiliśmy na walory turystyczne pięknej Słowenii: ciepłe morze, pięk-

Pozdrowienia od piłkarzy



65 lat polskiej klasy Omega Ω

W 1942 roku Juliusz Sieradzki skonstruował polską Omegę. Konstrukcja ta do dziś cieszy się sporą popularnością i w zasadzie można ją nazwać naszą narodową klasą, gdyż za granicą, u naszych sąsiadów, nie udało jej się aż tak rozpropagować.

Kilka lat temu wprowadzono podział na klasy: Omega Standard i Omega Sport. Różnią się one dopuszczalną minimalną wagą łodzi, korzystaniem z trapezu przy balastowaniu łódki i wykorzystaniem spinakera. W tej drugiej, trudniejszej klasie – Sport przyszło mi w tym sezonie zadebiutować w roli załoganta.

Omegi zna chyba każdy, kto w Polsce zetknął się z żeglarsstwem. Sam do-

tychczas znałem tę klasę od strony czy-
sto rekreacyjnej, a po pierwszych w ży-
ciu regatach wzbudziła we mnie respekt
należny klasie sportowej. Pod komendą
sternika Tomka Czuby (studenta Poli-
techniki Wrocławskiej) wraz z Krzysiem
Nadolnym (absolwentem Akademii
Ekonomicznej we Wrocławiu) w bar-
wach Yachtklubu AZS Wrocław prze-
tarliśmy szlak na Pucharze Polski w Ka-
mieniu Pomorskim (10-12.08.2007) na
tyle skutecznie, by na Mistrzostwach
Polski w Żywcu (24-26.08.2007) zająć
20. lokatę wśród 31 załóg klasy Sport.
Te ostatnie zawody obrodziły w wiele
zdarzeń, wzbogacając nas w liczne,
nowe doświadczenia, np.: wyścigi mo-

mentami odbywały się w takim zatło-
czeniu, że z konkurencyjnymi załogami
współtworzyliśmy całkiem pokaźną tra-
twę ;o). Start utrudniały zdradzieckie
wiatry nad Jeziorem Żywieckim i tajem-
nicze prądy oraz loteryjna trafność de-
cyzji sędziowskich. Wszystko to sku-
tecznie urozmaicało nasz występ, z któ-
rego wyciągnęliśmy solidną naukę.

W przyszłym sezonie, wciąż jako
jedna z najmłodszych załóg, chcemy
rozpocząć stopniowe zbiory plonów za-
sianych w minione wakacje.

Wojtek Woźnica

*(Autor jest studentem III roku na Wy-
dziale Fizjoterapii)*



IZOLA

ne widoki, opalone zgrabne dziewczyny! Jesteśmy tym wszystkim zachwyceni!

Myślę, że mimo zajętej 15. pozycji w Mistrzostwach Europy reprezentanci naszej AWF godnie reprezentowali nasz kraj. Należy pamiętać, że chodzi o drużynę „zapaleńców” – studentów, którzy w wolnych chwilach lubią pograć w piłkę. Nie są zawodowcami, tak jak nasi siatkarze, którzy po perfekcyjnych przygotowaniach zdołali osiągnąć zaledwie 11. pozycję na Uniwersjadzie...

(aki)

4-7
sierpnia
2007

The Tall Ships' Races 2007



W dniach 4-7 sierpnia tego roku przyszło nam gościć w Szczecinie największe pływające żeglarskie jednostki szkoleniowe świata. Szczecińskie Wały Chrobrego stanowiły przepiękne tło dla tych monumentalnych pomników historii wszelkich otwartych wód tego globu.

Wizyta ta przyciągnęła do Zachodniopomorskiego prawie dwa miliony ludzi, zarówno z kraju, jak i zagranicą. Oprócz takich gigantów, jak rosyjski Kreuzenstern, polski Dar Młodzieży, niemiecki Aleksander von Humboldt z charakterystycznymi zielonymi żaglami czy meksykański Cuauhtemoc, można było zobaczyć jeszcze kilkadziesiąt mniejszych, lecz nie mniej pięknych żaglowców. W moim odczuciu najpiękniejszą jednostką okazała się być Europa, która miała międzynarodową załogę z krajów Unii Europejskiej. Ciekawostką wśród średnich (jak na takie towarzystwo) statków był Lord Nelson, którego połowę załogi mogą stanowić i stanowili niepełnosprawni.

W dniu zakończenia regat, przy zazwyczaj spokojnym manewrze opuszcza-



nia portu, wybuchł konflikt na międzynarodową skalę! Przepiękny rosyjski Shtandart podczas parady wzdłuż Wałów Chrobrego otworzył ogień z armaty do tysięcy turystów na wybrzeżu i jednostek jeszcze przycumowanych do nabrzeża.

Cisza, która zapadła po armatnim huku, była bardzo wymowna, ale zarazem nie spodziewanie krótka. Gdy Shtandart osiągnął wysokość Cuauhtemoca będącego czynną jednostką meksykańskiej marynarki wojennej, z jego pokładu padł strzał, który przyćmił potencjał bojowy Shtandarta i wzbudził gromkie brawa i wiwatowanie wśród zszokowanych polskich turystów. Cóż za szczęście, że strzelali jedynie powietrzem.

Wzruszające było wyjście uwielbianej przez amatorów żeglarstwa załogi Cuauhtemoc, która na galowo z marynarzami rozstawionymi na rejach opuściła port Szczecin.

Jeśli Cię tam nie było, to masz czego żałować. Na szczęście jest jedno „ale”: organizatorom tak spodobało się przyjęcie polskiej publiczności, że już za dwa lata finały regat The Tall Ships' Races gościć będzie Gdynia! Tego już nie można przegapić.

Tekst i foto Wojtek Woźnica



Kalendarium narodowej siatkówki 2007

Mężczyźni:

25.05.2007 – początek Ligi Światowej, finały 11-15.07.2007 w Katowicach

Rozczarowujące jak na gospodarzy turnieju 4. miejsce. Wbrew wynikowi grali pięknie, lecz ewidentnie nie radzili sobie w końcówkach. Wróżba nienajlepszych przyszłych występów. Tryumfuje, jak zwykle, Brazylia.



1. Brazylia
2. Rosja
3. Bułgaria
4. Polska

13.-17.08.2007 V Memoriał Huberta Jerzego Wagnera – Elbląg, Ostróda, Olsztyn

Turniej rozegrany na dobrym, widowiskowym poziomie, lecz potencjalni faworyci (Holandia i Polska) zostali zaskoczeni sumiennością i skutecznością niemieckiej gry. Wszyscy grali pięknie, a i tak wygrali Niemcy. Zapowiedź przewrotu w klasyfikacji europejskiej czołówki.

1. Niemcy
2. Holandia
3. Polska



6-16.09.2007 Mistrzostwa Europy w Moskwie (11. m., 3 m. Serbia, 2 m. Rosja, 1 m. Hiszpania)

Tragedia w wykonaniu Polaków. Drużyna wicemistrzów świata niespodziewanie zapomniiała jak się gra i wygrywa. Finlandia i Hiszpania przewracają do góry nogami europejską mapę siatkówki. Dziką kartę na Puchar Świata w Japonii dostają Bułgarzy, a na pocieszenie Polakom pozostaje jedynie klęska Rosjan w finale z Hiszpanami.



1. Hiszpania
2. Rosja
3. Serbia
11. Polska

Kobiety:

3.08.2007 – początek World Grand Prix w Rzeszowie; finały 22.-26.08.2007 w Chinach (Ningbo)

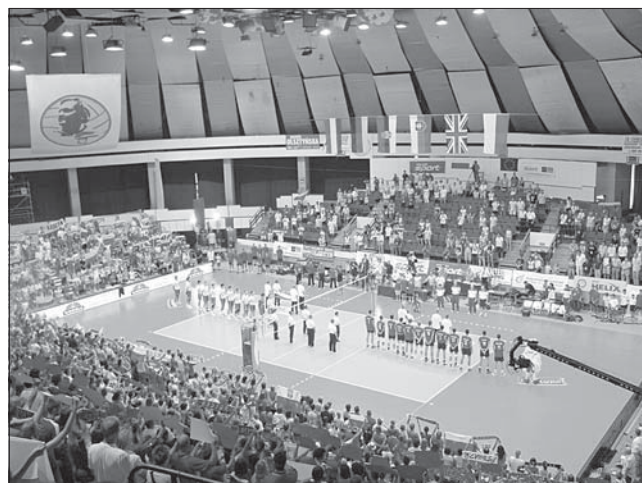
Na inaugurację Grand Prix w Rzeszowie Polki przegrały wszystkie mecze, ale nadzieję podtrzymywała mimo wszystko dobra gra naszych „Złotek”. Na kolejnych turniejach po prostu zaczęły wygrywać i dokonały historycznego osiągnięcia – wejścia do finału i ostatecznie zajęcia piątej lokaty.

1. Brazylia
2. Rosja
3. USA
4. Polska



20.-30.09.2007 – Mistrzostwa Europy (Belgia i Luksemburg)

Bardzo dobra gra z rzadka przeplatana niezrozumiałymi błędami zaowocowała wejściem do półfinału. I tu szok – nie urwały nawet seta zrównanym przez nie wcześniej 3:0 Serbkom. W finale pocieszenia zawiodła psychika, ale



cieszy fakt, że FIVB doceniła postęp Polek i wręczyła im dziką kartę na Puchar Świata w Japonii!

1. Włochy
2. Serbia
3. Rosja
4. Polska

Tekst i foto: Wojtek Woźnica



Rycerze „Spartakusa”

Jest potężny i surowy jak sławny wojownik i wielki dowódca, którego imię nosi. Powstał w latach siedemdziesiątych, ma dziesięć pięter i 500 miejsc noclegowych. Stoi niemal samotnie. Od strony płynącej leniwie Odry otoczony jest kilkoma drzewami. U jego boku umiejscowiono kotłownię ze stalowym kominem, a nieco dalej białą, niską i rozłożystą bibliotekę. Stoi niczym średnio-wieczna twierdza, groźna i złowroga, budząca postrach wśród okolicznych, bogobojnych mieszkańców Sępólna.

Strach ten nie jest bezpodstawny. Nierzadko kierowcy i tramwajarze przysięgali, że w środku nocy z potężnych murów tego studenckiego zamczyska słychać wycia i nieludzkie jęki. „To te Diabły! Studenci!!” – szeptają wystraszeni wrocławianie i żegnają się, unosząc głowę ku niebu. Podobno często te nocne zjawy kierują swe kroki do pieczary zwanej „Discus”, która jest przedsionkiem piekła!

Do „Spartakusa” przylega także stolówka studencka, która trzyma przy życiu zjawy i duchy w nim zamieszkujące. Według kucharki – pani Iwony „apetyt mają wilczy i wiecznie są nienasycone”.

Do owego zamku prowadzi szeroka brama, ale aby ją przekroczyć, pokonać należy długie i kręte schody. Oprócz tego, że są długie i kręte, to są również zdradziecko śliskie i twarde. O czym wracające z „Discusa” zjawy i duchy niejednokrotnie się przekonały. Gdy już uda nam się dotrzeć do wrót wejściowych, otwierać je należy z szacunkiem. Stajemy bowiem na progu najślawniejszego zamku studenckiego w Polsce, a może i w całej Europie którego wielkości i chwały żadna klawiatura nie opisze!

Jego bezpieczeństwa strzegą bezlitosne i twarde, jak hartowana stal, Panie Portierki. Ich czujne oczy jak radary przeczesują korytarz, gotowe w każdej sekundzie wydać bojowe hasło: „Dokumencik! Dokumencik!”. Nawet mysz się nie prześliznie. Znają wszystkich mieszkańców potężnego zamku, ich problemy i nawyki. To dzięki nim wiele duchów i zjaw uniknęło śmierci z wycieńczenia i głodu, pukając nad ranem do wrót, a mając za sobą wiele godzin tułaczki po wrocławskich dyskotekach. Zawsze otwierają, wpuszczając do ciepłych pieleszy. Przyjmują nas, jak marnotrawnych synów, za co Im chwała.

Jak na prawdziwy zamek przystało, „Spartakus” posiada potężne lochy i piw-



nice. W nich króluje pani Sabinka, którą znają wszyscy. Rozporządza studentami z wielką energią i humorem, a każdą sprawę załatwia z szybkością bolidu F1. Pani Sabinka ma również zacięcie sportowe, jej pasją jest kolarstwo. Często można ją zobaczyć, jak mknie na swoim rowerze z zawrotną prędkością.

Na parterze mieści się serce i mózg całej budowli. Tam, bowiem jest komnata i biuro dowodzenia miłośnicie nam panującej Pani Kierownik naszego zamczyska. Rządzi warownią żelazną ręką, trzymając na wodzy rozbuchane duchy i zjawy. Nierzadko, gdy któryś z duchów rozzuchwala się nocą zbyt mocno, rano karę odbyć musi na kierowniczym „dywaniku”. I wtedy nie ma zmiłuj się! Ale Kierowniczką taka być musi, inaczej duchy i zjawy zamek w ruinę by obróciły i kamień na kamieniu by tu nie został. I gdzieżby następne pokolenia pędziły swój żywot studencki? Któż by ich przyjął?

Pani Kierownik przydziela co roku studenckie komnaty. Decyduje, kto z kim i gdzie... Często głowi się, komu przyznać miejsce w zamczysku, a komu od-

mówić. Nie jest to takie proste, gdyż „Spartakus” cieszy się olbrzymią popularnością i co roku chętnych na zasmakowanie jego luksusów nie brakuje. Ci, którzy znaleźli się na liście przyjętych, cieszą się i świętują z tego powodu przez wiele dni, nadszarpując swój budżet. Natomiast ci, którym się nie udało, zakładają żałobne całuny i sypią głowy popiołem, zawodząc i zgrzytając zębami.

Komnaty mieszkalne są różne. Ich wygląd wewnętrzny jest ograniczony tylko i wyłącznie wyobraźnią mieszkańców. Generalnie zjawy i duchy mają do wyboru dwu i trzy- osobowe izby. Każda z nich jest niepowtarzalna i ma swoją kilkudziesięcioletnią historię. Niektóre mrozą krew w żyłach, inne rozbawiają do łez. Wszystkie pokoje dają schronienie przyszłym „magistrom”. To tytuł, o który z narażeniem życia duchy i zjawy walczą przez pięć lat. Na dyskotecę i na kolokwium. We dnie i w nocy, bez snu i wytchnienia.

Zamek „Spartakus” ma swoich dzielnych rycerzy i piękne niewiasty. To duchy i zjawy. To za ich sprawą jest spo-

kojny i cichy w dzień, a nocami aż cały drży w posadach! Wtedy to z jego wnętrza mieszkańcy Sępolna słyszą śpiewy i zawrota nocnych upiórów. Tak trwa to od przeszło 30 lat. Żaden egzorcysta, choć było ich już kilkunastu, nie zdołał wypędzić z tych sędziwych murów nocnych straszylek. Ba! Straszylek nie boją się nikogo i niczego, a milkną dopiero nad ranem.

Jest jednak pewien okres w roku, kiedy to wrocławianie śpią spokojnie, a w całym zamku nie słychać i nie widać zjaw. „Nadeszła Sesja!” – mówią szczęśliwi. „Radujmy się!”. Wtedy to całe Sępolno świętuje i wysypia się za wszystkie czasy, a zjawy i duchy „ryją”. W nocy cisza panuje jak makiem zasiał, a „Discus” świeci pustkami.

Prastary „Spartakus” niejedno już widział. Dla mieszkających w nim ludzi stał się drugim domem i schronieniem od szarej rzeczywistości. Zawarte w nim rycerskie przyjaźnie i niezwykle wspomnienia przetrwają wszystko, tak jak jego grube, zamkowe mury.

Wojtek Czuba

(Autor jest studentem V roku kierunku wychowania fizycznego; jest laureatem nagrody „Zielonego Pióra Akademickiego”)

Samorząd studencki dziękuje władzom uczelni za dobrą współpracę

Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego AWF we Wrocławiu wystosowała pismo okolicznościowe do władz uczelni w osobach: rektora – prof. zw. dr. hab. Tadeusza Koszyczka, prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. nadzw. dr. hab. Juliusza Migasiewicza, kanclerza – dr. Zdzisława Paligi, z podziękowaniami za znakomitą współpracę. – Chcielibyśmy także serdecznie podziękować za codzienną pomoc w rozwiązywaniu problemów Pani mgr Dorocie Dankiewicz-Pęzioł, służącej zawsze dobrą radą, która z racji swojej funkcji – kierownika domu studenckiego – ma najczęstszy kontakt ze studentami – napisali w swoim piśmie studenci. – Jest to osoba, na którą studenci zawsze mogą liczyć, nieoceniona na swoim stanowisku. Dziękujemy Władzom Uczelni za zatrudnianie tak profesjonalnej kadry.

Przewodniczący Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego – Bartłomiej Kubicz, który podpisał pismo, zaznaczył, że zostało ono napisane na prośbę studentów naszej uczelni.

Po co wracamy?!

Tysiące studentów, jak bociany na zimę, zmuszonych jest porzucać ukochaną ojczyznę i lecieć do fabryk, barów, na pola uprawne i budowy całej Europy, a może i całego świata. Po co? Oczywiście, żeby zarobić. Wszyscy oni odliczają dni, miesiące, a czasami i lata pozostające im do powrotu. Do porzucenia roboczych ubrań i zrzućcia maski szarego robotnika, którą na te kilka lub kilkanaście miesięcy zmuszeni byli przywdziać.

Po takiej „wycieczce” jakże miło powrócić do Wrocławia! Jakże przyjemnie jest znowu być studentem naszej ukochanej AWF! Ale to nie z miłości do nauki, tylko dla... ludzi, którzy tutaj studiują. Dla atmosfery w szatniach i na korytarzach uczelnianych budynków. Dla „AWF Party” i „Wuefaliów”. Do tętniących życiem studenckich mieszkań i rozbawionego akademika. Po to wracamy.

Ja i moja ekipa znowu byliśmy w dzikiej Szwecji, ograbiając ją – jak przed rokiem – z jagód. „Papryk” z „Cukierkiem” podziwiali piękną Norwegię, wynosząc gruz na budowie. Paweł i jego brat nigdy nie zapomną, jaką frajdą jest wstawać codziennie o 5.00 rano w Kanadzie i układać do wieczora parkiety. „Lichy” przez dwa miesiące w Niemczech wyprał kilkadziesiąt ton pościeli. Marian w chwili, kiedy piszę te słowa, „tyra” jeszcze gdzieś w Ameryce, rozkładając rusztowania potężnego lunaparku. Bilet powrotny ma na 17.09. i zało-

zę się, że odlicza już dni jak skazaniec, który ma wyjść na wolność.

Moim najlepszym okresem w czasie roku studenckiego, oczywiście oprócz „Wuefaliów”, jest październik. Dlaczego? Po pierwsze: znowu się wszyscy spotykamy. Każdy z nas wie, jak wesoło jest ujrzeć niewidzianego od kilku miesięcy przyjaciela. „Mordo ty moja!” – można krzyknąć z radości na jego powitanie (tak jak pewien polityk) i powspominać stare lata przy szklance „herbaty”.

Drugim powodem jest brak nauki. Jak wiadomo w październiku do sesji daleko, co studencka brać skrzętnie wykorzystuje na wspólną integrację. Obowiązkowe są wówczas wizyty na uczelnianych imprezach, a „parapetówki” w akademiku nie mają końca.

Trzeci powód, również niezwykle istotny, to środki finansowe. Student w październiku to „Student Zarobas”. Szasta funtami, dolarami i euro na prawo i lewo! Nie po to zarabiał w pocie czoła, aby teraz zaciskać pasa! Na to przyjdzie jeszcze czas...

Rozszalał nam się październik w najlepszym, a z nim kolejny studencki semestr. Wystartowaliśmy, jak co roku, z wielką pompą, hukiem i fantazją. Powróciliśmy wierni jak czterej pancerni (tylko że bez czołgu) do tego wszystkiego, co ze sobą w oku przyjdzie nam kiedyś zostawić na zawsze. Mój rok czeka to za sześć miesięcy. Niestety... Gdzie potem będziemy wracać i czy będzie do czego?

Wojtek Czuba



Wiecznie żywe „Fasolki”



Złośliwi twierdzą, że my, studenci jesteśmy ślepi na kulturę i sztukę, i tylko nam głupoty w głowach. Dziś chciałbym te fałszywe oskarżenia obalić. Na początek zapoznam czytelników z jedną z form sztuki, czyli muzyką. Jest to muzyka przez duże „M”, bowiem wykonują ją „Fasolki”!

Wybrałem ten zespół nieprzypadkowo, ponieważ jest jedyny w swoim rodzaju. To nic, że wszystkie „Fasolki” już dawno skończyły w grochówce czasu, bowiem ich muzyka jest nadal aktualna, niezwykła i łatwa do ściągnięcia.

Utwory powalają swoją prostotą i energetycznym wykonaniem. „Kolega ślimak”, „Kundel bury” czy „Tato, już lato”, to niebagatelne granie i niesamowity wokół. Mój numer jeden to jednak: „Smutne reggae” – prawdziwa perła! Utwór ten, jak i całe „Fasolki”,

jest ponadczasowy i uniwersalny, poziomem dorównujący takim przebojom, jak np. „No woman-no cry” Boba Marleya. Wielbiciele ostrego grania (Sex, Drugs and Rock’n Roll) pokochają z pewnością „Odrzutową Krowę”. Dla smutnych, zawiedzionych i rozczarowanych jest „Maruda”, dająca do myślenia i zmuszająca do refleksji nad sobą i analizy swojego dotychczasowego życia. Jeżeli brzydzisz się mięsem, jak Ziobro łapówką, to z myślą o Tobie powstał utwór: „Ogórek wąsaty”, który już ponoć stał się nieformalnym hymnem polskich wegetarian.

Utworów – hitów „Fasolki” mają wiele, każdy z nas wiąże z nimi pewien okres w swoim życiu, gdy jako młody człowiek uczęszczał do przedszkola czy zerówki. Nikt wtedy nie miał pojęcia, co to MTV czy VIVA. Za to każdy znał TELERANEK i PANA TIK-TAKA,

a właśnie w tych programach lansowano „Fasolki”. Aż dziw bierze, że nie zrobiły kariery na Zachodzie. Podobno poszło o pieniądze.

Dzięki Bogu przetrwały ich utwory, a z nimi nasze wspomnienia. Gdy człowiek słucha: „Myję zęby” czy „A ja rosnę i rosnę”, to aż się łąza w oku kręci... Wracają młodzieńcze wspomnienia: sklepy „Pevex”, rowery „Reksio”, zegarki „Casio”. Nikt nie znał wtedy Internetu, odtwarzaczy MP-3 lub komórek. Szczytem marzeń był radiomagnetofon, a przywieziony z zagranicy walkman był darem z niebios.

Czasy się zmieniły. My wyrosliśmy na światłych studentów, „Fasolki” Bóg wie na kogo... Jednakże warto o nich pamiętać i za pomocą ich muzyki (przez duże „M”) obudzić w sobie, od czasu do czasu, szalone dziecko.

Wojtek Czuba

Co się stało?!

czyli NIUSY FROM POLAND cz. IV

Nie dziel skóry na niedźwiedziu

Nie tak dawno temu rozgrywane były Mistrzostwa Europy kobiet w piłce siatkowej. Bardzo szybko okazało się, że nasze „Złotka” są pewnymi kandydatkami do kolejnego miejsca na najwyższym stopniu podium. Były nie do zatrzymania. Wszystkie rywalki roznosiły w pył, a ich zwycięstwa zapierały dech w piersi każdego biało-czerwonego kibica. Wszystkie zawodniczki nabrały takiej pewności siebie, że wręcz czuły, jak złoty medal ciąży im już na szyjach. Wszyscy działacze gratulowali sobie nawzajem kolejnego tryumfu, a trenera Bonittę nazywano cudotwórcą. Cała drużyna, kraj, i chyba cały siatkarski świat uznał, że złoto już jest w naszych rękach i chy-

ba tylko cud sprawiłby jakąś zmianę. Wszyscy zapomnieli jednak, że cuda się zdarzają. Przykładem była przegrana z Serbkami, które przeżyły zamartwychwstanie. Porażka z Rosją była tylko dobitiem ranionej i łkającej konwulsyjnie drużyny „Złotek”. Nie wiadomo jak, ale Polki wróciły bez medalu. A miało być tak pięknie... Jedynym plusem powyższej katastrofy jest fakt, że w sporcie nie ma „pewniaków”, a fortuna kołem się toczy.

Młodzi mówią: „NIE”!

Odbyły się nowe wybory naszego rządu. Kampanie wyborcze szalały nad Polską, siejąc w naszych głowach zamęt i spustoszenie. Politycy nawzajem atakują się z wściekłością, jak krwio-

żerze bestie. W końcu stawka jest najwyższa. To WŁADZA! Tymczasem z najnowszego wydania „Newsweeka” dowiadujemy się, że młodzi Polacy mówią politykom stanowcze „NIE!”. NIE wierzą im. NIE pójdą głosować. NIE zostaną po studiach w kraju. I masz, babo, placek! Młodzi mają dość robienia ich w przysłowiowe „bambuko” i doskonale wiedzą, że obiecanki, którymi szasta każdy lider partii, są jak ślepa amunicja. Poza hukiem – żadnego efektu. Któż więc ma zmienić ten kraj, jeśli nie nasza młoda krew?... Skoro sami nie zechcemy, to „lepsze jutro” stworzą dla nas moherowe berety, pacjenci „psychiatryków” i jedyna pozostała w kraju „młodzież” – młodzież wszechpolska...

Mała wpadka LiDera

Nasz były prezydent ma ciężkie życie. Wystarczy, że bełkocze i traci wątek na wykładzie, a już go wszyscy szkalują. Przecież to nie jego wina, że ma biedaczysko słabą głowę. Jak twierdził później, nie pamięta, czy

wypił jeden, czy dziesięć kieliszków, ale co się mu dziwić? Pewnie stracił rachubę. Wiadomo, że wykład był za granicą, sala pękała w szwach, to się chłopisko zestresowało... Pewnie chlupnął sobie na odwagę kapeczkę za dużo i od razu afera! Na szczęście język znał perfektnie, a i wykład był przygotowany tak, że wyszedł obronną ręką z całego zamieszania i nikt na sali niczego nie zauważył. Tylko polscy dziennikarze zrobili z igły widły, bo zazdroszczą mu kariery.

Pierwszy polityk w kosmosie!

To nie żart. Kto tego dokona? Strona onet.pl donosi, że niejaki Władimir Gruzdiw – rosyjski deputowany. Sprawa jest już przesadzona, a o wszystkim poinformował media przedstawiciel tamtejszego rządu – Borys Gryzłow. Odważny Władimir ma czterdziestkę na karku, a na koncie oprócz kilkudziesięciu milionów dolarów (bo za darmość w kosmos się nie leci) podbój Oceanu Arktycz-

nego, a dokładniej jego dna. Dokonał tego razem z pasażerami pojazdu MIR 1 w rejonie Bieguna Północnego. Rosyjski polityk w kosmos leci ze specjalną misją. Ma za zadanie szukać tam wyborców i z bliska przyjrzeć się amerykańskiej „tarczy”. W razie gdyby się dało, ma ją wziąć na pokład i zwieźć na ziemię. Przecież w kosmosie rządzi rosyjskie imperium, a nie jakieś tam „Nasa”. Wszystkie wiadomości ma przekazywać alfabetem Morsa, przy pomocy latarki. Podobno na pokładzie jest jeszcze kilka wolnych miejsc. Może by tak wysłać kilku naszych? Zwłaszcza dwóch takich, ma już doświadczenie w tych sprawach. Kiedyś chcieli „zawinąć” Księżyc...

Zwycięstwo Gołoty!

W kraju aż roi się od pojedynków. Na debaty wyzywają się najwięksi liderzy partii i nie szczędzą sobie ciosów. Oczywiście tych wyprowadzanych za pomocą ust, bo tylko w takich są dobrzy. Ich przeciwieństwem jest

nasz zawodowy bokser – Andrew Golota! On mało mówi, a dużo bije, choć czasem jego ciosy nie trafiają tam, gdzie by chciał. Znowu chce walczyć o pas mistrzowski, znowu jest „w gazie”! Andrew nie wybiera się na żadną emeryturę, i mimo że wielu bokserów starało się go tam wysłać kilkakrotnie, za każdym razem uparcie powraca. W ostatniej walce 0:6 „przetłumaczył” ręcznie irlandzkiemu kolosowi – Kevinowi McBride (198 cm wzrostu i 126 kg wagi), że stoi mu na drodze. W wyniku rozmowy Kevin zakończył rywalizację w 6 rundzie. Przed ciężkim nokautem uratował go arbiter. Przed paskudnie rozciętym okiem uratować go już nie zdołał. Ale „kto mieczem wojuje...”. Czekamy na walkę o pas, ale Andrew musi pamiętać, że wtedy poprzeczka będzie postawiona wyżej. A przeciwnikiem nie będzie toporny, ołuszczonego Irlandczyk.

Wojtek Czuba



Obóz adaptacyjny „Olejnica 2007”



Błędne ogniki

Wrzesień w szeregach Samorządu Studenckiego naszej Uczelni zwiększa mobilizację, co spowodowane jest zbliżającym się terminem obozu adaptacyjnego, organizowanego dla nowo przyjętych studentów Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Olejnica – nazwa ta przeciętnej osobie nie mówi nic, ale to właśnie miejsce, znajdujące się 30 km od Leszna, jak co roku, staje się szczególne dla pierwszorzeczniaków. W dniach 14 – 19 września tego roku w Ośrodku Dydaktyczno-Sportowym AWF-u nie można było się nudzić. Pogoda – jak zwykle – dopisała: oczywiście świeciło słońce (nie mogło być inaczej...). Program obozu adaptacyjnego wypełniły zajęcia sportowo-rekreacyjne, organizowane zarówno przez kadrę obozu, jak i przez samych uczestników przy asyście kadry, ale o tym później...

W tym roku w obozie uczestniczyło około 50 osób, a opiekowała się nimi następująca kadra: dr Henryk Nawara, mgr Janusz Pietrzyk, absolwenci uczelni: Paweł Kosiński i Rafał

Świerczek (studia doktoranckie), oraz studenci: Bartłomiej Kubicz – przewodniczący Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego, Tomasz Jasiński, Monika Kulig, Michał Krasa, Katarzyna Kropielnicka, Paweł Paszek,

Agnieszka Rubik, Magdalena Tomczyk. Oczywiście nie zabrakło czołowych gości. Tradycyjnie swoją obecnością zaszczylili nas: JM Rektor – prof. dr hab. Tadeusz Koszczyk, który opowiedział pierwszorzeczniakom szczegółowo o naszej Uczelni, jak i również o swojej drodze do najwyższej funkcji akademickiej, prodziekani: prof. Ewa Demczuk-Włodarczyk i dr Marek Lewandowski, oraz mgr Janina Jasińska, kierownik Działu Spraw Studenckich, informując krótko o ważnych sprawach, z których załatwianiem mogą się zmagać nowo „upieczeni” studenci.

W programie obozu pierwszorzeczniacy mieli zapewnione zajęcia sportowo-rekreacyjne z żeglarstwa, kajakarstwa, tańców, jazdy rowerowej, gier terenowych, śpiewu, tenisa ziemnego, siatkówki, koszykówki i pływania. Nie brakowało dobrego humoru, jak i sportowego współzawodnictwa. Zmagano się w turniejach piłki siatkowej oraz kwadranta. Inną odmianą rywalizacji była gra w „kręgle górskie”, w której brały udział „rodziny” złożone z kadro-



Krąg przebierańców



Spotkanie z JM Rektorem

wiczów i obozowiczów. Po południu, podczas wycieczek rowerowych, zwiedzano piękne tereny Przemęckiego Parku Krajobrazowego.

Wiezorami przyszli studenci organizowali imprezy integracyjne, aby mieć możliwość wzajemnego poznania się, tak jak np. podczas jednej z nich – „Kieżykowego czatu” w romantycznej atmosferze, innym znów razem spędzając wieczór pod gołym niebem „Dotykając gwiazd”. W czasie kolejnego wieczoru przy muzyce poważnej słuchano „Horoskopów poetyckich”. Oczywiście nie zabrakło tańców w zawsze gościnnej dla AW-Fiaków olejnickiej „Dianie”.

Podsumowaniem był pożegnalny apel, w czasie którego zostały wręczo-



Spotkanie z prodziekanam



Siatkówka

ne wyróżnienia kadrowiczom, jak i zasłużonym kandydatom na studentów. Okazało się, że wrocławska AWF znowu wzbogaciła się o wspaniałych, pełnych radości i optymizmu młodych ludzi. Tydzień minął szybko i wszyscy z żalem, ale z bagażem pięknych przeżyć i wspomnień wyruszyli do swych domów.

Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego składa serdeczne podziękowania prorektorowi ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. nadzw. dr. hab. Juliuszowi Migasiewiczowi, kierownikowi Ośrodka Dydaktyczno-Sportowego AWF w Olejnicy – Panu

Ryszardowi Ludkiewiczowi, oraz wszystkim osobom, które pomogły w organizacji obozu i przygotowaniu studentów I roku do startu na nowej drodze życia.

Rafał Świerczek

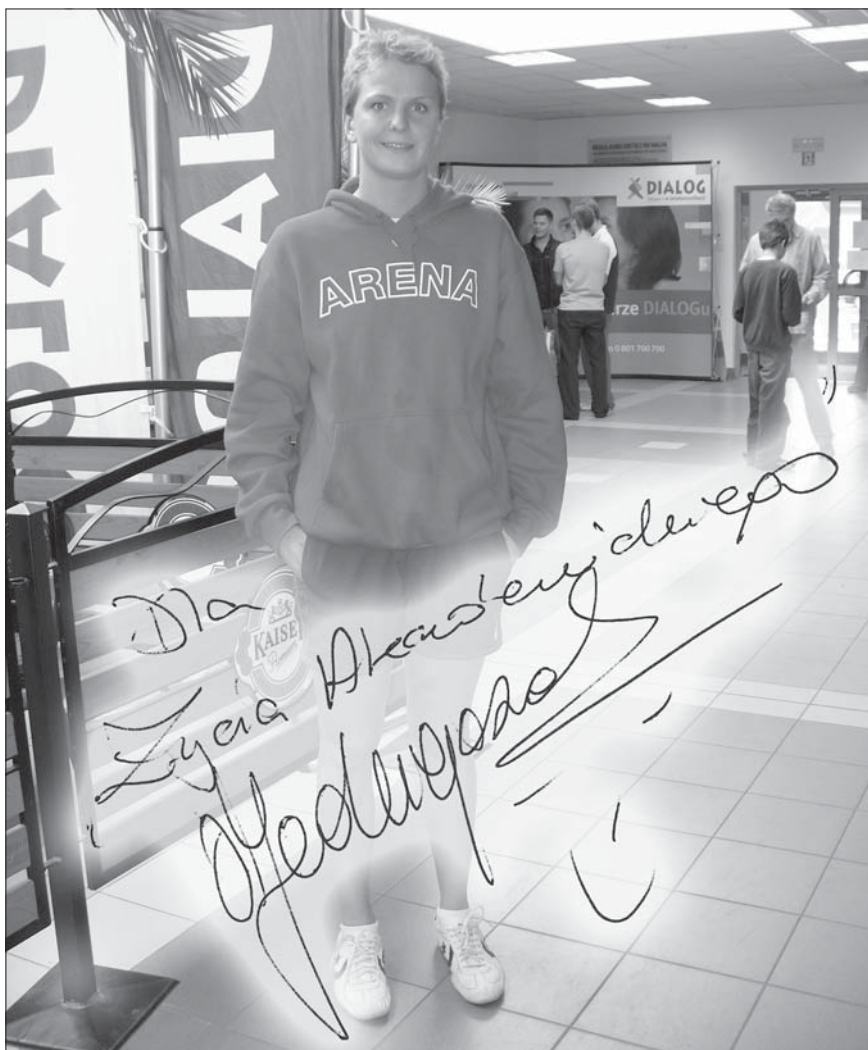
(Autor jest członkiem Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego; po ukończeniu studiów magisterskich i pomyślnym zdaniu egzaminów podjął studia na III stopniu nauczania – na studiach doktoranckich)

Grand Prix na pływalni AWF we Wrocławiu

Kryta pływalnia AWF we Wrocławiu im. prof. Bogdana Czabańskiego w dniach 6-7 października była areną zmagania najlepszych polskich pływaków w ramach pierwszych (z dziesięciu do rozegrania) zawodów z cyklu Grand Prix Polski.

Między dużym a małym basenem ustawiono specjalną trybunę, na której zasiedli zawodnicy, trenerzy, widzowie. Trzeba jasno powiedzieć, że nasza pływalnia z wypełnioną po brzegi amfiteatralną trybuną wyglądała imponująco! W zawodach wzięła udział czołówka polskich pływaków, na czele z mistrzynią olimpijską i mistrzynią świata – Otylią Jędrzejczak oraz mistrzami świata: Pawłem Korzeniowskim, Mateuszem Sawrymowiczem, Przemysławem Stańczykiem, medalistami mistrzostw świata i Europy: Sławomirem Kuczką, Katarzyną Baranowską, i innymi świetnymi zawodniczkami i zawodnikami, jak: Paulina Barzycka, Beata Kamińska, Iwona Prędecka, Anna Kowalczyk, Łukasz Gąsior, Mateusz Matczak. Na pierwszych w nowym sezonie zawodach Grand Prix Polski uzyskano wiele obiecujących wyników, m. in. Otylia Jędrzejczak na swoim koronnym dystansie – 200 m delfinem uzyskała na 25-metrowym basenie 2:08,83 min.

„Życie Akademickie” rozmawiało z mistrzynią i uzyskało dla swoich Czytelników jej autograf. Oto co powiedziała mistrzyni olimpijska i świata, zapytana o wrażenia z zawodów na naszej pływalni: – Zaczął się sezon zimowy, w czasie którego rozgrywane są także zawody na basenach 25-metrowych. Bardzo się cieszymy, że Wrocław wrócił do łask, ponieważ to jest miasto, które słynęło za dawnych lat z dobrych pływaków, ma swoją historię pływacką, i to bardzo dużą. Mam na-



dzieje, że Grand Prix będzie tutaj – w tym mieście – odbywać się co roku. A jeśli chodzi o wyniki tu uzyskane – szczerze mówiąc – są dobre, jak na początek sezonu. Zobaczmy, co będzie dalej...

Otylia w czasie pobytu we Wrocławiu odwiedziła swoich małych podopiecznych w Klinice Onkologii Dziecięcej. Przypomnijmy, że dwa lata temu podarowała ona klinice swój złoty medal olimpijski, który na internetowej aukcji wylicytowano za ponad ćwierć miliona złotych, i za te pieniądze wyremontowano willę, w której obecnie mieści się hospicjum dla dzieci oraz poradnie: onkologiczna, hematologiczna, przeszczepowa i szpital dzienny.

Bardzo dobrze we wrocławskich zawodach Grand Prix spisali się zawodnicy AZS AWF, którzy nareszcie mogli się zaprezentować przed swoją publicznością i na swoim obiekcie. Małgorzata Gembicka pokonała nawet na dystansie 50 m delfinem (27,87 s) samą Otylię Jędrzejczak (28,19), a na dwa razy dłuższym dystansie była druga z czasem 1:01,21, tym razem przegrywając z mistrzynią (czas Otylii 1:00,67). Dobrze popłynęli nasi żabkarze: Marek Jaworowski, zajmując trzecie miejsce na dystansie 50 m (29,62 s) oraz Michał Stasiaczek, który był również trzeci na dystansie 100 m (1:05,53 min).

Należy podkreślić, że Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu była współorganizatorem tej imprezy, wraz z Polskim Związkiem Pływackim i Dolnośląskim Okręgowym Związkiem Pływackim. (aki)

(Szczegółowe wyniki na stronie internetowej Polskiego Związku Pływackiego)

Gimnastyczny Puchar Świata na AWF

W dniach 31 sierpnia – 1 września br. na obiektach AWF we Wrocławiu odbyły się zawody gimnastyczne o Puchar Świata w skokach na trampolinie. Bardzo dobre wyniki uzyskali reprezentanci AZS AWF Wrocław. Łukasz Tomaszewski i Tomasz Adamczyk – pomimo choroby Tomasza – uplasowali się na 6. pozycji w skokach synchronicznych, utrzymując 12. pozycję w rankingu olimpijskim. Po raz pierwszy do finału awansowała w skokach synchronicznych Joanna Pyznar, zajmując w nim 8. miejsce, mając również udany występ indywidualny. W kategorii juniorów Marcin Szyngiera zajął indywidualnie wysokie drugie miejsce.

Gimnastycy AZS AWF mistrzami Polski

W dniach 15-16 września br. na Mistrzostwach Polski reprezentanci AZS AWF wywalczyli przywieźli pięć medali: w tym dwa złote Łukasz Tomaszewski indywidualnie i w skokach synchronicznych wraz z Tomaszem Adamczykiem, który ustanowił rekord życiowy wynikiem powyżej 66 pkt, dwa srebrne Joanna Pyznar indywidualnie i w skokach synchronicznych wraz z Jasią Kuc, oraz srebro drużyny.

Łukasz Tomaszewski i Tomasz Adamczyk wywalczyli prawo startu

Srebro szpadzistów AZS AWF Wrocław na Mistrzostwach Europy

Polscy szpadziści wywalczyli srebrny medal w turnieju drużynowym na Mistrzostwach Europy w Gandawie, które odbyły się na początku lipca br. Duży udział w sukcesie mają zawodnicy AZS AWF Wrocław: Robert Andrzejuk i Tomasz Motyka (student naszej uczelni), którzy wraz z Radosławem Zawrotnikiem z AZS AWF Kraków i Krzysztofem Mikołajczakiem z Legii Warszawa uratowali honor polskiej szermierki, zdobywając w ostatnim dniu mistrzostw jedyny medal dla Polski. Polacy pokonali w ciężkim meczu I rundy, w 1/8 finału Holendrów 45:41, w ćwierćfinale Białorusinów 38:32, w półfinale pewnie wygrali z aktualnymi mistrzami świata – Francuzami 45:34, ale w finale ulegli, niestety, zdecydowanie Węgrom 33:45, którzy już na początku uzyskali kilka punktów przewagi i utrzymali ją do końca.

w bezpośrednich kwalifikacjach olimpijskich, które odbędą się podczas Mistrzostw Świata w Kanadzie w terminie 1-3 listopada 2007 r. Obok zawodników z ośrodka wrocławskiego przy AWF Wrocław w Mistrzostwach Świata wystartuje tylko jedna zawodniczka z Rzeszowa. (Arek)



Łukasz Tomaszewski i Tomasz Adamczyk

„Przewietrz się na Olimpijskim”

7 października na terenach wokół Stadionu Olimpijskiego, ze startem i metą na boisku lekkoatletycznym, odbyła się już po raz piąty coroczna impreza sportowo-rekreacyjna „Przewietrz się na Olimpijskim”, organizowana przez naszą uczelnię pod patronatem honorowym JM Rektora, przy współudziale: Biura Sportu i Rekreacji Urzędu Miejskiego Wrocławia, Klubu Sportowego AZS-AWF Wrocław, Międzywojewódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej we Wrocławiu.

Celem imprezy jest popularyzowanie biegania jako najprostszej formy ruchu wśród dzieci, młodzieży, dorosłych oraz osób niepełnosprawnych, a także propagowanie wartości oraz korzyści związanych z uprawianiem sportu: fair play, tolerancji, sprawności, kondycji i zdrowia, a przy okazji – popularyzacja walorów sportowo-rekreacyjnych kompleksu Stadionu Olimpijskiego i obiektów AWF.

Rywalizację rozgrywano na trzech dystansach: 8,1 km, 3,4 km – w ramach Grand Prix biegów przełajowych i ulicznych Polskiego Związku Lekkiej Atletyki oraz w ramach biegu otwartego na dystansie 0,8 km, w którym uczestniczyli już tradycyjnie biegacze i biegaczki w bardzo zróżnicowanym



wanym wieku: od zupełnie małych dzieci, prowadzonych przez swoich rodziców „za rączkę”, po zupełnie dojrzałych – w wieku seniorskim. Na zmęczonych biegaczy czekał zespół masażystów, złożony ze studentek i studentów Wydziału Fizjoterapii, pod kierownictwem dr. Ryszarda Pawelca. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwała komisja sędziowska pod wodzą dr. Jacka Stodółki. Za oprawę

zawodów odpowiedzialny był inż. Andrzej Raszowski – szef Działu Administracyjno-Gospodarczego wraz z zespołem. Rolę jeżdżącego na motocyklu pilota biegów pełnił Bartek Kubicz – przewodniczący Samorządu Studenckiego. Nad całością czuwał współtwórca imprezy i jej dyrektor – dr Grzegorz Żurek. W rolę honorowych starterów wcielili się: prof. Juliusz Migasiewicz – prorektor ds. stu-





denckich i sportu akademickiego, prof. Paweł Kowalski – prezes AZS AWF Wrocław oraz dr Zdzisław Paliga – kanclerz uczelni. Zwycięzców w poszczególnych kategoriach wiekowych udekorowano na podium medalami i dyplomami oraz upominkami ufundowanymi przez sponsorów. Na podkreślenie zasługuje udział w imprezie całych rodzin pracowników AWF mimo niezbyt sprzyjającej pogody. We wspianiałej atmosferze pikniku dopingowano biegaczy, oglądając w przerwach między poszczególnymi biegami popisy tresa-

rek psów, występy bardzo młodych adeptów i adeptek brazylijskiej sztuki walki – capoiery pod kierunkiem Michała Kwiatkowskiego czy też popisy żonglerskie młodych mistrzów wracającej do łask „zośki”, z angielska zwanej fotobag, zorganizowane przez Łukasza Osińskiego – studenta naszej uczelni.

WYNIKI

Bieg na 3,4 km kobiet:

1. Monika Głuchowska, Wrocław
2. Agnieszka Ciołek, Wrocław
3. Elżbieta Jarosz, Wrocław

Bieg na 8,1 km mężczyźni:

1. Radosław Kłeczek, Osowa Sień
2. Tomasz Sobczyk, Wrocław
3. Andory Tarasenko, Ukraina

Bieg otwarty na 0,8 km:

1. Łukasz Józwiak, Wrocław
2. Dawid Gut, Świdnica
3. Tomasz Środoń, Namysłów

Łącznie w imprezie startowało 306 zawodników.

Tekst i foto: Anna Kiczko

Fotoreportaże oraz wyniki:

www.awf.wroc.pl – Aktualności –

Fotoreportaże – Archiwum



Ścieżka biegowa na AWF

Wszystkich amatorów biegania zapraszamy na ścieżkę biegową, która została uruchomiona w naszej uczelni. Otwarte spotkania odbywają się w każdą niedzielę w godz. 17–18; zbiórka przy bramie głównej Stadionu Olimpijskiego.

Uczestnictwo w zajęciach jest bezpłatne.

Prowadzący:

dr Grzegorz Żurek

(zurek@awf.wroc.pl) – nauczyciel akademicki, dyrektor biegu „Przewietrz się na Olimpijskim”

Hubert Pokrop

(hubert3kmp@tlen.pl) – student AWF, brązowy medalista Mistrzostw Polski w biegu na 3 km z przeszkodami.



Grzegorz Żurek (z prawej) i Hubert Pokrop (z lewej)

MONITOROWANY TRENING ZDROWOTNY DLA KOBIET

Katedra Teorii i Metodyki Dyscyplin Sportowych oraz Katedra Fizjologii i Biochemii są organizatorami monitorowanego treningu zdrowotnego dla kobiet – pracowniczek AWF. Zajęcia w objętości 2,5 godz. tygodniowo prowadzi od 1 października dr Małgorzata Kałwa. Są to ćwiczenia siłowe (typu low-aerobic, calanetic) oraz rozciągające, które zwiększają siłę mięśni oraz zakres ruchu w stawach.

Monitoring przewidywany jest w okresie jednego roku i dwóch lat (w zależności od deklaracji) i będzie dotyczył określenia skuteczności pro-

ponowanej formy zajęć w zakresie:

- zmian somatycznych (zmiany obwodów),
- analizy składu ciała (Futrex),
- badań wysiłkowych (zmiana zdolności do wysiłku – test progresywny + badania krwi: gazometria, LA przed i po wysiłku),
- badań krwi: morfologii, zmian profilu lipidowego [cholesterol (całkowity, HDL, LDL), trójglicerydów, wolnego glicerolu, (ewentualnie: apolipoproteina A i oxyLDL), kortyzol, testosteron, hormony tkanki tłuszczowej],
- analizy moczu (białka i enzymy).

Ponadto monitoring będzie dotyczył:

- objętości i intensywności tygodniowej aktywności fizycznej, także ponad program treningu zdrowotnego (dzienniczki treningowe, palpacyjna metoda określenia intensywności oraz badanie intensywności za pomocą sport-testera),
- ilości i jakości spożywanego pokarmu z kilku losowo wybranych tygodni (ankieta).

Zajęcia odbywają się w poniedziałki i czwartki o godz. 15.30 – 16.30 w nowej sali judo w Wielofunkcyjnej Hali Sportowej. Zajęcia są bezpłatne. Uczestniczy w nich około 40 kobiet w różnym wieku, reprezentując zarówno grupę nauczycieli akademickich, jak i administracji. Warto podkreślić, że badania prowadzone są w Pracowni Wysiłku Fizycznego, która ma certyfikat systemu jakości ISO

W tym samym czasie, w poniedziałki i czwartki o godz. 15.30, na sali judo lub boksu odbywają się zabawy z gimnastyką – ruchowe zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym pracowników AWF. Odpłatność za zajęcia symboliczna: od 3 do 6 zł (w zależności od deklarowanej frekwencji).

Tak więc w tym samym czasie mogą poćwiczyć i mamy, i ich pociechy. Inicjatywa godna pochwały!

(a)



Nowości wydawnicze



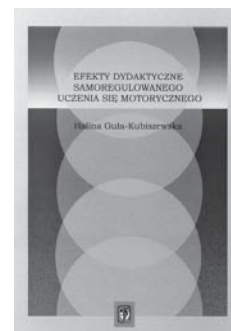
Wiesław Błach, Juliusz Migasiewicz, Iwona Wierzbicka-Damska, *Innowacje w przygotowaniu fizycznym zawodników sportów walki*. 2007, wyd. I, ISBN 978-83-89156-65-5, format B5, objętość 90 s. cena 19,90 zł

Autorzy przedstawili koncepcję indywidualnego procesu treningowego na końcowym (przedstartowym) etapie wieloletniego szkolenia zawodników wybranych sportów walki (sambo i judo). Uwzględnili w nim m.in. środki i metody kontroli fizycznego i technicznego przygotowania oraz zasady żywienia sportowców. Skuteczność koncepcji zweryfikowano w treningu najlepszych zawodników sambo i judo Rosji i Polski w czasie przygotowań do głównych startów sezonu.

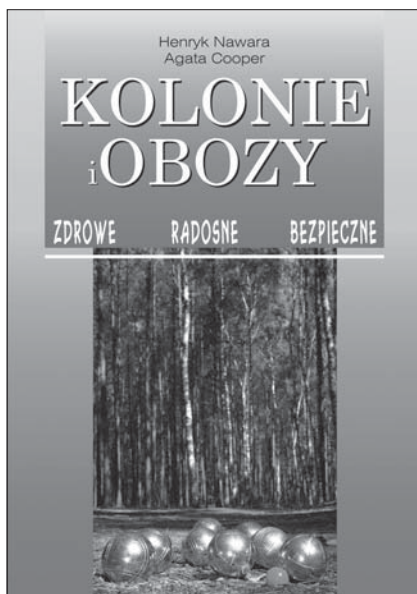


Halina Guła-Kubiszewska, *Efekty dydaktyczne samoregulowanego uczenia się motorycznego*. 2007, Studia i Monografie nr 86, wyd. I, ISSN 0239-6009, ISBN 978-83-89156-66-2, format B5, objętość 230 s., cena 80 zł

Rozpoczynając uczenie złożonych czynności motorycznych, należy uwzględnić zdolności poznawcze jednostki uczącej się. Celem prac przedstawionych w niniejszej publikacji była próba zbadania zjawiska przeniesienia wprawy z jednej czynności na inną oraz roli mechanizmów samoregulacyjnych w procesie uczenia się motorycznego. Monografia składa się z dwóch części. Część teoretyczna zawiera założenia poznawczej koncepcji uczenia się oraz uczenia się samoregulowanego, część empiryczna zaś hipotezy, sposób przeprowadzenia badań, a także interpretację efektów. Książkę zamyka podsumowanie zebranych wyników w świetle analiz przedstawionych w literaturze przedmiotu.



Henryk Nawara, Agata Cooper, *Kolonie i obozy. Zdrowe – radosne – bezpieczne*. 2007, wyd. I, ISBN 978-83-89156-69-3, format B5, objętość 180 s., cena 35,00 zł



Kolonie i obozy to opracowanie przeznaczone przede wszystkim dla osób po raz pierwszy podejmujących pracę w charakterze wychowawców kolonijnych, a także instruktorów i trenerów na zgrupowaniach sportowych z udziałem dzieci i młodzieży. Autorzy – korzystając ze swego wieloletniego doświadczenia – przedstawili w nim mnóstwo praktycz-

nych rad i pomysłów na to, jak wakacyjne wyjazdy młodych ludzi uczynić bezpiecznymi, radosnymi i zdrowymi. W książce tej znajdują się informacje na temat specyfiki i różnorodności form wakacyjnego wypoczynku, struktury organizacyjnej placówki wypoczynku, zakresu obowiązków zatrudnionych w niej osób, rozkładów dnia, zadań programowych, a także przykłady i scenariusze zajęć kulturalno-rozrywkowych. Na szczególną uwagę zasługuje rozdział poświę-

cony bezpieczeństwu podopiecznych. Omówiono w nim najbardziej typowe sytuacje i okoliczności, w których może dojść do nieszczęśliwego zdarzenia, oraz sposoby udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Bardzo pomocne początkującemu wychowawcy kolonijnemu będą też zamieszczone w załącznikach wzory dokumentów niezbędnych w pracy i rozporządzenia w sprawie wypoczynku dzieci i młodzieży.

Odeszli na zawsze

Absolwent AWF ginie w Afganistanie

14 sierpnia br. w czasie patrolu w pobliżu bazy Gardez we wschodnim Afganistanie śmiertelnie ranny został ppor. Łukasz Kurowski. Trafiony odłamkiem z granatnika w nogę (zapewne w tętnicę), natychmiast przetransportowany do szpitala polowego w bazie Wilderness, zmarł na skutek odniesionych ran. Miał 28 lat. Ukończył Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu oraz Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Lądowych we Wrocławiu. W kraju był dowódcą plutonu czołgów w 10. Brygadzie Kawalerii Pancernej w Świętoszowie,



należącej do sił szybkiego reagowania NATO. Do Afganistanu wyjechał w lutym wraz z dowódcą brygady – gen. Markiem Tomaszewskim i innymi żołnierzami. Lada dzień miał wracać do kraju...



Obóz adaptacyjny Olejnica 2007



Nowy budynek P-4

